

 HARLEQUIN<sup>®</sup>  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



ZATAŃCZ  
DLA MNIE

CAROLE MORTIMER

**Carole Mortimer**

**Zatańcz dla mnie**

Tłumaczenie

Piotr Art

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Ciekawe, kto to - zawołała Andy, spoglądając w stronę drzwi eleganckiej restauracji Midas, w której jadła kolację w towarzystwie siostry Kim i jej męża Colina.

Trzymając lekko uniesiony kieliszek z szampanem przypatrywała się mężczyźnie, który właśnie wszedł do środka. Był wysoki i miał posępną minę. Powoli ściągnął długi, ciemny płaszcz i podał go kierownikowi sali.

Andy oceniła, że przybysz ma trzydzieści kilka lat i grubo ponad metr osiemdziesiąt wzrostu. Był tak przystojny, że nie potrafiła oderwać od niego wzroku. Miał na sobie elegancki, czarny garnitur, czarną koszulę i czarny krawat, a doskonale skrojony ubiór podkreślał jego muskularną sylwetkę.

Włosy też miał czarne, falujące i lekko zmierzwione.

I oliwkową cerę...

A przy tym ten wyraz twarzy...

Im dłużej Andy przyglądała się obcemu, tym bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że roztacza wokół siebie wyjątkowo ponurą aurę. Zauważyła jego ostre rysy twarzy, wysokie czoło, zmarszczone czarne brwi, wydatne kości policzkowe, pełne wargi i wystający arogancko podbródek. Mężczyzna wywarł na niej elektryzujące wrażenie. Tak, elektryzujące. Nie potrafiła znaleźć lepszego określenia.

Z uwagą obserwowała nieznanego, który, nie przerywając konwersacji z towarzyszącym mu mężczyzną, rozejrzał się ze znudzoną miną po restauracji. W pewnym momencie jego wzrok zatrzymał się na Andy. Przypuszczała, że oczy przybysza będą równie ciemne i fascynujące, co reszta jego postaci. Okazało się jednak, że mają przepiękny topazowy odcień.

Mężczyzna wbił w nią wzrok, a widząc jej zainteresowanie, uniósł lekko brew.

- Absolutnie fantastyczny - westchnęła Kim.

- Co takiego? - spytała roztargniona Andy, nie spoglądając nawet na siostrę.

- Mówię o facecie, od którego właśnie nie możesz oderwać oczu. Pewnie rozbierasz go wzrokiem. Wcale się nie dziwię.

- Halo! Twój mąż siedzi obok - skarcił ją niezadowolony Colin.

- Kochanie, to jeszcze nie powód, żebym nie mogła mu się przyglądać - odparła Kim zalotnie.

Andy ledwie słyszała przekomarzanie się siostry ze szwagrem, bo przez kolejnych kilka sekund, które wydawały się wiecznością, nieznamy mierzył ją wzrokiem, by na koniec uśmiechnąć się lekko i wraz z towarzyszem ruszyć za kierownikiem sali, po drodze wymieniając ukłony z kilkoma znajomymi osobami. Kiedy dotarli do czteroosobowego stolika przy oknie, przywitali się z dwojgiem starszych ludzi, z którymi najwyraźniej byli umówieni, i przysiedli się do nich.

Andy zdała sobie sprawę, że większość gości rzuca im ukradkowe spojrzenia, szepcząc coś między sobą. Było to o tyle intrygujące, że do restauracji przychodzili głównie ludzie bogaci i sławni, przekonani o własnej wartości, czyli tacy, którzy

z natury nie zwracają uwagi na innych.

Prawdę mówiąc, ona, jej siostra i szwagier znaleźli się w tak wykwintnym lokalu tylko dlatego, że Colin pracował w londyńskiej filii Midas Enterprises. Dzięki temu raz do roku mógł zaprosić trzy osoby do jednego z lokali należących do firmy i skorzystać ze znacznego rabatu. W innym przypadku nikt z nich nie mógłby sobie pozwolić na kolację tutaj.

Ten przywilej nie dotyczył jednak klubu nocnego Midas, który znajdował się piętro wyżej i był zarezerwowany wyłącznie dla członków. A żeby zostać członkiem, trzeba było uzyskać zgodę samych braci Sterne, miliarderów i właścicieli Midas Enterprises.

Choć Andy nie należała do osób interesujących się życiem sławnych i bogatych, nawet ona wiedziała, kim są Darius i Xander Sterne. Słyszała od szwagra, że wkroczyli na scenę wielkiego biznesu dwanaście lat temu. Założyli wtedy serwis społecznościowy, który po trzech latach odsprzedali za kilka miliardów funtów. Od tego czasu weszli w posiadanie kilku znaczących producentów sprzętu elektronicznego, linii lotniczej i sieci hoteli, a także otwierali na całym świecie eleganckie restauracje i kluby.

Wydawało się, że wszystko, czego dotkną, zamienia się w złoto. Pewnie dlatego nazwali firmę od imienia mitycznego króla Midasa.

- Nie przejmuj się - powiedziała Kim, widząc roztargnioną minę siostry. - Każdy, kto widzi braci Sterne po raz pierwszy, reaguje tak samo.

- Braci Sterne? - Andy otworzyła szeroko oczy. Nic dziwnego, że goście nie odrywają od nich wzroku.

- Są bliźniakami - dodała Kim.

- Nie żartuj! Czy to oznacza, że jest drugi taki egzemplarz? Niemożliwe! - Andy nie posiadała się ze zdumienia. Mężczyzna, którego ujrzała, był absolutnie wyjątkowy pod każdym względem. Aż trudno sobie wyobrazić, że istnieje jego wierna kopia.

O prywatnym życiu braci Sterne Andy wiedziała niewiele. Kiedy wkroczyli z impetem w wielki świat, miała trzynaście lat i uczęszczała do szkoły baletowej, której poświęcała całą uwagę. Nie interesowała się ani biznesem, ani plotkami o bogatych i sławnych. Co więcej, od czasu wypadku była zbyt pochłonięta powrotem do normalności, by interesować się życiem innych.

- To prawda, kochanie. Ten drugi to właśnie jego brat bliźniak - wyjaśniła Kim.

Andy przeniosła wzrok na mężczyznę, który towarzyszył obiektowi jej zainteresowań. Miał płowe, modnie ostrzyżone włosy, zmysłowy uśmiech i ciepłe spojrzenie. W innej sytuacji uznałaby go za najprzystojniejszego człowieka na świecie, ale w porównaniu z bratem odznaczał się dość przeciętną urodą.

Ciemnowłosy bliźniak. Jasnowłosy bliźniak.

- Który jest który? - spytała Andy

- Ciacho to Xander - odparła Kim.

- Chciałem ponownie zauważyć, że wciąż tu jestem - zażartował Colin.

- Och, misiu, wiesz, że cię kocham, ale żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie odmówiłaby sobie podziwiania urody Xandera Sterne'a. - Kim obdarzyła męża niewinnym uśmiechem.

Andy nadal ledwie zwracała uwagę na rozmowę siostry ze szwagrem. Głównie dlatego, że ciemnowłosa mężczyzna ponownie zerknął w jej stronę. A napotykając spojrzenie Andy, znów uniósł brew. Szybko spuściła wzrok i poczuła, że się czerwieni.

- ...te cudowne, złociste włosy i uroczy uśmiech. Widać, że jest fantastycznie zbudowany - Kim nadal piała z zachwytem.

- Idę do łazienki. A wy obie możecie ślinić się nadal - skwitował jej słowa Colin i wstał od stolika.

- Xander to ten blondyn? - spytała Andy siostrę, gdy tylko szwagier się oddalił poza zasięg głosu.

- Oczywiście, ten zabójczy blondyn. Raczej nie śliniłabym się na widok Dariusa. Jak na mój gust jest zimny i niedostępny. Szczerze mówiąc, przeraża mnie nieco.

Andy przyznała siostrze rację pod tym względem. Darius Sterne rzeczywiście sprawiał wrażenie dość posępnego. Ale z pewnością nie mógł być zimny. Ciekawe, jak wygląda, kiedy się uśmiecha. Ciekawe, jak czuje się przy nim kobieta, której zadaniem jest wywołać na jego pięknej twarzy uśmiech... lub wyraz pożądania!

W tym momencie Andy postanowiła ukrócić fantazje. Tacy mężczyźni jak miliarder Darius Sterne nie zwracają uwagi na kobiety jej pokroju, które nie pasują do eleganckich restauracji, a już na pewno do świata bogaczy.

A mimo to Darius spojrzał na nią. Tylko przez moment, ale niewątpliwie nawiązał z nią kontakt wzrokowy. Może dlatego, że wpatruje się w niego jak dziecko w wymarzoną zabawkę? Niewykluczone. Ale, gwoli sprawiedliwości, wszyscy inni też się na niego gapią. Choć może nie tak pożądliwie jak ona.

Pożądliwie?

Tak, rzeczywiście odczuwała mrowienie w okolicach piersi i gorąco w brzuchu. To nic innego, tylko pożądanie, pomyślała Andy, choć nie pamiętała, by kiedykolwiek wcześniej zareagowała w podobny sposób na mężczyznę.

Jeszcze w wieku dziewiętnastu lat całe życie i wszystkie emocje poświęcała baletowi. Nie miała czasu na romansowanie. A teraz, po długotrwałej i uciążliwej rehabilitacji, skupia się wyłącznie na tym, by zapewnić sobie inną przyszłość. Choć marzenia o karierze primabaleriny rozsypały się w pył, Andy nie poddała się. Nie miała ochoty uzalać się nad sobą. Wiedziała, że ma przed sobą całe życie i musi coś z nim zrobić.

Zdecydowała się na ciężką pracę. Wykorzystała niemal wszystkie pieniądze, które odziedziczyła po rodzicach. W trzy lata po podjęciu trudnej decyzji ukończyła kurs dla nauczycieli baletu i otworzyła własną szkołę dla dzieci i młodzieży. Pragnęła nadal być związana z baletem. Miała też nadzieję, że kiedyś odkryje wielki talent i wyszkoli prawdziwą sławę.

Ofiarą tych wszystkich wyrzeczeń padło jej życie osobiste. Nigdy nie spotykała się z żadnym mężczyzną. Ani przed wypadkiem, ani po nim...

Śmierć ukochanych rodziców była dla niej straszliwym ciosem. Andy radziła sobie z ich utratą, poświęcając się baletowi. Kilka miesięcy później jednak uległa wypadkowi, który przekreślił jej ledwie pączkującą karierę.

To prawda, że otrząsnęła się z tej tragedii i po czterech latach zdołała powrócić do normalnego życia, ale bliźni na ciele nie znikły i nie znikną już nigdy. Andy

z pewnością nie miała ochoty, by oglądał je jakiś mężczyzna. A tym bardziej ktoś tak przystojny i elegancki jak Darius Sterne, który z pewnością może przebierać w najpiękniejszych kobietach świata.

- Czy ty nas w ogóle słuchasz?

Darius rzucił jeszcze jedno pożądliwe spojrzenie pięknej blondynce siedzącej po drugiej stronie sali i udał, że z uwagą przysłuchuje się rozmowie, którą brat Xander prowadzi z matką i ojczymem. Nadal jednak nie mógł przestać rozmyślać o nieznajomej. Wchodząc do restauracji, szybko ocenił siedzące z nią osoby. Podobieństwo między obiema kobietami wskazywało wyraźnie, że są siostrami, a zachowanie towarzyszącego im mężczyzny zdradzało, że jest emocjonalnie związany z tą drugą kobietą.

Raz jeszcze przyjrzał się nieznajomej. Była zjawiskowo piękna. Jasne proste włosy opadały jej na ramiona, a wielkie zielone oczy błyszczały na tle delikatnej cery. To właśnie te oczy przykuły jego uwagę w chwili, gdy wszedł do restauracji. Zaskoczyło go to, bo w ogóle nie była w jego typie. Wolał kobiety odrobinę starsze i nieco bardziej wyrafinowane niż to dziewczę. Takie, które nie oczekiwały od niego niczego więcej niż wspólnie spędzonej nocy, co najwyżej dwóch.

Ale w jej zielonych oczach dostrzegł coś, co zaprzętnęło jego uwagę.

Może dlatego, że jest w niej coś... znajomego? Sposób, w jaki przekrzywia głowę... gracia... wysublimowane ruchy...

Darius wiedział doskonale, że gdyby się już wcześniej spotkali, z pewnością by ją zapamiętał. Może chodzi o jej smukłą figurę i szczupłe nagie ramiona? A może o śliczną twarz, otoczone długimi rzęsami oczy, wydatne kości policzkowe, prosty nos, zmysłowe wargi, trójkątny podbródek i płowe włosy wyglądające jak promienie księżycy?

Promienie księżycy?

Darius aż rozbawiło to porównanie. Skąd takie poetyckie myśli? To do niego niepodobne. Pewnie zainteresował się tą kobietą, żeby odwrócić uwagę od tego, z jaką niechęcią dziś tu przyszedł. Tak bardzo nie miał ochoty na to spotkanie, że pracował do późna i zabrakło mu czasu, by wrócić do domu i przebrać się w smoking. Wcześniej ustalił z Xanderem, że podczas rozmowy z matką i ojczymem powinni zaprezentować wspólny front.

Niezadowolone spojrzenie matki, gdy pochylił się, by cmoknąć ją w policzek, świadczyło o tym, że zauważyła jego niestosowny ubiór. Xander, podobnie jak ojczym, miał na sobie czarny elegancki smoking.

Prawdę mówiąc, Darius nie przejmował się zdaniem matki od wielu lat. Konkretnie od dwudziestu. Od śmierci ojca, którego obaj bliźniacy szczerze nienawidzili, a żona się bała. I do którego Darius był tak podobny. Przynajmniej z wyglądu. To dlatego Catherine nie mogła na niego patrzeć. Zbyt przypominał jej byłego męża.

Choć Darius po części rozumiał matkę, czuł się przez nią odrzucony. Z biegiem lat przekonał się, że najlepszym sposobem poradzenia sobie z tym problemem jest unikanie jej. Nie było to rozwiązanie idealne, ale dość skuteczne. W rezultacie dziś rzadko ze sobą rozmawiali, a spotykali się jeszcze rzadziej.

Xander jak zwykle zabawiał matkę i ojczyma, czyniąc to z ogromnym urokiem

i wytwornymi manierami. Pięćdziesięcioośmioletnia Catherine, wciąż olśniewająco piękna, zachowywała się przesadnie czarująco, świadoma, że znajdują się w centrum uwagi. Tylko Charles, jej drugi mąż, ignorował napiętą atmosferę przy stole i prowadził rozmowę z naturalną swobodą i życzliwością.

Nieważne, że Catherine obchodziła dziś urodziny i właśnie z tej okazji spotkali się w restauracji. Stosunki Dariusa z matką były tak złe, że zjawił się tylko ze względu na szacunek i sympatię, którymi darzył Charliego.

- Czas wypić za twoje zdrowie, mamo - powiedział, unosząc kieliszek z szampanem. - Nie mogę zostać długo. Muszę dziś jeszcze coś załatwić - dodał, zerkając na tył restauracji, gdzie kilka minut temu zniknęła towarzysząca blondynki. Domyślił się, że poszedł do toalety.

Matka zmarszczyła brwi.

- Mógłbyś mi poświęcić choć jeden wieczór - oburzyła się.

- Niestety, to niemożliwe - odparł Dariusz bez skruchy.

- Powiedz mu coś! - zażądała Catherine od męża.

- Chyba słyszałaś, co powiedział. Ma dziś jeszcze obowiązki zawodowe - usłyszała w odpowiedzi.

Siwowłose Charles Latimer, przystojny mężczyzna po sześćdziesiątce, bardzo kochał żonę i chętnie przychyliłby jej nieba, ale wiedział doskonale, że nie ma sensu naciskać na Dariusa, skoro obwieścił coś tak stanowczo.

- Wcale nie powiedział, że chodzi o pracę!

- Ale o nią właśnie chodzi - przerwał matce Dariusz tonem nieznanym sprzeciwu. I tak powinna się cieszyć, że przyszedł na jej urodzinową kolację, choć wcale nie miał na to ochoty. Znów zerknął na tył restauracji i zrozumiał, na co ma ochotę.

- To za Xanderem wodziłaś oczami, prawda? - spytała Kim, spoglądając z troską na młodszą o trzy lata siostrę.

Andy zwlekała z odpowiedzią. Nie spuszczała wzroku z Dariusa Sterne'a, który nagle wstał od stołu. Zauważyła, że kobieta, która siedzi przy jego stole, ma rysy twarzy Xandera. Może jest ich matką? Ale to dziwne, bo Dariusz w ogóle nie jest do niej podobny.

Zauważyła też napiętą atmosferę panującą przy stoliku bliźniaków. I to, że rozluźniła się ona nieco, gdy tylko Dariusz opuścił towarzystwo.

- Nie - odpowiedziała siostrze z roztargnieniem, śledząc wzrokiem Sterne'a, który po chwili znikł w wykładanym marmurem korytarzu na tyłach restauracji. Pomyślała, że porusza się jak drapieżnik czyhający na ofiarę. Jak jaguar, a może tygrys. Dziki i zabójczy.

- Radzę, byś nie zwracała uwagi na Dariusa Sterne'a. Przyznaję, jest zabójczo przystojny, ale to nie mężczyzna dla ciebie, kochanie. Ani dla żadnej innej, zdrowej na umyśle kobiety - powiedziała Kim zatroskanym tonem.

Andy musiała łyknąć szampana, bo od samego patrzenia na Dariusa Sterne'a zrobiło jej się sucho w ustach.

- Gazety rozpisują się o tym, że to typ spod ciemnej gwiazdy - dodała Kim, nie mogąc doczekać się reakcji siostry.

- Twierdzisz, że zajmuje się czarną magią? - spytała Andy żartobliwie.

- Raczej powinnaś wyobrazić go sobie w skórzanym mundurze i z pejcem w ręku

- odparła siostra.

Andy o mało nie zachłysnęła się szampanem.

- Kim! - zawołała z niedowierzaniem. - Dlaczego ostatnio wszyscy mają na tym punkcie obsesję?

- Nie moja wina, że krążą o nim takie historie - powiedziała Kim nieco speszona.

- Ale twoja wina, że je czytujesz - skarciła ją Andy. - To, co publikują rysztockowe brukowce, nie jest plotką, ale najczęściej zwykłym łgarstwem okraszonym sensacyjnymi nagłówkami, sformułowanymi tak, by skusić ludzi do kupienia gazety.

- Cóż, nie ma dymu bez ognia...

- Nie pamiętasz słów mamy? Że słuchanie plotek nie jest ani mądre, ani uczciwe? Że każdy powinien wyrabiać sobie własne opinie o innych ludziach? - zaprotestowała Andy.

Na wspomnienie matki obie siostry posmutniały. Kiedy rodzice zginęli, Kim miała dwadzieścia jeden lat, a Andy osiemnaście. Obie tęskniły za nimi bardzo i często wracały pamięcią do cudownych lat sprzed ich śmierci. Dobrze, że chociaż zdążyli być na ślubie Kim z Colinem i zobaczyć Andy w przedstawieniu *Giselle*, w towarzystwie najslawniejszych angielskich tancerzy baletowych.

Młodsza siostra pokręciła głową ze smutkiem.

- Nie ma się czym martwić - powiedziała. - Raczej nie zobaczę go nigdy więcej.

- Dziewczyny, nie uwierzycie, co przytrafiło mi się w toalecie - obwieścił podekscytowany Colin, który właśnie podszedł do stolika.

- Uważasz, że chcemy to wiedzieć? - spytała jego żona, unosząc demonstracyjnie brew.

- Oj, chcecie, chcecie - odparł. - Kim, przestań! - zawołał, widząc, że uniosła brew jeszcze wyżej. - Czasami mam wrażenie, że myślami bezustannie tkwisz w rysztoce - dodał z przekąsem.

- Cóż, właśnie o nim rozmawialiśmy - zachichotała Andy i rzuciła siostrze znaczące spojrzenie. - Kim właśnie raczyła mnie soczystymi opowieściami o wyuzdanym życiu braci Stern - dodała, widząc konsternację na twarzy Colina.

- Tylko jednego z nich - sprostowała Kim. - Jestem pewna, że Xander jest uroczym dżentelmenem, na jakiego zresztą wygląda.

- Czy mam rozumieć, że plotkowałyście o Dariusie? - spytał Colin poirytowanym głosem. - Chyba wiecie, że to mój pracodawca. I że gdyby nie on, nie jedlibyśmy dziś tu kolacji.

Kim zrobiła niewinną minę.

- Powtarzałam tylko to, co przeczytałam w prasie.

- Masz na myśli te piśmidła, które w jednym tygodniu piszą o bajkowym związku pary celebrytów, a w następnych donoszą o ich rozwodzie? - spytał Colin ironicznie.

- Sama widzisz, siostro - powiedziała Andy zaczepnym tonem.

- Może w końcu dowiemy się, co zaszło w męskiej toalecie? - spytała urażona Kim.

- No właśnie - Colin rozpromienił się i pochylił nieco głowę. - Suszyłem ręce, a tu nagle do toalety wchodzi kto?

Andy poczuła suchość w ustach. Doskonale wiedziała, o kim szwagier mówi.



- Zgadza się. Darius Sterne! - potwierdził rozemocjonowany Colin. - Co więcej, zagadał do mnie. Pracuję dla nich od siedmiu lat, więc zna mnie z widzenia, ale nigdy wcześniej nie mieliśmy okazji porozmawiać.

- I co ci powiedział? - spytała Kim z napięciem w głosie.

- Nie uwierzycie! Sam nie potrafię w to uwierzyć.

- Co ci powiedział? - Kim podniosła głos.

- Jeśli wciąż będziesz mi przerywać, nie dowiesz się nigdy - odparł Colin przekornie, najwyraźniej zachwycony tym, że znalazł się w centrum zainteresowania.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Darius stał przy szklanej ścianie swojego gabinetu na antresoli i z ponurą miną obserwował, co się dzieje w klubie nocnym Midas. Jak co wieczór było w nim mnóstwo gości, ludzi bogatych i sławnych, zachwyconych tym, że są bywalcami modnego klubu niedostępnego dla zwykłego śmiertelnika. Lokal odznaczał się podobnym przepychem co restauracja mieszcząca się na parterze. Ściany pokryte były jedwabną tapetą w kolorze złocistym, a podłoga wyłożona czarnym marmurem, takim samym jak ten, który zdobił kolumny podtrzymujące antresolę. To było miejsce, gdzie można było spokojnie porozmawiać z dala od głośniejszej muzyki lub poobserwować innych gości. Również z czarnego marmuru wykonane były okrągłe blaty stolików otoczonych skórzanymi fotelami i sofami.

Na parkiecie smagany wiązками kolorowego światła kłębił się tłum ludzi tańczących w rytm głośniejszej muzyki. Barmani w eleganckich, czarnych uniformach podawali szampana, koktajle i rozmaite inne trunki oblegającym bar gościom. W głębi sali znajdowały się łóżka dla tych, którzy potrzebowali więcej ciszy.

To właśnie w stronę jednej z tych łóżek Darius spoglądał niecierpliwie co moment już od pół godziny. Wciąż była pusta.

Przygryzł wargę, poirytowany własnym rozczarowaniem. Miał nadzieję, że intrygująca zielonooka blondynka i jej towarzysze przyjmą zaproszenie. Że zjawią się tu przynajmniej z ciekawości. Szczególnie biorąc pod uwagę, że – jak się okazało – Colin Freeman jest jego pracownikiem.

Darius zganił się za naiwność. Owszem, śliczna blondynka przyglądała mu się z zaciekawieniem, ale to o niczym nie świadczy. Pewnie naczytała się w brukowcach straszliwych historii o nim i postanowiła zmierzyć się ze złem wcielonym, ale na odległość, siedząc bezpiecznie przy stoliku w restauracji. Nie miałaby odwagi spotkać się z nim twarzą w twarz.

Niespodziewanie Darius poczuł mrowienie na karku, jakby intuicja chciała mu coś podpowiedzieć, a kiedy podniósł oczy, ujrzał zielonooką blondynkę w drzwiach klubu.

Kiedy rozmawiał z jej szwagrem, ten nazwał ją Andy. Cóż za pomysł! Męskie imię dla tak kobiecej i delikatnej istoty!

Przyglądał się, jak Stephen, jego pracownik, prowadzi całą trójkę do łóżka. Andy szła kilka kroków przed siostrą i jej mężem, z głową podniesioną wysoko, jakby wyzywająco. Była wyższa, niż przypuszczał. Na oko miała ponad metr siedemdziesiąt wzrostu. Pewnie jeszcze więcej w czarnych pantoflach na niezbyt wysokim obcasie, dość skromnym w porównaniu z piętnastocentymetrowymi szpilkami niektórych innych kobiet w klubie. Jej sukienka, bez rękawów, ale za to do kolan i z bardzo niewielkim dekoltem, również odróżniała się od strojów większości pań na parkiecie, które ledwie zakrywały pośladki.

Darius pomyślał, że dziewczyna jest jeszcze mniej w jego guście, niż początkowo

myślał.

- Andy to męskie imię.

Słyszając pociągająco matowy męski głos dobiegający z za jej pleców, Andy zacisnęła palce na nóżce kieliszka z szampanem. Doskonale wiedziała, do kogo należy.

Nie знаła tu nikogo poza Kim i Colinem, którzy akurat wyginali się na parkiecie. I pewnie wciąż się kłócili, bo Kim wcale nie miała ochoty na wieczór w klubie nocnym, choć w końcu uległa mężowi, ale dopiero, kiedy Colin użył argumentu, że byłoby nieuprzejmie odrzucić zaproszenie szefa. Andy nie uczestniczyła w sporze, głównie dlatego, że sama nie wiedziała, co o tym sądzić. Po części chciała spotkać ponownie Dariusza, a po części miała nadzieję, że go tu nie będzie.

Nagłe pojawienie się właściciela, tak szybko po zniknięciu Colina i Kim, sprawiło, że zaczęła się zastanawiać, czy rzeczywiście trafili tu dlatego, że jej szwagier pracuje w Midas Enterprises...

Już kiedy wchodzili do środka, miała wrażenie, że jest obserwowana. Rozejrzała się wtedy po klubie, ale dostrzegła jedynie przelotne spojrzenia kilku mężczyzn. Mimo to, podchodząc do stolika, czuła ciarki na plecach. Podobnie jak teraz.

Wyprostowała się, próbując opanować drżenie rąk. Przybrała obojętny wyraz twarzy i spojrzała na Dariusza. W półmroku sprawiał wrażenie bardzo wysokiego i groźnie posępnego. Andy poczuła się nieswojo, patrząc mu prosto w oczy. Musiała zwilżyć wargi językiem, by móc wydusić z siebie odpowiedź.

- To zdrobnienie od imienia Miranda.

Dariusz pokiwał głową, napawając się jej lekko zachrypniętym głosem i brzmieniem imienia Miranda. Bardzo kobiece.

To imię, które mężczyzna może wyszeptać namiętnie wtulony w szyję kobiety tuż przed orgazmem...

Stał tak blisko Mirandy, że mógłby dotknąć jej jedwabistych włosów, bladej i promieniejącej skóry. Zauważył, że w jej szmaragdowych oczach przebłyskują złociste i błękitne tony. Uznał, że to niespotykane piękne oczy. Tak piękne, jak jej głos. Wyobraził sobie, że Miranda leży pod nim i drżąc z rozkoszy, wykrzykuje tym głosem jego imię.

- Mogę się dosiąść? - spytał, gdy kelnerka przyniosła czwarty kieliszek szampana i postawiła go na stoliku.

Miranda uniosła brwi i spojrzała znacząco na czwarty kieliszek.

- Mam wrażenie, że już się przysiadłeś - powiedziała.

- Owszem - przyznał Dariusz i stanął w łozy tak, że zasłonił Mirandzie widok na salę.

- Czy tobie zawdzięczamy szampana? - spytała, sięgając po kieliszek.

Dariusz skinął głową.

- To ten sam szampan, który piliście wcześniej po kolacji.

Miranda zmarszczyła brwi.

- Zauważyłeś z takiej odległości?

- Nie. Wychodząc z restauracji spytałem sommeliera, co pijecie - przyznał bez skrępowania i usiadł naprzeciwko Andy, która poczuła, że palą ją policzki.

- Mamy okazję do świętowania - powiedziała.

- Co to za okazja?

- Dziś są moje urodziny.

Darius zmrużył oczy. Cóż za niezwykle zbieg okoliczności, że jej urodziny przypadają tego samego dnia co jego matki...

- Skończyłam dwadzieścia trzy lata - dodała, by przerwać nieznośną ciszę.

Czyli jest o dziesięć lat młodsza ode mnie, pomyślał Darius. A to oznacza przepaść w kwestii doświadczenia życiowego. Kolejny powód, by natychmiast wstać, odwrócić się na pięcie i odejść.

- Masz ochotę zatańczyć? - usłyszał własny głos.

- Nie, dziękuję.

- Cóż za stanowcza odmowa! - zakpił Darius.

- Nie lubię tańczyć w miejscach publicznych - odpowiedziała Andy, spoglądając mu prosto w oczy.

Darius bez trudu zauważył, że ma spięte mięśnie ramion i mocno zaciska palce na kieliszku. To oczywiście mogło oznaczać, że nie czuła się swobodnie w jego towarzystwie, ale jego zdaniem świadczyło o czymś innym.

- Dlaczego? - spytał.

- Może nie umiem tańczyć?

- A jaki jest prawdziwy powód?

Andy poczuła się nieswojo. Umiejętność skutecznego unikania niepotrzebnych słów i wydobywania z rozmówcy tego, co chce się o nim wiedzieć, to doskonała cecha, bardzo cenna w interesach, ale w sytuacji towarzyskiej działa raczej deprymująco.

Prawdę mówiąc, deprymowało ją w nim wszystko - doskonały krój garnituru, szerokie barki, muskularne ramiona, długie nogi, zmysłowe rysy twarzy i jasnobrązowe oczy wpatrujące się w nią tak uważnie.

Andy zmusiła się do uśmiechu.

- Wiesz, jak mam na imię, i pijesz ze mną szampana, ale wciąż się nie przedstawiłeś - stwierdziła ironicznie.

- Po co ta gra? Doskonale wiesz, kim jestem.

Owszem, wiedziała. Ale nie miała pojęcia, dlaczego Darius Sterne z nią rozmawia i najwyraźniej flirtuje. Jego ostre rysy twarzy i sposób, w jaki trzymał głowę, mówiły wystarczająco dużo. To nie mężczyzna, który obdarzałby kobietę kwiecistymi komplementami i uroczym uśmiechem, by ją zdobyć. Jest tak świadom własnej atrakcyjności, że nie musi się do tego uciekać.

Ale z pewnością z nią flirtuje.

Andy czuła to każdym nerwem. Nie miała natomiast pojęcia, dlaczego Sterne zajmuje się nią, skoro wokół jest tyle wspaniałych kobiet, które zrobiłyby dla niego wszystko.

- Oczywiście - przyznała. - Bardzo dziękuję, że zaprosiłeś Colina i jego rodzinę do swojego klubu...

- Chyba już powiedziałem, że ta gra mnie nie bawi - przerwał jej Darius wyzywająco.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- Nie wiem, co masz na myśli.

- Oboje wiemy, że zaprosiłem cię, żebyśmy mogli się spotkać. Twoja siostra i szwagier znaleźli się tu przypadkowo.

Andy milczała. Czuła się coraz bardziej nieswojo, rozmawiając z mężczyzną, który nie potrafił odwzajemnić jej uprzejmości.

- Wciąż nie odpowiedział mi, dlaczego nie lubisz tańczyć w miejscu publicznym. Nagle wyzywająca mina znikła z oblicza Dariusa.

- No tak. Teraz rozumiem, dlaczego wcześniej wydałaś mi się znajoma - wycedził.

- Jesteś Miranda Jacobs. Baletnica.

Andy zrozumiała, że Darius już wie o niej prawie wszystko. Ale na szczęście nie wszystko...

- Już nie jestem baletnicą - odparła sucho. - Przepraszam, muszę pójść do łazienki - dodała. Podniosła się z kanapy i chwyciła torebkę. Chciała uciec od tej niezręcznej sytuacji. Darius błyskawicznie pochylił się nad stołem i złapał ją mocno za nadgarstek. Słowa protestu uwięzły jej w gardle pod jego stanowczym spojrzeniem. Zrozumiała, że Darius Sterne jest mężczyzną, który wydaje rozkazy, a nie wykonuje.

- Proszę mnie puścić - jęknęła drżącym głosem.

Nie zwolnił uścisku.

- Mirando, byłem tam cztery lata temu - powiedział, czując pod kciukiem jej szybki puls i widząc ból w turkusowych oczach. - Byłem w teatrze, kiedy miałaś wypadek.

- Nie!

- Tak. - Pokiwał smutno głową, wspominając jak w zwolnionym tempie moment, w którym młoda tancerka potknęła się, zamachała rękami, próbując zachować równowagę, po czym spadła ze sceny. Pamiętał, że na moment zapanowała grobowa cisza.

Teraz zrozumiał zachowanie Mirandy, młodej, doskonale zapowiadającej się baletnicy, której marzenia o karierze skończyły się w jednej chwili, kiedy w roli Odetty tańczyła w inscenizacji *Jeziora łabędziego*. To również tłumaczyło, dlaczego poruszała się, siadała, wstawała, a nawet podnosiła kieliszek do ust z taką gracją. I ból w jej spojrzeniu. Przecież poruszył temat, który z pewnością sprawiał jej cierpienie.

Nic dziwnego. Zaledwie cztery lata temu Miranda Jacobs została okrzyknięta nową Margot Fonteyn. Podkreślały to następnego dnia wszystkie gazety, donosząc o wypadku, który mógł zniszczyć karierę młodej, doskonale zapowiadającej się baletnicy.

Darius wstał gwałtownie i, nie puszczać jej ręki, obszedł stół.

- Zatańczmy - powiedział.

- Nie!

- Czy jest to niewskazane ze względów medycznych?

- Nie jestem kaleką. Ale nie potrafię już tańczyć profesjonalnie.

- W takim razie zatańczmy - powiedział stanowczo. Puścił jej rękę, objął ją w pasie i poprowadził na parkiet, a gdy napotkał wzrok DJ-a, kiwnął ukradkowo głową.

W kilka sekund później z głośników popłynęła wolna muzyka.

- Cóż za zbieg okoliczności - zadrwiła Miranda.

- Szczerze mówiąc, było to zaplanowane - odparł Darius bez ogródek, próbując

zapanować nad gonitwą myśli. To wszystko było do niego niepodobne. Stosunki z matką nauczyły go, że kobiety są zmienne i wyrachowane oraz że nie można im ufać. Dlatego nigdy nie spotykał się z żadną, która była skomplikowana lub zraniona, jak Miranda Jacobs. Sam musiał dźwigać bagaż emocjonalny, nie tylko własny, ale całej rodziny, więc nie potrzebował dodatkowego balastu. Prawdę mówiąc, spotykał się z kobietami tylko w jednym celu – seksualnym. Teraz wyraźnie zagalopował się, zapraszając Mirandę do tańca. Ale już za późno.

Kiedy tańczyli, czuł kruchość jej ciała. Bał się, że ją zmiażdży, jeśli przytuli mocniej. Nie mówiąc już o tym, jak mógłby ją skrzywdzić, uprawiając z nią seks. Tyle że o tym nie było już mowy. Nie, kiedy wiedział, kim ona jest i kim była, i jak bardzo była zraniona emocjonalnie. Zatańczą i na tym koniec. Odprowadzi ją do stolika i wróci do gabinetu.

Tak. Właśnie tak postąpi.

Poczuł cytrusową woń jej perfum i wciągnął ją głęboko w płuca. Wywołało to reakcję jego ciała, której Miranda nie mogła nie zauważyć.

Tańcząc w miejscu publicznym, początkowo czuła się zbyt nieswojo, by odbierać jakiegokolwiek bodźce, jednak kiedy po chwili odprężyła się nieco, zaczęła ją przytłaczać obecności tańczącego z nią mężczyzny.

Była wysoka i miała buty na obcasie, ale i tak wyższy o głowę partner spoglądał na nią z góry. Pod palcami wyczuwała muskulaturę jego pleców. To dowód, że Darius nie poświęcał całych dni na liczenie miliardów za biurkiem. Pewnie tracił mnóstwo energii, ćwicząc w sypialni. W pozycji horyzontalnej!

W jego towarzystwie Andy przestała zważać na to, że tańczy w miejscu publicznym. Gorączkowo rozmyślała, że pewnie Darius sypia z tak wieloma kobietami, że nie ma czasu, by po każdej zmienić czarną jedwabną pościel.

Ale skąd wie, że sypia w czarnej jedwabnej pościeli? Czyżby zaczęła o nim fantazjować? Czyżby dopuszczała do siebie myśl, że trafi z nim do łóżka? Przecież ten człowiek pożre ją kawałek po kawałku!

Przeszył ją dreszcz oczekiwania. Tęsknoty. Pragnienia tego, co Darius może jej dać.

Bez wątpienia wiele innych kobiet byłoby szczęśliwych, że zwróciły na siebie uwagę Darius Sterne'a. Tym bardziej, wiedząc, że wyreżyserował spotkanie, by je poznać. Natomiast Andy nie stać na romans z mężczyzną tak niebezpiecznym jak on. Romans, który mógłby się skończyć dla niej tylko w jeden sposób.

Gdy piosenka się skończyła, Andy wyrwała się z ramion Dariusza.

- Raz jeszcze dziękuję za zaproszenie i za szampana - powiedziała z udanym entuzjazmem. - A teraz muszę cię przeprosić, bo widzę, że siostra i szwagier czekają na mnie. Pewnie chcą już wracać do domu.

Darius zmarszczył brwi.

- Noc jest jeszcze młoda - powiedział.

- Być może dla ciebie. Niektórzy muszą wstać wcześniej rano do pracy.

- Jakiej pracy?

- Prowadzę szkołę baletową dla dzieci i młodzieży. Wyobraź sobie! - zachnęła się, widząc zaskoczenie w oczach Dariusza. - Klasyczny przykład. Ci, którzy nie potrafią

czegoś dobrze robić, biorą się za uczenie! – dodała z przekąsem. – A teraz chciała-  
bym się pożegnać.

– Nie!

– Nie?

Co prawda Darius postanowił wcześniej dać spokój Mirandzie, ale fakt, że to ona dała mu kosza, dotknął go do żywego. Ale czy naprawdę jest aż tak zadufany w sobie, że nie potrafi z godnością przyjąć do wiadomości, że kobieta nie jest nim zainteresowana?

Owszem, jest. I nic w tym złego!

Zwłaszcza kiedy widział, że Miranda wcale nie jest zupełnie niezainteresowana jego osobą. Zmysłowe napięcie między nimi dało się wyczuć już w restauracji, a teraz, gdy porozmawiali, a nawet potańczyli, osiągnęło niemal stan wrzenia.

– Zapraszam cię jutro na kolację – powiedział, kładąc dłoń na jej ramieniu.

– Co takiego? Nie ma mowy! – zawołała kompletnie speszona.

– Dlaczego nie?

– Jak już powiedziałam, dziękuję za dzisiejsze zaproszenie do klubu. Bardzo miły gest. Ale nie licz na nic więcej. To bez sensu.

– Ja tylko proszę, żebyś zjadła ze mną kolację. Nie o to, żebyś została matką moich dzieci – stwierdził Darius ironicznie.

Andy miała wrażenie, że się rumieni.

– A kiedy ostatnio zaprosiłeś kobietę na kolację, nie oczekując, że jeszcze tego samego wieczoru trafi z tobą do łóżka? – Zrobiła wyzywającą minę.

– A skąd wiesz, że tak właśnie nie skończy się nasza kolacja? – spytał Darius z zalotnym uśmiechem.

Owszem, łatwo byłoby paść w ramiona Darius, ulec jego zniewalającemu urokowi, arogancji i męskiej sile. Ale skończyłoby się to błyskawicznie, gdy tylko zobaczyłby jej blizny. Skazy na jej ciele, które mogą wzbudzać jedynie litość i obrzydzenie.

– Nie, nie zjemy razem kolacji. Ani jutro, ani w żaden inny dzień – powiedziała, odsuwając się od Darius. – Wybacz, ale czas na mnie – dodała i odeszła zdecydowanym krokiem, wiedząc, że ucieka przed mężczyzną, który jest w stanie zdobyć jej serce w mgnieniu oka, by następnie równie szybko je złamać.

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Czekałem, aż uczniowie wyjdą.

Słyszając głos Dariusa Sterne'a, który rozbrzmiał echem w przestronnej sali ćwiczeń, Andy znieruchomiała. Podniosła wzrok i zobaczyła w lustrze jego odbicie. Od czasu, gdy pożegnali się w klubie nocnym, minął tydzień i Andy wydawało się, że zdążyła już zapomnieć o Dariusie.

Co on tutaj robił? I jak trafił do jej szkoły? Nie pamiętała, by podawała mu adres. Cóż, ma do czynienia z Dariusem Sterne'em, a jeśli on chciał wiedzieć, gdzie znajduje się jej szkoła, to żadna siła na tym świecie nie przeszkodziłaby mu w znalezieniu adresu.

Pozostawało jednak pytanie: w jakim celu tu przyszedł?

Przez ostatni tydzień Andy starała się nie rozmyślać o tym niepokojącym człowieku. Z sukcesem, głównie dzięki temu, że spędzała dużo czasu z Kim i Colinem, sprzątała mieszkanie i oddawała się pracy.

Wystarczyło jednak, że usłyszała jego głos i zobaczyła go w lustrze, a już wiedziała, że wszystkie te starania poszły na marne.

- Co tu robisz? - spytała Dariusa, który z trudem powstrzymał nagłą potrzebę, by dopaść Mirandy i zedrzeć z niej ubranie. Kto by przypuszczał, że kobieta może wyglądać tak pociągająco w trykocie i rajstopach...

Choć Darius zatrudniał szofera, do szkoły przyjechał sam. Dotarł pod nią przed kwadrans, ale widząc mnóstwo samochodów na parking, zorientował się, że pewnie jeszcze trwają zajęcia, więc poczekał na ich zakończenie. Teraz pożerał Mirandę wzrokiem, sam nie wierząc w to, jak na jej widok reaguje jego ciało. Podobnie zresztą jak na każdą myśl o niej przez ostatni tydzień. Nawet w środku spotkania służbowego, pod prysznicem, w pustym łóżku.

Miranda Jacobs była symbolem wszystkiego, czego świadomie unikał w kobietach. Dlatego przez ostatni tydzień spotykał się z różnymi dziewczynami, ale kiedy przychodziło co do czego, wspomnienie smukłej tancerki o płowych włosach sprawiało, że tracił zainteresowanie.

Nie miał ochoty dopuścić, by dręczące myśli o Mirandzie zrujnowały mu życie. Musiał coś na to poradzić. A jedyne rozwiązanie, jakie przychodziło mu do głowy, było proste: przespać się z nią, a potem wyrzucić z pamięci. Tak, tylko to może zrobić, by nie oszaleć. Będzie musiał przez jakiś czas romansować z Mirandą, by ją uwieść. Nawet jeśli wbrew własnym przekonaniom.

- Podobno już nie tańczysz w balecie. Po co ci trykot? - spytał z przekąsem.

- Po to, by móc zademonstrować uczniom ruchy. A do tego muszę się ubrać w trykot - odparła Andy z ulgą, że grube białe rajstopy zasłaniają liczne blizny na prawym biodrze i udzie. - Czy dowiem się, jaki jest cel twojej wizyty?

- Chciałem cię poprosić, żebyś mi towarzyszyła w sobotę na kolacji. To impreza, z której dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.



Andy o mało się nie przewróciła z wrażenia.

Prawdę mówiąc, zdążyła już wyszukać w internecie informacje o Dariusie. Dowiedziała się, że nigdy nie był ani żonaty, ani zaręczony. Nie znalazła nawet doniesień o jakichkolwiek poważnych związkach. Większość dostępnych informacji mówiła o jego sukcesach w biznesie. Andy znalazła też wiele zdjęć przedstawiających Dariusza i Xandera w rozmaitych egzotycznych miejscach świata, w otoczeniu pięknych kobiet. Przeważnie były to wysokie brunetki o zmysłowych kształtach.

Dowiedziała się też, że ukończył Oksford, a potem wraz z bratem bliźniakiem założył internetowy serwis społecznościowy. Był on początkiem imperium biznesowego, którym bracia zarządzali od dwunastu lat. Ponadto trafiła na informację, że ich ojciec zmarł, kiedy mieli po trzynaście lat, a w rok później matka wyszła ponownie za mąż. To wszystko. Andy nie dowiedziała się nic o Dariusie jako o człowieku ani też o jego stosunkach z rodziną. I wbrew temu, co twierdziła Kim, nie znalazła żadnych plotek o jego życiu osobistym.

Cóż, nic dziwnego, że brak takich plotek. W końcu wiele światowych mediów jest własnością Dariusza. Andy wyczytała też, że mieszka on głównie w luksusowym londyńskim apartamencie, ale ma też domy w kilku wielkich miastach świata, takich jak Nowy Jork, Hongkong i Paryż. Po przeczytaniu tych wszystkich informacji utwierdziła się w przekonaniu, że z pewnością nie może być w typie tego człowieka.

A mimo to Dariusz stał teraz przed nią i zapraszał na kolację.

- W jakim celu? - Sięgnęła po ręcznik i owinęła go sobie wokół spoczonej szyi i ramion, tak by zakrył piersi. Podeszła do Dariusza, z ulgą zauważając, że nie utyka, co czasami się jej zdarzało, kiedy była zmęczona. Chociaż owinięta ręcznikiem, pod wzrokiem przybysza czuła się kompletnie naga.

- Sobota jest pojutrze. Czyżby przyjaciółka, która miała ci towarzyszyć, wystawiła cię do wiatru i poszukujesz zastępstwa?

- Nie zaprosiłem nikogo innego - odparł ze zdziwioną miną. - Wiem, że zapraszam w ostatniej chwili, ale dopiero dziś rano wróciłem z długiej podróży w interesach.

- I z pewnością od razu pomyślałeś o mnie - zadrwiła Andy.

- Dlaczego uważasz, że w ogóle przestałem o tobie myśleć? - zapytał Dariusz bez ogródek.

Andy wątpiła, by choć raz jej osoba przyszła mu do głowy od czasu spotkania w klubie.

- Skąd wróciłeś?

- Z Chin.

- Czyżby nie mieli tam telefonów?

Słyszac ironię w jej głosie, Dariusz zacisnął zęby.

- Nie podałaś mi ani numeru telefonu, ani adresu mejlowego.

- Nie podałam ci też adresu mojej szkoły, a jednak nie miałeś problemu, by ją znaleźć - odparowała Andy.

- Uznałem, że będzie ci milej, jeśli przyjdę i zaproszę cię osobiście - wyjaśnił.

- Czyżby? A może uznałeś, że wtedy trudniej będzie mi odmówić?

Przez ostatni tydzień Dariusz przekonywał się, że Miranda nie może być w rzeczywistości tak krnąbrna, jak zaprezentowała się w trakcie pierwszego spotkania. Że

może udaje trudną do zdobycia, by wzbudzić większe zainteresowanie. Ale wystarczyło pięć minut, by stracił złudzenia. Nie był przyzwyczajony do tego, by mu ktoś odmawiał. I to dwa razy z rzędu!

Wsunął dłonie do kieszeni spodni, by powstrzymać nagłe pragnienie dotknięcia Mirandy.

- W zeszłym tygodniu nie miałaś najmniejszego problemu z tym, by mi odmówić - zauważył.

- A to rodzi pytanie: po co się tu fatygowałeś, skoro znasz odpowiedź?

Darius westchnął nerwowo i zacisnął pięści w kieszeniach. Miał ochotę chwycić Mirandę i mocno nią potrząsnąć.

- Pomyślałem, że będziesz zainteresowana imprezą dobroczynną - wyduślił.

Andy przyjrzała mu się uważnie, wyczuwając napięcie Dariusa, który stał teraz zaledwie krok przed nią. Pokręciła głową z namysłem.

- Po co to robisz? - spytała cicho. - Czego możesz oczekiwać od niespełnionej baletnicy, która okazała się życiowym nieudacznikiem?

- Nieudacznikiem? Wcale nie jesteś nieudacznikiem! - zawołał rozzłoszczony Darius.

Gdyby była nieudacznikiem, nie walczyłaby o to, by po licznych operacjach znów chodzić. Nie studiowałaby pilnie, żeby zdobyć kwalifikacje do nauczania baletu. Nie przeznaczyłaby niemal całego spadku po rodzicach na rozkręcenie własnej szkoły baletu.

Ciekawe, jak wiele informacji można znaleźć w internecie...

Choć nie wszystkie. Darius miał jednak sposoby, by dowiedzieć się tego, czego chciał. A gdy poznał Mirandę, pragnął wiedzieć o niej wszystko.

- Wątpię, żebyś mogła stwierdzić, że cokolwiek ci w życiu nie wyszło - dodał.

- Ty pewnie nazwałbyś to modyfikacjami w planach dotyczących kariery zawodowej - zakpiła.

- Wolałbym to nazwać elastycznym dostosowaniem się do aktualnej sytuacji - odparował Darius, nie mając ochoty spierać się z Mirandą. - Wróćmy do tematu. Czy pozwolisz się zaprosić na sobotnią kolację?

- Wspomniałeś, że to impreza charytatywna...

Darius nie dał po sobie poznać uczucia triumfu.

- Na rzecz dzieci niepełnosprawnych i z biednych rodzin.

Andy musiała niechętnie przyznać, że to sprawa, która jest jej bliska. Sama raz w tygodniu prowadziła bezpłatne zajęcia dla takich właśnie dzieci.

Czyżby Darius już o tym wiedział? To jasne jak słońce.

- Wiesz, chciałem załatwić sprawę w miły sposób - obwieścił nagle.

- Co masz na myśli? - Spojrzała na niego z niepokojem.

- Jeśli zgodzisz się towarzyszyć mi podczas tej kolacji, to będzie to już nieaktualne - odparł, wzruszając ramionami.

Niepokój Andy tylko się pogłębił.

- Czy ma to cokolwiek wspólnego z faktem, że mój szwagier pracuje w twojej firmie?

Trudno było uwierzyć, że posunąłby się do czegoś tak obrzydliwego!

- Nie tylko piękna, ale i bystra! - zawołał Darius. - Owszem, w tym tygodniu wraz

z bratem wzięliśmy udział w kilku spotkaniach, podczas których nasi dyrektorzy tłumaczyli, dlaczego już nie potrzebujemy rozbudowanych działów informatyki na całym świecie, a szczególnie w Londynie. Obawiam się, że zwolnienia są nieuniknione. Pozostaje nam tylko ustalić, kto jest niezastąpiony, a kto nie.

Oboje wiedzieli, że Colin pracuje w dziale informatyki Midas Enterprises.

- To obrzydliwe! - zawołała Andy.

- Wiem - zakpił Darius. - Mam okropne wyrzuty sumienia.

Andy nie wiedziała, czy powinna zadać mu cios prosto w nos, czy tylko go spoliczkować. Tak czy inaczej wiedziała, że sprawiłoby jej to tylko chwilową przyjemność. I przypieczętowało los Colina.

- Colin jest człowiekiem, a nie zabawką - syknęła Andy.

Darius wzruszył ramionami.

- W takim razie przestań stawać okoniem.

Andy spojrzała na niego z pogardą.

- Czy naprawdę jesteś tak zdesperowany, żeby posuwać się do szantażu? - spytała.

- Wcale nie jestem zdesperowany! - zachnął się, bo raptem stracił dobry nastrój.

- Po prostu chcę się z tobą umówić.

- Dlatego że w zeszłym tygodniu powiedziałam „nie”? Dlatego że żadna kobieta nie ma prawa odmówić wielkiemu Dariusowi Sterne'owi? Czyżbyś był aż tak zadufany w sobie, aż tak przeświadczony o własnej wielkości, że...

Zamilkła, bo nagle Darius przyciągnął ją do siebie i przerwał jej gorącym pocałunkiem.

Nie był to zwykły pocałunek. Darius dosłownie pożerał wargi Andy, przyciskając ją mocno do muskularnego torsu i ud. Zaskoczona poddała się fali podniecenia, które ogarnęło ją w ułamku sekundy. Chwyła Dariusza za ramiona, by po chwili przesunąć dłonie wyżej, wsuwając palce w gęstwiny jego jedwabistych włosów tuż nad karkiem. Była absolutnie świadoma tego, jak gwałtownie wyostrzyły się jej zmysły, jak stwardniałe sutki ocierają się o szorstki materiał trykotu.

Dysząc ciężko, Darius oderwał usta od jej warg.

- Właśnie dlatego posunę się nawet do szantażu, żebyś tylko zgodziła się pójść ze mną w sobotę na kolację - obwieścił beznamiętnym tonem.

Andy zakręciło się w głowie. To pewnie dlatego, że w czasie pocałunku, nie chcąc, by kiedykolwiek się skończył, wstrzymała oddech.

Co się z nią dzieje? Przecież od momentu, gdy się poznali, Darius zachowuje się arogancko. A teraz ją szantażuje. Co więcej, Andy nie czuła do niego nawet cienia sympatii. Czy to jednak konieczne, by ją podniecał? Sądząc po tym, jak drżały jej łydki, najwyraźniej nie.

- Czy będzie tam prasa? - spytała z udawaną obojętnością.

- Co takiego? - Darius nie miał pojęcia, o co Mirandzie chodzi.

Prawdę mówiąc, nie miał nawet pojęcia, jaki jest dzień tygodnia. Żar pocałunku przekroczył jego oczekiwania. Czegoś podobnego nie doświadczył z żadną inną kobietą.

- Spytałam, czy w sobotę na kolacji będą dziennikarze.

- Ach... tak. Ale tylko kilku zaproszonych przez moją matkę.

- Twoją matkę?

Dariusz niechętnie wypuścił Mirandę z objęć i cofnął się nieco.

- Organizatorem kolacji jest jedna z organizacji dobroczynnych mojej matki. Jest jej prezesem.

Andy uznała, że sytuacja jest wręcz surrealistyczna. Począwszy od niespodziewanego pojawienia się Dariusza w jej szkole i zaproszenia na kolację, aż po szantaż, by wymusić na niej towarzyszenie mu, oraz to, że organizatorem wydarzenia jest jego matka.

- Czy nie uważasz, że przedstawianie mnie twojej uroczej matce jest trochę na wyrost? - spytała Andy, próbując ukryć drżenie nóg. W głębi duszy wiedziała jednak, że już się zgodziła na propozycję Dariusza.

Czy dlatego, że ją zaszantażował?

A może zwyczajnie miała ochotę na takie spotkanie?

Cóż, pozostało jej czterdzieści osiem godzin, by rozważyć, jaka jest prawdziwa przyczyna. Choć raczej już to wiedziała. Ten mężczyzna hipnotyzował ją od momentu, kiedy tydzień temu po raz pierwszy spotkali się wzrokiem w restauracji. I mimo starań nic nie może na to poradzić.

- Moja matka wcale nie jest uroczą! - zawołał Dariusz niespodziewanie. Andy przyjrzała mu się uważnie, zaskoczona tym nagłym wybuchem emocji, ale zobaczyła już tylko twarz pokerzysty.

- Widzę, że sam nie masz ochoty na tę kolację, więc po co się na nią wybierasz?

Dariusz odwrócił wzrok. Oddychał szybko, wyobrażając sobie, jak kocha się z Mirandą w tej sali i spogląda na ich odbicia w lustrach pokrywających ściany. Wyobraził sobie, że stoi za nią przed jednym z nich. I że Miranda jęczy z rozkoszy, a on pieści jej sutki i płaski brzuch, by w końcu zsunąć dłonie niżej, między uda. Wyobraził sobie, jak doprowadza ją do orgazmu, najpierw palcami, a potem, klękawszy przed nią, językiem. I jak w końcu kładzie ją na podłodze, by wejść w nią i sprawić jej rozkosz tak długo, jak tylko będzie miała ochotę.

Niechętnie przerwał fantazję.

- Akurat na tej imprezie muszę być. Obowiązki rodzinne - wyjaśnił.

- Doprawdy? Nie sprawiłeś na mnie wrażenia człowieka, który przejmuje się tym, co sądzą o nim inni.

- Bo wcale nie przejmuję się. Chodzi o to, że matka organizuje taką kolację raz do roku z okazji swoich urodzin - wyjaśnił dość niecierpliwie. - Z tej samej okazji byliśmy w restauracji w zeszły wtorek.

Czy to oznacza, że Catherine Latimer obchodzi urodziny tego samego dnia co Andy?

Dariusz zerknął na złoty zegarek.

- Mam za chwilę spotkanie. Przyjadę po ciebie w sobotę o wpół do ósmej.

Andy zrozumiała, że to bardziej stwierdzenie niż propozycja. Ale w gruncie rzeczy miała ochotę na tę imprezę. Jej ciekawość pogłębiła się po namiętym pocałunku. Do tego stopnia, że zapragnęła sobotniego spotkania.

- Tylko pamiętaj, że to nie oznacza, że pozwolę się zmusić szantażem do czegoś więcej - powiedziała wyzywająco. - Bardzo kocham szwagra, ale nie zgodzę się na nic poza kolacją.

Dariusz uniósł brew.

- A może wcale nie będę musiał cię szantażować?

- Raczej nie będziesz miał okazji się przekonać, bo po sobocie już mnie nie zobaczysz - stwierdziła niewinnym głosem.

Zarumieniła się, słysząc głośny śmiech Dariusza. To niesłychane, ale okazuje się, że może wyglądać jeszcze atrakcyjniej. Na przykład kiedy się śmieje.

Niestety, śmiech szybko przeszedł w szyderczy uśmiech.

- Być może po sobocie nie będzie już potrzeby cię zmuszać do kolejnych spotkań ze mną - powiedział.

- A może po sobocie nie będziesz miał ochoty na następne spotkania? - odparowała Andy.

Dariusz spoważniał.

- Radzę, żebyś nie próbowała mnie skompromitować.

Andy zrobiła niewinną minę.

- Nie znam cię na tyle dobrze, by wiedzieć, jak mogłabym cię skompromitować.

- W tej chwili nic nie przychodzi mi do głowy - zadrwił Dariusz.

- Tak przypuszczałam - odparła, nie dając się zbić z tropu. - Mieszkam nad szkołą. Ale pewnie już to wiesz. Czyli widzimy się w sobotę o wpół do ósmej wieczorem.

- Doskonale - odparł Dariusz, pochylił się i cmoknął Mirandę w usta. - Nie zapomnij zamknąć za mną drzwi - dodał, odchodząc.

Nie pamiętał, kiedy jakaś kobieta zdołała go rozbawić. W ogóle nie pamiętał, by kiedykolwiek roześmiał się dzięki jakiejś kobiecie.

Właściwie nie potrafił sobie przypomnieć, kiedy w ogóle ostatnio się śmiał.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Po prostu uśmiechaj się. Mówić będę ja - uprzejmie polecił Darius Mirandzie w sobotę wieczorem, kiedy oboje powoli przesuwali się w kolejce eleganckich gości przybyłych do hotelu London Midas na kolację charytatywną.

- Czy każda twoja kobieta musi przez to przejść? - spytała Andy, słabo kryjąc irytację.

Darius obdarzył ją wyrozumiałym spojrzeniem.

- Udam, że tego nie usłyszałem, i złożę na karb twojego zdenerwowania.

To prawda. Andy była zdenerwowana. Co grosza, stres narastał, im bardziej zbliżali się do miejsca, w którym matka i ojczym Dariusa wraz z innymi członkami komitetu dobroczynnego osobiście witali wszystkich gości. Wcześniej Andy przez kilka godzin rozważała, czy powinna się spotkać z Dariusem, szczególnie biorąc pod uwagę, jak zmysłowo na nią działał. Zaś uwzględniając brak własnego doświadczenia z mężczyznami, powinna najpierw zamoczyć stopy w wodzie, zamiast wskakiwać do basenu z rekinami.

Kiedy niecałą godzinę temu Andy otworzyła drzwi, ujrzała Dariusa, który wyglądał tak zabójczo, że aż zaparło jej dech. Zamykając drzwi na zamek, z trudem panowała nad drżeniem rąk.

Na szczęście podczas jazdy do hotelu zdołała prowadzić niezobowiązującą rozmowę, mimo że odurzała ją jego męska woń wymieszana z wodą kolońską o cytrynowej nucie zapachowej.

Teraz, stojąc wśród innych gości, zaczęła rozważać, jak się będzie czuła w środku. Dawniej zdarzało jej się bywać wśród sławnych i bogatych, w trakcie bankietów po przedstawieniach galowych, ale wtedy miała inną rolę. Reprezentowała zespół baletowy, a nie siebie samą. Tym razem stanowiła jedynie dodatek do Dariusa Sterne'a, co było nieco krępujące, zwłaszcza gdy dostrzegała ukradkowe spojrzenia, jakie rzucali jej inni goście.

Podobnie, jak krępujące było to, że Darius już w wejściu do hotelu położył zaborczo dłoń na jej biodrze.

Andy długo nie mogła zdecydować, w co się ubrać. Przewróciła garderobę do góry nogami. W końcu wybrała prostą, długą tunikę w czarnym kolorze, o dość klasycznym, ponadczasowym stylu. Miała ona rozcięcie z jednej strony, ale tylko na wysokość kolana, starannie zasłaniając blizny na udzie, nawet kiedy siedziała. Od czasu wypadku taki warunek musiały spełniać wszystkie jej stroje.

Upięła włosy, tak by lekko opadały na kark, i zrobiła subtelny makijaż, używając tylko cienia i tuszu do rzęs oraz ciemnobrzoskwiniowej szminki.

Kiedy w domu spoglądała na efekt końcowy, była nim zachwycona, ale teraz, wśród tak wielu eleganckich kobiet, z których niejedna rzucała Dariusowi pożądlive spojrzenia, poczuła się mniej pewna siebie.

- Nie byłabym zdenerwowana, gdybyś nie zmusił mnie do przyjscia tutaj szanta-

żem – powiedziała, siląc się na ironiczny ton.

- Zamierzasz powtarzać to przez cały wieczór? – spytał Darius.

- Możesz być pewien!

Wzruszył ramionami.

- Zawsze wykorzystuję takie środki, jakie w danym momencie uważam za skuteczne – stwierdził bez ogródek.

- Żeby dopiąć swego?

- Zgadza się – odparł bezwstydnie.

- Czy twój brat też się pojawi? – spytała Andy, postanawiając zmienić temat, zanim zaczną się publicznie kłócić. To znaczy, zanim ona wybuchnie. Bo po Dariusie trudno byłoby oczekiwać wybuchu emocji.

- Dlaczego pytasz?

- Bez szczególnego powodu. – Słyszac w jego głosie zniecierpliwienie, Andy otworzyła szeroko oczy. – Po prostu chciałam zmienić temat rozmowy na mniej kontrolersyjny.

Darius zrozumiał, że zachowuje się irracjonalnie, jak zazdrośnik. Przecież Miranda zadała uprzejme pytanie. Nie było powodu, by reagować jak neandertalczyk. Pewnie sęk w tym, że wyglądała dziś tak pięknie. Miała na sobie suknię, która być może sprawiała wrażenie prostej w porównaniu z kreacjami niektórych obecnych tu dziś pań, ale była niezwykle elegancka. Nie założyła żadnej biżuterii, a makijaż zrobiła bardzo subtelny. Dzięki temu wyglądała jak pełen gracji łabędź w otoczeniu krzykliwych pawi.

Kiedy wchodzili do hotelu, niejeden mężczyzna odwrócił za Mirandą głowę. Co najmniej kilku wręcz pożerało ją wzrokiem, do tego stopnia, że Darius musiał ich upominać znaczącymi spojrzeniami. Na szczęście Miranda nie dostrzegała zainteresowania, które wzbudzała. Co więcej, najwyraźniej nie była świadoma tego, jaka jest piękna. A to dla Dariusza było coś zupełnie nowego. Nie zdarzyło mu się jeszcze spotkać pięknej kobiety, która nie byłaby w pełni świadoma swojej urody i tego, co dzięki niej może zyskać.

- Xander pewnie jest już w środku – powiedział Darius. – W odróżnieniu ode mnie przejmuję się obsesją naszej matki na punkcie spóźnień.

Miranda spojrzała na niego badawczo.

- Musisz mi kiedyś opowiedzieć o swoim problemie z matką, bo najwyraźniej taki istnieje – przerwała gwałtownie i zarumieniała się, ponieważ zdała sobie sprawę, że sugeruje to możliwość dalszych spotkań.

- Bądź pewna, aniołku, że nie opowiem – odparł kpiąco.

- No tak. Pewnie nie opowiesz. – Andy poczuła się niezręcznie i jeszcze bardziej się zarumieniała. Dlaczego powiedział do niej „aniołku”? A może w ten sposób zwraca się do wszystkich kobiet, z którymi się spotyka? To całkiem wygodne w sytuacji, kiedy rzadko pamięta się ich imiona.

Darius zerknął na nią z zaciekawieniem.

- Czy powiedziałaś siostrze i szwagrowi, że spotykasz się dziś ze mną? – spytał. – Oczywiście, że nie – dodał, widząc rumieńce na jej policzkach.

- Nie wiedziałabym, jak wytłumaczyć fakt, że mam zamiar spędzić wieczór z tobą – odparła lekko poirytowana.

Gdyby przyznała się siostrze, z pewnością usłyszałyby od niej kolejny wykład. A gdyby na dodatek wyjawiała, że Darius ją zaszantażował, wykorzystując zatrudnienie Colina w Midas Enterprises, wtedy Kim stanowczo zabroniłaby jej spotykać się ze Sterne'em. Zarówno dziś, jak i kiedykolwiek w przyszłości.

- Gdybym im powiedziała, bez wątpienia nie pomyśleliby dobrze o tobie - wydusiła z siebie Andy.

Darius uniósł brwi.

- Czyżbyś odniosła z gruntu błędne wrażenie, że w ogóle bym się tym przejął? - spytał wyzywająco.

- Z pewnością nie - odpowiedziała Andy, ani trochę nie kryjąc zniecierpliwienia. Czy coś z nim jest nie w porządku? Zrobiła to, czego zażądał, i poszła z nim na kolację, więc skąd ta agresja? - Zawsze przychodzisz na kolacje wydawane przez matkę w towarzystwie kobiet? - spytała, uznając, że atak jest w tym momencie najlepszą taktyką. W głębi serca wiedziała, że Kim miałaby rację, przestrzegając ją przed Dariuszem. Rzeczywiście jest niebezpieczny. A przynajmniej stanowi zagrożenie dla spokojnego, uporządkowanego życia, jakie zdołała sobie stworzyć przez ostatnie cztery lata.

- Nigdy.

- Naprawdę?

- Naprawdę - potwierdził.

Koszmar! Andy nie tylko zjawiała się tu w towarzystwie najbardziej atrakcyjnego mężczyzny w okolicy i zostanie zaraz przedstawiona jego rodzicom, ale i okazuje się, że on zazwyczaj przychodzi na tego typu imprezy sam. Nic dziwnego, że tak wielu gości przygląda im się z zainteresowaniem.

- Dlaczego tym razem zmieniłeś zwyczaje? - Rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.

- To złe pytanie, Mirando - wyszeptał jej do ucha. - Powinnaś spytać, dlaczego zaprosiłem ciebie, a nie dlaczego tym razem postąpiłem inaczej.

To prawda. Dlaczego zaprosił właśnie ją? Miała ochotę zadać to pytanie na głos, ale właśnie stanęli twarzą w twarz z gospodarzami wydarzenia.

- Catherine i Charles Latimerowie. Miranda Jacobs - przedstawił ich Darius lakonicznie.

Przez chwilę Catherine sprawiała wrażenie zbitej z tropu. Marszcząc brwi, spojrzała na Mirandę, a potem na syna.

- Nie wiedziałam, Darius, że kupiłeś dwa bilety na dzisiejszy wieczór - powiedziała.

- A ja nie wiedziałem, że muszę uzyskać na to twoją zgodę - odparł zaczepnie.

- Miło cię poznać - Charles Latimer przywitał Andy serdecznie, przerywając niezręczną sytuację między matką i synem. Widać było, że jest przyzwyczajony do tego typu interwencji. - I dziękujemy serdecznie, że wspierasz naszą słuszną sprawę.

- O, tak. Bardzo miło z twojej strony - Catherine przypomniała sobie o dobrych manierach i uśmiechnęła się sztucznie.

Andy zrozumiała, że napięcie między matką a synem przekłada się również na nią samą.

- Mam nadzieję, że będzie to dla pani organizacji bardzo udany wieczór, pani Latimer - powiedziała.



- Ja również mam taką nadzieję - odparła Catherine.

Choć z bliska widać było wyraźnie drobne zmarszczki wokół jej oczu i ust, była wciąż bardzo piękną kobietą. W czarnej sukni wieczorowej od znanego projektanta wyglądała bardzo elegancko. Aż trudno uwierzyć, że to matka trzydziestokilkuletnich synów.

- Czy Xander już dotarł? - spytał nagle Darius.

- Jeszcze nie - odpowiedziała Christine Latimer, najwyraźniej niezadowolona. - Zawsze jest punktualny. Mam nadzieję, że nie przytrafiło mu się nic złego.

Darius wydał wargi.

- Mamo, to duży chłópiec. Prędzej czy później tu dotrze - powiedział. Nie czekając na odpowiedź matki, chwycił Andy za łokieć i pociągnął za sobą w głąb sali bankietowej.

- Zachowałeś się wyjątkowo nieuprzejmie - wydusiła z siebie Miranda, gdy tylko znaleźli się poza zasięgiem słuchu państwa Latimer.

Darius znów wzruszył ramionami.

- Już dawno powinnaś się zorientować, że jestem wyjątkowo niekulturalnym człowiekiem - powiedział.

Andy pomyślała, że to nieprawda. Arogancki? Tak. Apodyktyczny? Jak najbardziej. Bezceremonialny? Przeróżliwie. Bezwzględny? Cóż, dowodzi tego fakt, że uciekł się do szantażu, by zmusić Andy do przyjścia tutaj. Ale niekulturalny? Nie przyszłoby jej do głowy, by tak go określić. Choć trzeba przyznać, że wobec matki zachował się dość nieuprzejmie. Widać było, że stosunki między nimi są wyjątkowo napięte. Ale Darius stwierdził, że z pewnością nie opowie Andy o przyczynach. Czy dlatego, że ufa wyłącznie bratu bliźniakowi? Wspólnie prowadzą interesy, więc pewnie można przyjąć, że lubią się i umieją ze sobą współpracować.

- Czy jest powód, dla którego nieobecność Xandera powinna martwić twoją matkę? - spytała.

Darius obdarzył ją chłodnym spojrzeniem.

- Nie. Problem leży w tym, że jest wobec niego nadopiekuńcza, i to w obsesyjny sposób.

Przed oczami Andy stanęła twarz drugiego bliźniaka. Przystojnego mężczyzny o złocistych włosach i roześmianych oczach.

- Czyżby uważała, że należy go przed czymś chronić? - Andy nie dawała za wygraną.

Darius westchnął niecierpliwie.

- Przesadnie martwisz się o jego nieobecność - powiedział.

- Bynajmniej.

- Nie?

- Nie.

Widząc poirytowaną minę Dariusza, Andy uznała, że czas zmienić temat rozmowy.

- Ciekawa jestem, ile kosztował bilet na kolację - powiedziała.

W sali bankietowej było przynajmniej pięciuset elegancko ubranych gości, mężczyzn w smokingach i kobiet w długich wieczorowych sukniach. Te ostatnie miały na sobie tak dużo biżuterii lśniącej w świetle żyrandoli, że Andy musiała chwilami mrużyć oczy, by nie oślepnąć.

Dariusz zatrzymał kelnera roznoszącego szampana, chwycił dwa kieliszki z tacy i podał jeden z nich Andy.

- Czy ma to jakiegokolwiek znaczenie? - spytał.

- Chciałam wiedzieć, czy jest sens proponować ci zwrot pieniędzy - odparła i natychmiast pożałowała, że nie ugryzła się w język. Miała świadomość, że bilety na tego typu imprezy potrafią kosztować po kilka tysięcy funtów. A ta kolacja z pewnością nie należała do najtańszych.

- Nie ma najmniejszego sensu. I to nie tylko z przyczyn finansowych. Byłoby to całkowicie niedorzeczne. To ja cię zaprosiłem. Nie przyszłabyś tu przecież z własnej woli.

Andy zmrużyła oczy.

- Oboje wiemy, że nie przyszłam z własnej woli.

Dariusz westchnął ciężko.

- Jak widzę, nie żartowałaś, mówiłaś, że postarasz się zepsuć mi ten wieczór...

- Owszem - przyznała bez ogródek. - Czyżbyś wyobrażał sobie...

- Andy, czy to ty? Wielkie nieba, to naprawdę ty!

Była przekonana, że z pewnością nie spotka tu nikogo znajomego, ale kiedy odwróciła się, ujrzała smukłą brunetkę w czerwonej sukience, która kończyła się przynajmniej piętnaście centymetrów nad jej kształnymi kolanami. Miała paznokcie pomalowane ognistym czerwonym lakierem i szminkę w podobnym kolorze na ustach. Wyglądała tak, jak większość kobiet, z którymi można zobaczyć Dariusza na zdjęciach w internecie. Chwyciła dłoń Andy i uśmiechnęła się w wymuszony sposób. Andy z przerażeniem rozpoznała w niej Tię Bellamy, baletnicę z zespołu, w którym sama występowała ponad cztery lata temu. Tia była od niej o dwa lata starsza i nigdy się specjalnie nie lubiły. Z pewnością nie traktowała jej w tak miły sposób, kiedy jeszcze razem tańczyły.

- Cześć, Tio - przywitała ją Andy oschle. - Jak się miewasz?

Tia uśmiechnęła się znacząco.

- Mam próby do głównej roli w *Giselle* - obwieściła z nieukrywaną satysfakcją.

- Gratuluję - powiedziała Andy, nie przestając się uśmiechać. Nie śledziła poczyznań koleżanek, ale wiedziała, że Tia odnosi sukcesy, o których ona sama może już tylko pomarzyć.

- Wyglądasz olśniewająco - zawołała Tia nieszczercze. - Ale z drugiej strony zawsze wyglądałaś świetnie w tej sukience - dodała i zerknęła znacząco na nogi Andy.

- Cóż, raczej już nie masz wyboru. Musisz nosić takie do kostek.

Jak widać, Tia nadal jest toksyczna i złośliwa. Widziała Andy w tej sukience tylko raz, cztery lata temu. Tylko raz! I, oczywiście, musiała też wspomnieć o wypadku.

- Ktoś... nie pamiętam kto... wspomniał, że ponieważ nie możesz już tańczyć, otworzyłaś jakąś szkółkę. - Jad nie przestawał sączyć się z ust Tii.

- Owszem - potwierdziła Andy, zastanawiając się, po co w ogóle kontynuuje rozmowę, skoro marzy o tym, by odwrócić się na pięcie i odejść bez słowa, zanim powie coś, czego będzie żałowała.

- Jak ci idzie? - spytała Tia, a jej ton bezbłędnie zdradzał, że nie jest tym w ogóle zainteresowana.

- Dziękuję, doskonale.

- Cieszę się, naprawdę - powiedziała Tia i obdarzyła Dariusa powabnym spojrzeniem. - Nie przedstawiś mnie towarzyszowi?

Gdyby Andy miała wybór, odmówiłaby bez zastanowienia. Nie miała ochoty przedstawiać ich sobie. W ogóle nie miała ochoty na jej towarzystwo. Tym bardziej że sposób, w jaki Tia wpatrywała się w Dariusza, zdradzał powód, dla którego w ogóle podeszła do Andy.

- Tia Bellamy... Darius Sterne.

- Bardzo miło pana poznać, panie Sterne - zamruczała Tia jak kotka w sposób wyraźnie dowodzący, że od początku wiedziała, z kim ma do czynienia.

Darius domyślił się, że kiedyś tańczyły razem. I że Tia Bellamy nadal występuje na scenie. Doszedł też do wniosku, że panna Bellamy jest osobą wyjątkowo podłą, skoro bez ogródek przypomina Mirandzie wypadek. Było dla niego oczywiste, sądząc po sztywnym zachowaniu Mirandy, bladości jej policzków i lekkim drzeniu palców, którymi trzymała kieliszek szampana, że to niespodziewane spotkanie z Tią Bellamy nie jest dla niej w żadnej mierze przyjemne.

Darius nie był zainteresowany tym, że kobieta pożera go wzrokiem. Nie była to dla niego w żadnym wypadku nowość. Bogactwo, z którego był znany, prowokowało takie zachowania wśród osób pewnego pokroju. Uważał jednak, że dowodzi to wyjątkowo złego smaku, szczególnie w stosunku do mężczyzny, któremu towarzyszy inna kobieta. Tym bardziej że Tia Bellamy udaje dobrą koleżankę Mirandy.

Żadna szczerza przyjaciółka Mirandy nie rozpoczęłaby rozmowy od pochwalenia się główną rolą w *Giselle*. Ani nie wypowiadałaby się tak pogardliwie o szkole przez nią otwartej.

Zastanowiło go jednak, co Tia miała na myśli, wspominając, że Andy nie ma już wyboru i musi nosić długie sukienki. Czyżby wypadek, który wydarzył się cztery lata temu, pozostawił Mirandzie nie tylko emocjonalne blizny?

- Nie chcemy pani zatrzymywać. - Darius nie uściśnął wyciągniętej dłoni Tii, a za to objął Mirandę opiekuńczo w talii. Zacisnął zęby, czując, że drży. Nie wiedział, czy to z gniewu, czy z upokorzenia. - Widzę, że pani partner już się niecierpliwi - dodał, spoglądając znacząco na mężczyznę w średnim wieku, który stał w pobliżu i bacznie ich obserwował.

- Och, to tylko Johnny, Lord John Smythe. Nie jest moim mężem. - Tia odwróciła głowę i obdarzyła mężczyznę przesadnie słodkim uśmiechem. - Jest kochany i wciąż mi się oświadcza, ale nie zamierzam za niego wychodzić - dodała z uwodzicielską miną świadczącą o tym, że oświadczyny Dariusza przyjęłaby bez zastanowienia.

Podobnie jak każdą inną propozycję z jego strony.

Tyle że Darius nie miał najmniejszej ochoty jej składać. I rzecz nie w tym, że nie podobało mu się sposób, w jaki potraktowała Mirandę. Tia Bellamy okazała się jeszcze jedną kobietą, która dostrzegała w nim tylko grubego portfel.

- Proszę nam wybaczyć, właśnie przyszedł mój brat - skwitował zaloty Tii Darius. - Idziemy, aniołku? - rzekł, spoglądając z uśmiechem na Mirandę, której mina wyrażała dobitnie, co myśli o koleżance.

- Miło było cię zobaczyć - pożegnała Tię ze sztuczną uprzejmością.

- Domyślam się, że nie byłaś zachwycona jej widokiem - powiedział Darius, gdy znaleźli się poza zasięgiem słuchu Tii.

Andy westchnęła ciężko. Zdawała sobie sprawę, że Darius jest zbyt inteligentny, by nie wychwycić napięcia w jej głosie podczas rozmowy z nielubianą koleżanką. Cóż za ironia losu. To jej pierwszy wieczór w większym towarzystwie od bardzo dawna i musiała trafić akurat na kogoś, kogo miała nadzieję nie spotkać już nigdy w życiu! Choć, oczywiście, nie było to spotkanie czysto przypadkowe. Tia nie starała się ukryć, że zależało jej na poznaniu Dariusza Sterne'a.

- Coś w tym guście - odpowiedziała Andy wymijająco.

- Chciałabyś o tym porozmawiać?

- Nie. Podobno chcesz się przywitać z bratem.

Darius chwycił jej kieliszek i odstawił go na pobliski stolik, po czym znów objął ją w talii i poprowadził przez zatłoczoną i głośną salę bankietową do wyjścia, a potem do pustego korytarza z mnóstwem drzwi. Bez słowa próbował otworzyć kolejne z nich, aż znalazł takie, które nie były zamknięte na klucz. Okazało się, że prowadzą do małej salki konferencyjnej. Wepchnął Andy do środka i zamknął za sobą drzwi.

W środku panowała absolutna cisza. Słyszeć było tylko ciężkie oddechy ich obojga.

- Skłamałem, mówiąc, że zauważyłem Xandera - wyznał Darius, opierając się plecami o drzwi. Nie mógł oderwać wzroku od Andy.

- Mam wrażenie, że zdarza ci się to dość często - stwierdziła z przekąsem.

- Wręcz przeciwnie. Zazwyczaj jestem brutalnie szczery. Kim jest ta Tia Bellamy i dlaczego tak bardzo wytrąciła cię z równowagi?

Faktycznie, brutalnie szczery, pomyślała Andy, nie mając ochoty zaspokajać ciekawości Dariusza.

- Powinniśmy wrócić do pozostałych gości - zauważyła.

- Nie, nie powinniśmy - odparł niskim, zmysłowym głosem i zrobił krok w jej stronę. - Nie wyjdziemy stąd, dopóki nie odpowiesz mi na pytanie.

- Na które? - spytała, podnosząc wyzywająco głowę.

- Wydaje mi się, że odpowiedź na oba będzie podobna.

- Niestety, nie - westchnęła Andy z rezygnacją i odeszła w stronę stołu konferencyjnego. Sądząc po stanowczej minie Dariusza, nie wypuści jej stąd, dopóki nie uzna tego za stosowne. - Jak łatwo się domyślić, Tia jest baletnicą. Dziwię się, że nie słyszałeś o niej - powiedziała. Choć unikała wszelkich doniesień prasowych o świecie baletu, wiedziała doskonale, że Tia zyskała sławę jednej z najlepszych angielskich primabalerin.

Jaką ona sama też kiedyś miała nadzieję zostać.

- Jestem tak zajęty interesami, że od kilku lat nie miałem czasu, by pójść na przedstawienie baletowe. Ale wyjaśnij mi, dlaczego tak bardzo poruszyło cię spotkanie z nią - zażądał Darius stanowczo.

Andy wzruszyła ramionami i odwróciła głowę, by uniknąć jego wzroku.

- To chyba naturalne, że jest mi trochę smutno, kiedy widzę koleżankę z dawnych lat. Przypomniało mi się, że już nigdy nie będę tańczyła zawodowo - powiedziała.

- A teraz podaj prawdziwy powód.

Andy zorientowała się, że Darius stoi tuż za nią. Poczowała na karku jego oddech a nawet bijące od niego ciepło i zniewalający męski zapach.

- Odpowiedz - poprosił niskim, lekko zachrypniętym głosem.

Andy potrząsnęła głową, próbując obronić się przed uwodzicielskim czarem Dariusza.

- Wyjaw mi prawdziwy powód, dla którego jesteś załamana po spotkaniu z Tią Bellamy - poprosił stanowczo.

Andy zacisnęła pięści.

- Już wyjawiałam - powiedziała.

- Nie.

- Tak.

Andy odwróciła się w jego stronę i natychmiast zrozumiała, że popełniła błąd. Dariusz chwycił ją gwałtownie w ramiona i przycisnął do siebie. Przez ułamek sekundy usiłowała się bronić, ale gdy poczuła, jak mocno ją obejmuje, natychmiast skapitulowała z westchnieniem i oparła czoło o jego muskularny tors.

- Opowiedz mi o tym - poprosił, muskając jej włosy policzkiem.

Andy nie mogła tego zrobić. Nigdy nikomu o tym nie opowie. Cztery lata temu próbowała wyjaśnić innym, co naprawdę stało się feralnego wieczoru w teatrze, kiedy spadła ze sceny, łamiąc prawą kość biodrową i udową, a tym samym niwecząc szanse na karierę baletową. Nikt jej nie uwierzył. Nikt nie chciał o tym słyszeć. W końcu Andy sama przestała w to wierzyć.

W tym czasie Tia była jej dublerką w roli Odetty i Odylii w *Jeziorze łabędzim*, a po wypadku natychmiast ją zastąpiła. Ale przecież nie mogła świadomie popchnąć Andy, by do tego doprowadzić. To chyba niedorzeczne?

W ciągu wielu miesięcy leczenia i powrotu do zdrowia Andy przekonywała samą siebie, że wydarzenia tamtego wieczoru najpewniej pozacierały się w jej pamięci. Cierpienie i silne leki przeciwbólowe wywołały rodzaj delirium, a jego skutkiem były koszmary senne, które z czasem zaczęła brać za jawę.

Jednak triumfalizm Tii, z jakim obwieściła dziś, że otrzymała główną rolę w balecie *Giselle*, jej złośliwe uwagi na temat wyglądu i ubioru Andy oraz pogardliwy ton, z jakim wspomniała o jej szkole, odniosły pewien skutek. Andy zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem koszmary senne sprzed czterech lat nie były prawdziwymi wspomnieniami.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Zanim Andy odpowiedziała Dariusowi, musiała zwilżyć językiem wysuszone wargi.

- Zawrzyjmy układ - zaproponowała cicho. - Wyjaśnię ci wszystko pod warunkiem, że powiesz mi, dlaczego masz tak niedobre stosunki z matką.

Darius westchnął z rezygnacją. Być może spotkanie z Tią Bellamy wyprowadziło Mirandę z równowagi, ale nie na tyle, by przestała myśleć logicznie.

- Oboje wiemy, że to niemożliwe - odparł łagodnym tonem.

Andy wzruszyła lekko ramionami.

- W takim razie ja też nie mogę ci odpowiedzieć.

Darius odsunął nieco głowę, by móc spojrzeć Andy prosto w oczy.

- Jesteś bardzo niebezpieczną damą - wyszeptał z podziwem.

W oczach Mirandy pojawiły się wesołe ogniki.

- Nie przypominam sobie, by ktoś postawił mi kiedyś podobny zarzut - zażartowała.

Darius nie potrafił oderwać wzroku od jej pięknej twarzy - ciepłych zielonych oczu, lekko zarumienionych policzków, pełnych i zmysłowych warg. Owszem, dla niego, przynajmniej w tym momencie, była niebezpieczna.

- Może dlatego, że nikt dotychczas nie był równie zdeterminowany, by cię poznać?

- Obawiam się, że problem tkwi w sposobie, w jaki do tego dążysz - odparła Andy ze smutkiem w głosie.

Darius uniósł brew.

- Jest aż tak fatalnie? - spytał poważnie.

Nie było fatalnie. Po prostu pragnienie, które Andy dostrzegała teraz w jego oczach, przerażało ją śmiertelnie. Nie pomagało też to, że Darius obejmuje ją w tak intymny sposób. Ani to, że są sami w pustym pomieszczeniu. Ani, przede wszystkim, pożądanie, które najwyraźniej odbierało im obojgu rozsądek.

- Co miała na myśli Tia Bellamy, mówiąc o długich sukniach, które musisz nosić? - spytał Darius niespodziewanie.

Tak niespodziewanie, że Andy poczuła, jak krew odpływa jej z głowy.

- Nie powinieneś się tym interesować - powiedziała stanowczo.

- A może powinienem? - Darius nie dawał za wygraną.

Andy pokręciła głową.

- Musimy wracać - stwierdziła.

- Nie zgadzam się.

- Nie obchodzi mnie to.

- A czy jeśli przestanę zadawać niewygodne pytania, zgodzisz się pobyć tu ze mną jeszcze przez chwilę? - Darius oparł się o stół konferencyjny, po czym wyjął torebkę z ręki Andy i odłożył ją na blat. Przyciągnął dziewczynę do siebie, tak, że stanęła między jego rozstawionymi nogami. Objął ją lekko i zaczął całować po szyi.

Choć Andy wiedziała, że nie powinna przebywać tu z nim sam na sam ani minuty dłużej, nie pragnęła niczego więcej. I nie dlatego, że nie miała ochoty znów wpaść na Tię Bellamy lub wdać się w rozmowę z rodziną Dariusa. Darius działał na nią zmysłowo od momentu, kiedy przyjechał po nią do domu. Co gorsza, podniecenie Andy wciąż narastało, kiedy jechali samochodem i kiedy przy wejściu do hotelu zaborczo objął ją w talii.

A teraz byli sam na sam w pustej sali. Darius pieścił ją gorącymi wargami po szyi. Nie potrafiła oprzeć się pożądaniu, które obejmowało całe ciało gorącym prądem. Jej wrażliwe sutki ocierały się o marynarkę Dariusa, a biodrami przylegała do jego ud, wyczuwając jego silne podniecenie.

- Jaką masz bieliznę? - spytał Darius zmysłowym głosem i przesunął usta niżej, na jej prawą pierś.

- Tylko figi... - wyszeptała Andy wstydliwie.

- I nie założyłaś biustonosza. Tak myślałem... - wymruczał w odpowiedzi, patrząc jej prosto w oczy. Po chwili jednak opuścił głowę i chwycił wargami jej prawy sutek przez materiał sukienki.

Andy odchyliła głowę do tyłu, wpychając sutek jeszcze głębiej w gorące usta Dariusa. Miała wrażenie, że za chwilę straci przytomność.

- Nie możemy tego robić - wyszeptała, ale ten protest zabrzmiał słabo nawet w jej własnych uszach.

- Muszę cię posmakować - jęknął Darius, unosząc głowę. - Jak się rozpina tę sukienkę?

- Na ramieniu jest haftka, ale... - jęknęła bezbrinnie, gdy Darius błyskawicznie poradził sobie z zapięciem i sukienka opadła, odsłaniając jej ciało do pasa.

Wzrok Dariusa stał się jeszcze bardziej palący, gdy ujrzał jej nagie piersi. Chwycił je w dłonie i zaczął pieścić sutki kciukami, sprawiając jej najśłodszą rozkosz. Pojękując cicho, Andy objęła Dariusa, przerażona, że nogi jej nie utrzymają.

- Cudowne... - wymruczał cicho.

Andy nie odrywała wzroku od jego długich czarnych rzęs i męskiego zarysu twarzy. Była w stanie tylko jęczeć i przyglądać się, jak pieści jeden z sutków ustami, a drugi w tym samym rytmie dłonią. I raptem dotarło do niej, że to przyglądanie się Dariusowi jest, jak dotąd, najsilniejszym erotycznie doświadczeniem w jej życiu.

Chciała więcej, potrzebowała więcej. Czując, jak jego sztywne przyrodzenie ociera się o nią, jęknęła głośno. Jej całe ciało pulsowało żądzą i pragnęło spełnienia.

Niespodziewanie Darius uniósł głowę, wyprostował się i spojrział na Andy z tajemniczą miną.

- Tak bardzo chciałbym dokończyć, ale chyba nie jest to dobry pomysł. Przynajmniej tutaj - westchnął z żalem. Chwycił obie jej piersi, pochylił głowę i złożył na każdej delikatny pocałunek. Na koniec podciągnął sukienkę Andy i zapiął ją.

- Darius...

- Najpierw obowiązki, potem przyjemność - obiecał zmysłowym głosem. - Co się dzieje? - spytał, widząc, że Andy unika jego wzroku.

A ona nigdy w życiu nie czuła się tak upokorzona. I tak bezwolna.

Nie miała cienia wątpliwości, że gdyby Darius nie przerwał w tym momencie, pozwoliłaby mu, a nawet błagała, by położył ją na stole, a potem kochał się z nią. Bli-

zny... Niech to szlag!

- Aniołku? - spytał stanowczym głosem.

Przyglądał jej się ze zmarszczonym czołem tak długo, aż w końcu podniosła wstydliwie wzrok. Dla Dariusa to tylko kolejne igraszki z kobietą, którą ma ochotę zaciągnąć do łóżka. Natomiast dla niej...

Dla niej byłby to pierwszy kontakt intymny z mężczyzną.

Była wciąż dziewicą, bo tak kiedyś postanowiła. W szkole baletowej nie miała ani czasu, ani okazji. A potem nie było w jej życiu żadnych mężczyzn, ponieważ nie chciała, żeby ktoś zobaczył jej blizny. Wątpiła, by Darius miał ochotę uczyć jakąkolwiek kobietę uprawiania seksu. A tym bardziej przerażoną i oszpeconą dziewicę.

Obdarzyła go wymuszonym uśmiechem.

- Oczywiście, masz rację - powiedziała nienaturalnie lekkim tonem.

Darius powstrzymał się przed komentarzem. Otworzył Mirandzie drzwi, a na korytarzu chwycił ją lekko za rękę i pomaszerował u jej boku w stronę sali bankietowej. Minę miał nietęgą, próbując ułożyć sobie w głowie to, co właśnie się wydarzyło.

Zabrał ją do sali konferencyjnej, by mogła dojść do siebie, ponieważ najwyraźniej była roztrzęsiona po niefortunnym spotkaniu z Tią Bellamy.

Pocałował ją, żeby się odprężyła.

Spodobał mu się ten pocałunek.

Za bardzo.

Zaczął ją pieścić.

I spodobało mu się.

Za bardzo.

Podobało mu się, jak ją smakuje i słucha jej cichych jęków rozkoszy.

Zdecydowanie za bardzo!

Skóra Amandy była tak jedwabiście miękka. Jej piersi niewielkie, ale doskonale kształtne. A sutki, kiedy je odsłonił, cudownie jędrne.

Tam, w sali konferencyjnej, Darius tak bardzo dał się ponieść namiętności, że mógłby smakować Andy przez cały wieczór. Jej piersi. Wzgórka między udami. Każdego skrawka jej ciała od głowy po śliczne paluszki stóp.

Tak bardzo, że nieomal kochał się z nią w miejscu publicznym, we własnym hotelu!

To było do niego zupełnie niepodobne. Zawsze cenił w sobie to, że potrafi się kontrolować w każdej sytuacji.

- Cześć, braciszku!

Darius zobaczył Xandera, który wreszcie dotarł do hotelu i maszerował właśnie w stronę sali bankietowej.

- Muszę cię ostrzec. Matka jest wściekła, że się spóźniłeś - powiedział.

Xander wzruszył ramionami i uśmiechnął się bez troski.

- Bądź pewien, że mi wybaczy - odparł, bacznie lustrując przy tym Mirandę, która, milcząc, stała obok Dariusa. A ten, widząc oczywiste zainteresowanie brata, zaborczo objął towarzyszkę w pasie.

- Nie wątpię. Matka wybaczyłaby ci nawet, gdybyś przyznał się do popełnienia morderstwa - skwitował jego słowa Darius.



Andy nie mogła się powstrzymać przed porównaniem braci.

Darius miał ciemne włosy, oczy i cerę. Xander przypominał skandynawskie bóstwo. Bardzo cywilizowane i przystojne bóstwo, szczególnie w czarnym smokingu, ze złocistymi włosami dotykającymi kołnierzyka marynarki.

Obserwując Xandera, Andy dostrzegła, że oczy mu pociemniały, a uśmiech zastygł na twarzy.

- Miejmy nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie - odparł, wyraźnie unikając wzroku brata. A kiedy spojrzał ponownie na Andy, w jego oczach pojawiły się zalotne ogniki.

- Może przedstawiś mnie tej pięknej damie?

- Miranda Jacobs, mój brat Xander.

- Twój brat bliźniak - poprawiła go Andy żartobliwie, świadomie wyzwalając się z zaborczego uścisku Dariusza, by podać dłoń Xanderowi, który rzucił bratu rozbawione spojrzenie.

- Oczywiście to ja jestem ten przystojniejszy - powiedział, ochoczo chwytając jej rękę i nie sprawiając wrażenia, że ma zamiar ją puścić.

- Och, rzecz jasna! - zawołała Andy wesoło, uznając, że woli urokliwy brak powagi Xandera od chmurnej miny jego brata. Ponadto ucieszyła się, że coś odciąga ją od myśli o namiętności, która przed momentem wybuchła między nią a Dariuszem.

- Xander, możesz już puścić jej rękę - zauważył Darius głosem, w którym brzmiała wyraźna nuta wrogości, zupełnie niezrozumiała dla Andy. Czyżby chodziło mu o rzecz tak błahą jak to, że Xander nieco zbyt długo ściska jej dłoń? Nie знаła Dariusza na tyle, by móc odpowiedzieć na to pytanie.

Natomiast jego brat nie miał wątpliwości, w czym leży problem.

- Jesteś okropnie zaborczy - powiedział wyraźnie rozbawiony.

- Ani trochę - zachnął się Darius. Nigdy w życiu nie był zaborczy wobec kobiet, a tym bardziej w obecności brata.

Ale jak wytłumaczyć jego dziwne wzburzenie, kiedy Miranda spytała, czy Xander też pojawi się na bankiecie? I dlaczego jest wściekły, że teraz brat gawędzi z nią miło? Tak wściekły, że miałby ochotę uderzyć Xandera.

Darius nie rozumiał tych emocji i czuł się z nimi fatalnie. Przecież nigdy dotąd nie był zaborczy. Tak samo, jak nigdy nie wdawał się w związki emocjonalne.

A Mirandy pożądał, pragnął się z nią kochać, szczególnie teraz, kiedy nadal był podniecony ich pieścizotami. Choć jednego był pewien: gdy tylko wreszcie zaciągnie ją do łóżka, jego zainteresowanie ulotni się, rozplynie w powietrzu. Podobnie jak w przypadku innych kobiet, z którymi się spotykał.

- Naprawdę powinieneś już pójść do matki i przeprosić ją - stwierdził Darius stanowczym głosem.

- Na szczęście mamy Charlesa, prawda? - Xander uśmiechnął się żartobliwie. - Jestem pewien, że zdołałby udobruchać matkę nawet w najgorszej sytuacji.

- Bo ją kocha - przyznał Darius.

W oczach Xandera pojawił się niepokojący błysk.

- W pełni na to zasługuje po czternastu latach małżeństwa z tym bydlakiem, naszym ojcem.

- Xander, bacz na słowa! - upomniał go Darius stanowczo. Żaden z nich nigdy nie

mówił publicznie o tym, jakim brutalnym draniem był ich ojciec, który zmarł, kiedy byli nastolatkami. Co więcej, nigdy nie rozmawiali o tym ze sobą. Skoro Xander czynił to teraz, i to przed kimś, kogo dopiero poznał, Darius miał prawo podejrzewać, że z jego bratem dzieje się coś złego. Coś bardzo złego.

W ciągu ostatniego tygodnia Darius był całkowicie pochłonięty myślami o Mirandzie. Teraz żałował, że nie poświęcił więcej uwagi bratu. Od kilku miesięcy Xander bawił się na całego. Mimo opalenizny po niedawnym pobycie na Bahamach sprawiał wrażenie bladego, a w jego spojrzeniu było coś niepokojącego. Na tyle niepokojącego, by wzbudzić z troskanie Dariusza.

- Przyszedłeś dziś sam? - spytał brata pojednawczo, zdając sobie sprawę, że przed chwilą zareagował zbyt ostro.

- Tak. Jestem skazany na towarzystwo nieznanej mi kobiety, obok której matka postanowiła mnie posadzić - odparł Xander, z trudem kryjąc irytację.

- Może zamienimy się miejscami? - zaproponował Darius, natychmiast żałując tej propozycji.

- Nie kłopot się. I tak nie zamierzam siedzieć tu długo - odparł Xander. - Mam jednak nadzieję, że jeszcze zobaczę cię dzisiaj, Mirando - dodał czarującym głosem, narażając się na kolejne groźne spojrzenie Dariusza, po czym ruszył w stronę sali bankietowej. I matki.

Andy poczuła się nieswojo, a kiedy zostali sami z Dariusem, poznała po jego minie, że jest zaniepokojony dziwnym zachowaniem brata. Z tego, co czytała w internecie, dowiedziała się, że Xander był uważany za sympatyczniejszego z braci Sterne. Zawsze uprzejmego, zrelaksowanego, uroczego playboya.

Dziś nie sprawiał wrażenia zrelaksowanego. Kiedy wspomniiał drugie, szczęśliwe małżeństwo matki po latach koszmaru, w jego głosie słyhać było napięcie. Andy wiedziała, że Lomax Sterne był najmłodszym synem bogatej rodziny, i że poślubił Catherine Foster trzydzieści cztery lata temu. W rok później urodziły im się bliźnięta. Zmarł trzynastu lat później, w wieku czterdziestu dwóch lat, po upadku ze schodów w ich londyńskim domu.

Nigdzie nie trafiła jednak na wzmiankę o jakichkolwiek konfliktach w małżeństwie państwa Sterne'ów.

- Coś najwyraźniej bardzo wzburzyło twojego brata - zauważyła. - Pewnie musisz z nim porozmawiać. Nie przejmuj się mną, wezwę taksówkę i wrócę do domu.

- Nie ma mowy - zachnął się Darius i rzucił jej stanowcze spojrzenie.

W głębi duszy Andy miała nadzieję, że będzie to doskonała wymówka, by wymknąć się z bankietu. Pomijając sprawę Xandera, nie miała pojęcia, jak ma się zachować teraz, kiedy między nią a Dariusem doszło do chwili zapomnienia.

- Gotowa? - spytał Darius i podniósł ramię, by mogła wziąć go pod rękę.

Andy wiedziała, że nie jest gotowa. Nigdy nie będzie gotowa na takiego mężczyznę jak Darius. Jest zbyt niedoświadczona, by poradzić sobie z kimś tego pokroju. Pragnęła stąd uciec, wybiec z hotelu, pognać do domu i schować się w nim przed całym światem.

A mimo to wzięła głęboki oddech i zdobyła się na odwagę.

- Jesteś pewien, że nie chcesz się nim zająć? - spytała.

Darius skinął głową.

- Absolutnie pewien - odparł.

W tej sytuacji Andy chwyciła go pod rękę i pozwoliła zaprowadzić się do sali bankietowej.

Gdy tak kroczyli, czuła, jak delikatny materiał sukienki pociera jej nadal podrażnione sutki. I wciąż przywoływała w pamięci obraz Dariusa pieszczącego je ustami. Zaledwie kilka minut temu...

- Nie było tak źle, prawda? - zwrócił się Darius do Mirandy, kiedy po kolacji zaczęto wynosić stoliki z parkietu.

Większość zaproszonych poszła się odświeżyć lub krążyła po sali, rozmawiając z innymi gośćmi, a zespół muzyczny przygotowywał się do tanecznej części imprezy.

- Jedzenie było wyborne - odparła Miranda wymijająco.

- W odróżnieniu od towarzystwa, prawda? - Darius wyduł znacząco wargi. - Po raz kolejny zmasakrowałaś moje ego!

Andy poczuła gorąc na policzkach.

- Nie chodziło mi o to...

- Oczywiście, że o to chodziło - zaśmiał się Darius. - Przyznaj się. Masz doskonałą zabawę z tego, że robisz mi na złość.

Prawda. Ale tylko po to, by stłumić pożądanie, które ją opanowało. Choć teraz, kiedy została już wykorzystana przez Dariusa, nie ma o czym więcej marzyć. Każda myśl o tych kilku upojnych chwilach sprawiała, że czuła się upokorzona. Siedzenie obok niego w czasie kolacji i udawanie, że wszystko jest w porządku, było prawdziwą katorgą.

Natomiast Darius wydawał się całkowicie nieporuszony jej obecnością lub wcześniejszym zachowaniem brata. Ze swobodą przedstawił ją siedzącym przy ich stole gościom, których wszystkich najwyraźniej znał. Starał się, by uczestniczyła w rozmowie, a także pilnował, by niczego jej nie zabrakło.

Najwyraźniej tylko Andy przejmowała się tym, co zaszło w sali konferencyjnej. I czymś jeszcze. Wcześniej zauważyła z konsternacją, że Xander siedzi obok Tii. Bez wątpienia Catherine Latimer wiedziała, że Tia jest jedną z najlepszych baletnic w kraju. Triumfalne spojrzenie, które Tia posłała Andy, również nie wpłynęło dobrze na jej samopoczucie. Przede wszystkim jednak przejmowała się tym, że zespół stroi już instrumenty, przygotowując się do tańców. A w tych nie miała ochoty brać udziału.

- Wolałabym już pójść. Czuję się zmęczona, a ty, mimo że zaprzeczasz, na pewno chciałbyś porozmawiać z bratem.

Darius ani przez chwilę nie uwierzył w zmęczenie Mirandy. Wiedział, że chce uniknąć sytuacji, kiedy on zaprosi ją do tańca. I to nie tylko w miejscu publicznym, ale i przed była koleżanką z zespołu baletowego. Choć wcześniej Miranda nie chciała rozmawiać o Tii, Darius widział doskonale, że między kobietami musiało zajść coś nieprzyjemnego. I miał zamiar dowiedzieć się, o co chodzi.

- Xander nie ma nastroju do rozmowy. I nie wyjdziemy stąd, dopóki ze mną nie zatańczysz - obwieścił głosem nieznoszącym sprzeciwu.

- Nie ma mowy.

- Ależ zatańczysz, czy tego chcesz, czy nie!

Andy nieco pobladła.

- Nie zmusisz mnie do tego, żebym wyszła z tobą na parkiet - powiedziała.

Darius uniósł brew.

- Nie?

- Nie!

- Widzę, braciszku, że twój wątpliwy urok nie przynosi rezultatów - zażartował Xander, który niespodziewanie stanął przy ich stoliku. - Może ja będę miał więcej szczęścia?

Spojrzał na Mirandę życzliwie i wesoło. Widać było, że opuścił go zły nastrój.

- Czy uczynisz mi zaszczyt i zatańczysz ze mną ten pierwszy taniec? - spytał załotnie. W tym momencie rozległy się dźwięki muzyki, a na parkiet wkroczyły pierwsze eleganckie pary.

Andy miała ochotę przystać na propozycję Xandera, po części, by dać Dariusowi prztyczek w nos za jego arogancję. Jednak zdrowy rozsądek nakazał jej odmówić. Z dwóch powodów. Po pierwsze, nie miała ochoty tańczyć, i to z żadnym z braci Sterne. Po drugie, wyzywające spojrzenie Dariusa nie wróżyło nic dobrego. Wiedziała, że jeśli odmówi jemu, a przyjmie zaproszenie Xandera, będzie musiała za to słono zapłacić.

Dlatego obdarzyła Xandera ciepłym uśmiechem i odpowiedziała:

- Dziękuję, ale nie.

- I tyle działałaś swoim niewątpliwym urokiem - zakpił Darius.

- Cóż, przynajmniej spróbowałam - odparł niezrażony Xander, przystawił sobie krzesło i usiadł. - Nie mam pojęcia, kim była kobieta siedząca obok mnie przy kolacji, ale wciąż paplała o tobie, Mirando. Uświadomiłem to sobie dopiero po kilku minutach, bo nazywała cię Andy.

- Pełnym imieniem nazywa mnie tylko twój brat - odparła z przekąsem.

- To ciekawe - zauważył Xander, rzucając Dariusowi dziwne spojrzenie. - Nie ważne. Chodzi o to, że ta kobieta ma coś do ciebie, Mirando - powiedział, spoglądając na nią przenikliwie.

Andy wzruszyła ramionami.

- Kiedyś tańczyłyśmy w jednym zespole.

Xander uśmiechnął się znacząco.

- Domyślam się, że nie była to harmonijna współpraca - powiedział.

- Stare czasy - odparła Andy wymijająco.

- Co wcale nie utemperowało jej żalów.

W Andy narastała ciekawość, co takiego Tia naopowiadała o niej Xanderowi Sterne'owi, ale wolała tej ciekawości nie zaspokajać w obecności Dariusa, który bacznie przysłuchiwał się rozmowie. Przecież już wcześniej miał ochotę dowiedzieć się więcej o jej doświadczeniach z Tią.

- Odrobina zdrowej rywalizacji, to wszystko - powiedziała.

- Odniosłem wrażenie, że słowo „zdrowa” w żadnej mierze nie pasuje do tej sytuacji - zauważył Xander, po czym zwrócił się do Dariusa: - Na twoim miejscu uważałbym, żeby ktoś nie wbił Mirandzie noża w plecy. Choć tamta kobieta próbuje to ukryć, ma jakiś poważny problem.

- Już to zauważyłem, kiedy wcześniej z nią rozmawiałem - odparł Darius. - Dlate-

go jedyną osobą, która przez kilka następnych godzin zbliży się do pleców Mirandy, będą ja! – dodał, rzucając Andy wyzywające spojrzenie.

– Twoja uwaga była całkowicie nie na miejscu – oburzyła się Andy, czując, że pieką ją policzki.

– Ale odzwierciedla prawdę – odparł Darius z irytującą pewnością siebie.

– Znacie się od dawna? – spytał Xander, obserwując ich z rozbawioną miną.

– Zdecydowanie za długo!

– Od kilku dni.

Andy i Darius odpowiedzieli jednocześnie, Andy z irytacją, a Darius z rozbawieniem podobnym do tego, które malowało się na twarzy Xandera.

– Być może wydaje ci się, że długo, ale to zaledwie kilka dni, moja droga Mirando – dodał Darius.

– Cóż, chyba wiesz, co oznacza moje postrzeganie tego czasu, tak odmienne od twojego: nie zapraszaj mnie już nigdy więcej – odparowała cierpko, prowokując śmiech Xandera.

– Ależ, Mirando, nie skarżę się. – Darius położył dłoń na jej ręce. – Wręcz przeciwnie – dodał.

– Zaczynam czuć się tutaj jak piąte koło u wozu – stwierdził Xander.

Darius rzucił mu znaczące spojrzenie.

– W takim razie odszukaj swoją towarzyszkę i powiedz jej, żeby nawet nie próbowała mnie podrywać. Nie ma cienia szansy – powiedział i nagle zobaczył coś, co sprawiło, że stracił humor. – Co to ma znaczyć? Jakaś konferencja rodzinna? Po co matka idzie tu do nas?

– Dla mnie to znak, że powinienem się ulotnić. – Xander gwałtownie podniósł się z krzesła.

– Widzę, że na matkę twój urok też dzisiaj nie zadziałał – zakpił Darius.

– Nie na tyle, bym miał ochotę na kolejne połajanki za spóźnienie – skrzywił się Xander. – Bardzo miło było cię poznać, Mirando – dodał życzliwie.

– Wzajemnie – zdążyła odpowiedzieć, zanim odwrócił się na pięcie i zniknął na zatłoczonym parkiecie.

Kiedy matka podeszła do stołu, Darius wstał uprzejmie na jej powitanie.

– Co za szkoda. Przed chwilą był tu Xander, ale właśnie odszedł – powiedział.

Catherine zmarszczyła brwi.

– Nie z Xanderem chciałam porozmawiać.

– Nie? Szkoda. Miranda i ja właśnie wychodzimy.

Andy rzuciła mu karcące spojrzenie. Przecież zaledwie kilka minut temu zapewniał, że nie pozwoli jej wyjść z bankietu, dopóki nie zatańczą. Najwyraźniej przybycie matki działo cuda. Jednak Catherine Latimer nie miała zamiaru rozmawiać z synem. Zwróciła się do Andy.

– Bardzo przepraszam, że nie rozpoznałam pani wcześniej – powiedziała, uśmiechając się czarująco. – Nie mogłam sobie przypomnieć, dopiero Charles uświadomił mi, że to pani. Musiałam przyjść i pogratulować talentu. Widziałam panią w *Giselle* cztery... a może pięć lat temu.

Darius zauważył, że Miranda pobladła.

– To było cztery i pół roku temu – odparła.

- Oczywiście! - zawołała Catherina. - Cóż za talent. Tak obiecujący. I taka tragedia. Pani wypadek...

- Mamo...

- Ale widzę, że na szczęście wróciła pani do zdrowia - kontynuowała rozpromieniona Catherine. - W przyszłym miesiącu organizuję galowe przedstawienie, z którego zysk będzie przeznaczony na cele dobroczynne. Wiem, że pozostało niewiele czasu, ale może zgodziłaby się pani zatańczyć w nim? Może coś z *Jeziora łabędziego*?

- Mamo!

- Darius, nie przerywaj mi, kiedy rozmawiam z panią Jacobs.

Matka rzuciła mu poirytowane spojrzenie, po czym wróciła do rozmowy z Andy.

- Wszyscy byliby zachwyceni! - dodała.

- Mamo, przestań! - zagrzmiał Darius, widząc, że Andy jest blada jak upiór, a w jej szeroko otwartych oczach czai się rozpacz. - Miranda nie zatańczy na twoim przedstawieniu ani w przyszłym tygodniu, ani nigdy.

Pociągnął Andy za rękę, by wstała, i objął ją opiekuńczo w talii.

- Jesteś niewybaczalnie despotyczny, mój synu - Catherine zmarszczyła czoło. -

Pani Jacobs z pewnością jest w stanie wypowiadać się we własnym imieniu.

Akurat w tym momencie nie było to prawdą. Darius wręcz miał wrażenie, że jeśli w ciągu minuty nie zabierze Mirandy sprzed oblicza matki, to biedaczka zrobi jedną z dwóch rzeczy: albo zachowa się wyjątkowo nieuprzejmie wobec Catherine, czego, oczywiście będzie później żałować, albo zemdleje, czego również będzie później żałować. Przecież ostatnim, na czym Mirandzie mogło zależeć, było zwrócenie na siebie uwagi. Z pewnością nie chciała, by rozpoznało ją więcej ludzi niż jego matka i ojczym oraz Tia Bellamy. Bez wątpienia Miranda nie chciała robić scen na oczach Tii.

Darius zacisnął mocno zęby.

- Jak już powiedziałem, mamo, Miranda i ja wychodzimy.

- Ależ...

Darius posłał Catherine spojrzenie, które sprawiło, że zamilkła w pół słowa.

- Zadzwońię do ciebie jutro, mamo - obiecał zdawkowo i, nie czekając na odpowiedź, wyprowadził Mirandę z zatłoczonej i głośnej sali bankietowej. Kiedy szedł koło niej, miał świadomość, że jest blada i cała drży.

Miał też świadomość, że to on zmusił ją szantażem, by dziś wieczorem pojawiła się w tym gnieździe żmij.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Darius błyskawicznie wyprowadził Mirandę z hotelu, a gdy tylko przyprowadzono samochód, usadził ją w fotelu pasażera i zatrzasnął drzwi.

Przez kilka minut jechali zatłoczonymi ulicami Londynu w absolutnym milczeniu. Widać było, że Miranda jest wciąż wstrząśnięta rozmową z Catherine, a Darius nie przestawał obwiniać się za to, że zaciągnął ją na bankiet, podczas którego dwukrotnie znalazła się w wielce krępującej sytuacji: pierwszy raz spotkawszy Tię Bellamy, a drugi raz podczas rozmowy z jego matką.

Co jej przyszło do głowy, by podejść do Mirandy i prosić, by wystąpiła na organizowanym przez nią przedstawieniu? Nie, nie będzie winił matki za to, co przytrafiło się Mirandzie. To on sam ponosi odpowiedzialność. Miranda w ogóle nie chciała iść z nim na tę kolację. Zmusił ją do tego. Natomiast rozmowa z matką nie zepsuła wieczoru, a tylko dopełniła czary goryczy. Atmosfera zaczęła się psuć od momentu spotkania z Tią Bellamy.

- Przepraszam.

Andy była tak pochłonięta myślami, że minęło kilka chwil, zanim dotarły do niej te słowa. Otworzyła szeroko oczy. Czyżby arogancki Darius Sterne wyduślił z siebie przeprosiny? A jeśli tak, to za co dokładnie? Bo że przeprosić powinien, nie miała wątpliwości. Cały wieczór okazał się jedną wielką katastrofą. Obecność na kolacji była męczarnią. Poznanie jego rodziców - wyjątkowo stresujące. Spotkanie z Tią Bellamy jeszcze bardziej. Wspomnienie tego, do czego doszło w sali konferencyjnej, natychmiast wywoływało u Andy rumieniec na twarzy. Rozmowa z Xanderem przed kolacją okazała się dość szczególna, ujawniając, że ma on bardziej skomplikowaną osobowość, niż można by wywnioskować z doniesień prasowych. A propozycja Catherine Latimer, by zatańczyła na organizowanym przez nią koncercie galowym, była wręcz szokująca. Choć, co Andy musiała przyznać, również dość intrygująca. Doskonale wiedziała, że nie ma szans, by znów tańczyć w balecie. Kości biodrowa i udowa są jednak na tyle silne, że nie zaszkodzą im ani codzienne zajęcia, ani mało forsowne tańczenie w szkole. To prawda, że Andy nie jest już w stanie sprostać wymogom kariery baletowej, ale nie oznacza to, że w ogóle nie może tańczyć. Po prostu musiałaby ograniczyć czas na scenie. Trwający pięć lub dziesięć minut występ w celach dobroczynnych był nie tylko możliwy, lecz również kuszący. Bardzo kuszący.

Czyżby poważnie rozważała propozycję Catherine Latimer?

Wciąż nie wiedziała, za co konkretnie przeproszał ją Darius, skoro cały wieczór wypełniony był różnymi niefortunnymi zdarzeniami. Do tego stopnia, że Andy nagle poczuła rozbawienie, a nawet chęć, by roześmiać się histerycznie. Aż tyle kosztownych sytuacji miało miejsce w ciągu zaledwie kilku godzin. Trudno sobie wyobrazić, by mogło być gorzej. Chyba że na bankiecie pojawiłaby się Kim, wyrażając głośno dezaprobatę dla Dariusza Sterne'a.

Andy nie przypuszczała, żeby zapraszając ją na kolację, Darius mógł przewidzieć taką huśtawkę emocji. Prychnęła głośno, próbując zapanować nad histerycznym śmiechem, który próbował wyrwać się na wolność. Na próżno.

- Co się dzieje? - spytał Darius z niepokojem w głosie, słysząc dziwne odgłosy dochodzące z zamkniętych ust Andy. - Błagam, nie płacz! - jęknął, nerwowo rozglądając się za boczną uliczką, w którą mógłby skręcić i zaparkować, a następnie przytulić Mirandę.

Andy zasłoniła twarz rękami, z trudem próbując zdusić kwilenie.

- Cholera jasna! - wymamrotał pod nosem, nie czekając już na to, aż znajdzie dogodny miejsce do zaparkowania. Włączył kierunkowskaz, by zmienić pas, i skręcił kierownicę.

Gestem dłoni przeprosił paru kierowców, którzy zareagowali na jego nagły manewr, wciskając klakson. Zdawał sobie sprawę, że wymusił na nich przyhamowanie, ale w tym momencie liczyła się dla niego tylko Miranda.

Udało mu się skręcić w wąską uliczkę. Zatrzymał bentleya przy chodniku, wyłączył silnik i wziął Mirandę w ramiona.

- Przepraszam, że naraziłem cię dzisiaj na tyle przykrości - powiedział cicho, z lubością wdychając zapach jej włosów.

Andy nadal zasłaniała twarz dłońmi, usiłując powstrzymać dygotanie ramion. Darius nie wiedział, jak zareagować na łzy kobiety. A szczególnie na łzy Mirandy. Był przyzwyczajony do tego, że piękne damy, z którymi się spotykał, dają się, by coś na tym zyskać. Co więcej, przez lata zdążył się uodpornić na manipulacje emocjonalne matki.

Ale Miranda nie należała do tego typu kobiet. Była zbyt prostolinijna, by stosować szantaż i grać na uczuciach mężczyzny.

- Mirando...

Zamilkł, bo opuściła dłonie i podniosła na niego wzrok. Z niedowierzaniem zauważył, że co prawda po jej policzkach spływają łzy, ale Miranda płacze... ze śmiechu.

Widząc jego zaskoczony minę, Andy pokręciła głową.

- Przyznaj, że dla ciebie również był to wyjątkowo koszmarny wieczór - wydusiła z siebie, próbując zapanować nad śmiechem. - Nie mogło być gorzej. No, chyba że zabrałabym na bankiet moją starszą, wiecznie niezadowoloną siostrę.

Darius wypuścił ją z objęć i powoli oparł się o fotel. Przyglądał się Mirandzie z niedowierzaniem. Z jego doświadczenia wynikało, że każda inna kobieta starałaby się wykorzystać podobną sytuację, obarczając go odpowiedzialnością i próbując jak najwięcej ugrać. Ale nie Miranda. Miranda pokłada się ze śmiechu.

Co więcej, po raz pierwszy Darius miał okazję zobaczyć, jak Miranda śmieje się szczerze. Wygląda młodo i radośnie. A także niesłychanie pięknie.

Z drugiej strony Darius nie był na sto procent pewien, jak ma rozumieć jej słowa. Czyżby oznaczały, że oceniała czas spędzony wspólnie w sali konferencyjnej jako koszmar?

- Daj spokój! - zawołała, widząc zmarszczone czoło Dariusza. - Musisz przyznać, że było strasznie. Tak strasznie, że można się tylko śmiać. - Otarła łzy chusteczką wyciągniętą z torebki.

- Może i masz rację - burknął Darius niechętnie.



- Miałam wrażenie, że jestem w filmie katastroficznym - zażartowała Andy.

Spojrzał na nią z irytacją.

- Nie wszystko w trakcie wieczoru było katastrofą - stwierdził z przekąsem.

Andy udała, że zastanawia się nad jego słowami, mając nadzieję, że w półmroku Darius nie zauważy jej rumieńców. A świadczyły one o tym, że doskonale wie, o co mu chodzi.

- Cóż, raczej nie - przyznała mu w końcu rację. - Na przykład spotkanie z twoim bratem okazało się bardzo miłe.

Darius posłał jej karcące spojrzenie.

- Nie wiem, czy nie wolałem cię, zanim odkryłaś, że jednak masz poczucie humoru.

Słyszając tę uwagę, Andy spowaźniała.

To prawda, ostatnie lata były smutne. Być może rzeczywiście straciła poczucie humoru... Ale jeśli tak było faktycznie, to z pewnością właśnie je odzyskała. I bardzo się z tego cieszyła. Mogła albo się śmiać, albo uzalać nad sobą ze spuszczoną głową. Ale tego drugiego nie zamierzała robić. Już nigdy więcej.

- Moja uwaga nie miała nic wspólnego z humorem. Xander jest wyjątkowo przystojnym mężczyzną, a kiedy rozmawialiśmy po kolacji, był wręcz czarujący.

- W odróżnieniu...?

- Xander jest wyjątkowo przystojny i czarujący - powtórzyła Andy lakonicznie.

- Chyba nie chcesz powiedzieć, że Xander był czarujący, kiedy wszedł do hotelu - zaprotestował Darius.

- Przyznaję, był czymś przygłębiony, ale szybko doszedł do siebie.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

Andy wzruszyła ramionami.

- Nawet przed kolacją było widać, że to nie jest jego typowy sposób bycia i że na co dzień nie jest ponurakiem.

- W odróżnieniu od innych?

Andy zrobiła niewinną minkę.

- Jak już powiedziałam, uważam, że jest wyjątkowo przystojny i czarujący.

Darius na darmo próbował zapanować nad rozweseleniem.

- Naprawdę uparłaś się, żeby zniszczyć moje ego - zaśmiał się głośno.

- Uważam, że odrobina pokory każdemu się przyda - odparła Andy zadziornie.

Darius zdał sobie sprawę, że coraz bardziej podziwia i lubi tę kobietę. Mimo bardzo młodego wieku tak wiele już przeszła. Ale poradziła sobie. Nie jest osobą, która łatwo daje się pokonać. Znalazła inny sposób spełnienia zawodowego, a teraz odzyskała umiejętność śmiania się, zarówno z samej siebie, jak i z innych. Nawet mimo przykrości, których doznała dziś wieczorem.

- Zjesz jutro ze mną lunch? - spytał Darius, nie dając sobie czasu na zastanowienie, czy jest to rozsądna propozycja. Zrozumiał, że Miranda zdołała się przedrzeć przez mur, którym wiele lat temu otoczył własne emocje. Co więcej, uświadomił sobie, że nie tylko pożąda Mirandy, ale i pragnie się nią opiekować. Nie chciał, by ktoś ją zranił. Tak jak Tia Bellamy, która stanęła na głowie, by ją poniżyć. Jak jego własna matka, która, co prawda, nie miała złych zamiarów, ale sprawiła jej przykrość. A Darius nic chciał oglądać Mirandy nieszczęśliwej. Za żadne skarby.

Andy spojrzała na niego z powagą, ale i przyjaźnie.

- W jakim celu? - spytała.

- Może po prostu chciałbym zjeść z tobą lunch?

- Ale to niedziela.

- I co w związku z tym?

Wzruszyła ramionami.

- Niedziela to dzień, który spędza się z rodziną, jedząc pieczeń, oglądając stare filmy w telewizji... tego typu rzeczy.

- To właśnie planujesz na jutro?

- Nie - odparła Andy z namysłem. - Ale tylko dlatego, że Kim i Colin wybierają się do jego rodziców.

Dariusz pokiwał głową.

- Brzmi to bardzo idyllicznie, ale moja matka ani razu w życiu nie przyrzędziła w niedzielę pieczeni dla rodziny. I nigdy nie oglądaliśmy razem starych filmów w telewizji - przyznał smutno.

Andy zrobiło się przykro.

Kiedy jej rodzice jeszcze żyli, i kiedy czas pozwalał, Andy zawsze spędzała niedzielę z rodziną. Zazwyczaj pomagała mamie w gotowaniu, a potem wszyscy, objęci, rozsiadali się na kanapie i oglądali razem dobre filmy.

W odróżnieniu od niej, Dariusz był multimiliarderem. Mógł sobie pozwolić na wszystko, o czym tylko zamarzył, miał pewnie służbę i kucharza, mógł jadać w najdroższych restauracjach świata, ale nigdy nie zaznał przyjemności spędzenia niedzielnego popołudnia przy domowym obiedzie z rodziną.

- Nie mam ochoty wychodzić na lunch, ale jeśli chcesz przyjść do mnie jutro koło wpół do pierwszej, to możemy razem zjeść. I nie zamierzam skłaniać cię do tego szantażem - dodała sarkastycznie.

Po czym natychmiast skarciła się w duchu za to, że w ogóle go zaprosiła. To prawda, wieczór był na tyle koszmarny, że aż śmieszny, ale nie może uciekać od faktu, że Dariusz całował ją i pieścił intymniej niż jakikolwiek inny mężczyzna w jej życiu. I że zapraszając go jutro do siebie, bez względu na powód, prosi, by to powtórzył. Wręcz tego żąda.

- Twojemu szwagrowi nic nie grozi - powiedział Dariusz. - Okazało się, że jest najlepszym informatykiem spośród tych, których zatrudniamy we wszystkich oddziałach Midas Enterprises na świecie. - Spojrzał na nią z przekorą.

- Cieszę się. Ale zaproszenie na niedzielę wciąż jest aktualne i mam nadzieję, że z niego skorzystasz. Warto spróbować czegoś nowego - dodała.

Nie wiadomo dlaczego, Dariusz zrobił poirytowaną minę.

- Nie jesteś moją matką! - burknął.

Andy zrobiła wielkie oczy. Biorąc pod uwagę okoliczności, jego reakcja była nie tylko niezrozumiała, ale wręcz żenująca.

- Chyba oboje wiemy o tym doskonale - odparła z przekąsem.

- A ja zapewniam cię, że nie czuję się nieszczęśliwy z tego powodu, że moja matka nigdy nie przyrzędziła w niedzielę pieczeni.

Oczywiście, że nie czuje się nieszczęśliwy. Jest Dariusem Sterne'em, miliarderem i biznesmenem. Człowiekiem, który ma domy w rozmaitych zakątkach świata. Który

jest właścicielem prywatnego odrzutowca. Który zapłacił tysiące funtów za dwa bilety na bankiet dobroczynny. Co ona sobie myślała, zapraszając go w niedzielę na domowy posiłek?

Westchnęła ciężko.

- Cóż, chciałam być miła i odwdzięczyć się za twoje zaproszenie.

- Do tego nie uciekając się do szantażu - skwitował jej słowa ironicznie.

- Potraktuj to zaproszenie jako niebyłe.

- Obraziłem cię?

- Niełatwo mnie obrazić - odparła naburmuszona.

- Lunch u ciebie, to pomysł...

- Nudny. Przyziemny. - Andy pokiwała głową z rezygnacją. - Zapomnijmy, że cię zaprosiłam.

- Nie, prawdę mówiąc, pomysł jest... - Dariusz przerwał, nie wiedząc co powiedzieć.

Wizyta u Mirandy w domu i posiłek przez nią przygotowany to w gruncie rzeczy perspektywa spędzenia miłego dnia. W intymnej atmosferze. Choć równocześnie coś, czego Dariusz zazwyczaj unikał w kontaktach z kobietami. Co nie znaczy, że którakolwiek z modelek i celebrytek, z którymi spotykał się w przeszłości, w ogóle wpadła na taki pomysł.

- Bardzo mi odpowiada twoje zaproszenie. Dziękuję - skończył szybko. - Przyniosę wino, dobrze?

Andy nie poprawiło to specjalnie nastroju. Poważnie wątpiła, by Dariusz kiedykolwiek miał okazję zjeść posiłek ugotowany przez kobietę, z którą się spotykał. Nie uważała, by został przez to pozbawiony czegoś ważnego w życiu, choć sama nie chciałaby jadać przez całe życie wyłącznie tego, co przyrządzi kucharz w domu lub w ekskluzywnej restauracji.

Może bycie miliarderem jednak ma pewne słabe strony?

Nie wątpiła przy tym, że brak problemów finansowych jest wspaniałą. Pozostaje jednak jeszcze kwestia prostych, życiowych przyjemności. Takich jak rodzinne posiłki i wspólne spędzanie czasu. Spacerowanie po lesie. Cieszenie się w milczeniu obecnością kogoś bliskiego, kto akurat zajęty jest lekturą książki. Czy pieniądze potrafią to Dariuszowi zastąpić?

Choć może w tym przypadku ma zastosowanie zasada, że człowiekowi nie może brakować czegoś, czego nigdy nie zaznał? Tak czy inaczej, lunch w jej skromnym mieszkanku będzie dla Dariusza nowym doświadczeniem.

- Butelka dobrego czerwonego wina to dobry pomysł - odparła, postanawiając, że przyrządzi typową niedzielną pieczeń ze wszystkimi tradycyjnymi dodatkami. - I nie musisz się stroić - dodała.

Do tej pory widywała Dariusza wyłącznie w eleganckim ubraniu, szytym na miarę garniturze lub smokingu. Ciekawe, jak wygląda w bawełnianej koszulce opinającej muskularny tors i spranych dżinsach...

Na samą myśl poczuła niespodziewane podniecenie. I uświadomiła sobie, że tego typu myśli jedynie zaostrzają problem, który ma z Dariuszem. Choć trudno uwierzyć, że można go zaostrzyć jeszcze bardziej.

- Czy mógłbyś odwieźć mnie do domu? Wieczór był pełen wrażeń. Czuję się zmę-

czona – powiedziała.

Przez kilka długich sekund Darius przyglądał się uważnie Mirandzie, dostrzegając urocze rumieńce na jej policzkach, błysk w zielonych oczach i wydatne wargi. Marzył o tym, by znów móc je pocałować, posmakować Mirandy i przytulić ją tak, jak przytulał parę godzin temu.

Ogromnym wysiłkiem woli przekręcił kluczyk w stacyjce i ruszył w stronę domu Mirandy, milcząc i nie spoglądając na nią ani razu. Mimo to był w pełni świadomy jej obecności, promieniującego od niej ciepła, woni, którą już kojarzył z jej osobą. Obecności, ale takiej, która pomimo milczenia nie jest niezręczna, a przyjazna.

Intymna.

Choć to, co najwyraźniej zaistniało między nimi, stawało się dla niego zbyt intymne.

Zbyt intymne, bo stanowiące zagrożenie dla jego osobistej wygody.

Kiedy następnego dnia Darius pojawił się w mieszkaniu Mirandy, poczuł fizyczny dyskomfort. Otworzyła mu drzwi w obcisłych džinsach i zbyt dużej zielonej koszulce. Włosy spięła w koński ogon, a na twarzy nie miała ani śladu makijażu. Była boso.

Jej całkowicie naturalna uroda sprawiła, że na chwilę odebrało mu mowę i natychmiast wyobraził sobie, jak bierze ją pożądliwie w ramiona i zasypuje pocałunkami. Ale to ostatnie, co Darius byłby gotów zrobić, biorąc pod uwagę, że nie spał całą noc, a rano miał ochotę zadzwonić do Mirandy i odwołać spotkanie. Nie chciał jednak, by się domyśliła, co jest jego prawdziwym motywem, czyli świadoma próba zdystansowania się od niej.

Za bardzo zbliżali się do siebie.

W stopniu wręcz niebezpiecznym.

Choć z drugiej strony w głębi duszy pragnął mieć ją jak najbliżej.

Chciałby dowiedzieć się o niej wszystkiego. Co lubi jadać. Jaki jest jej ulubiony kolor. Jakie filmy najchętniej ogląda. Kim są jej przyjaciele. Czego się spodziewa po swojej szkole. Jak sobie wyobraża dalsze życie.

I czego oczekuje od mężczyzny, którego pokocha. Tego pragnął dowiedzieć się najbardziej.

Jednocześnie pragnął, by Miranda dowiedziała się tego samego o nim. To dość ciekawe, bo nigdy dotąd nie chciał, by jakakolwiek kobieta poznała go aż tak dobrze.

Wystarczyło jedno spojrzenie na Mirandę, a doszedł do wniosku, że powinien był słuchać głosu rozsądku i odwołać spotkanie.

Stojąca w drzwiach Andy przyjrzała się Dariusowi uważnie.

– Wciąż nie jest za późno na to, by się wycofać – powiedziała.

Darius zachnął się poirytowany. Czyżby miał wszystkie myśli wypisane na twarzy? Być może. Nigdy nie umiał dobrze ukrywać emocji i przede wszystkim dlatego starał się usilnie, by ich unikać.

– Wejdiesz do środka, czy wolisz stać na schodach? Zaręczam, że nie będzie ci tu wygodnie jeść, ale wybór należy do ciebie – zażartowała Andy.

Darius nie wiedział, czy spowodował to apetyczny zapach dolatujący z kuchni, czy

też słowa Mirandy, ale błyskawicznie podał jej butelkę wina i wszedł do środka. Był ciekaw, jak wygląda jej mieszkanie.

Okazało się, że to loft bez ścian działowych, o tej samej powierzchni co szkoła piętro niżej. Ściany zewnętrzne były ceglane, a pod sufitem widać było ciemne, drewniane belki. Całość podzielono na strefy. W kącie znajdowała się kuchnia w rustykalnym stylu, z wyspą służącą też za stół, przy której Andy postawiła już dwa krzesła. Sofa i fotele przy kominku sprawiały wrażenie bardziej wygodnych niż stylowych, a na podłodze leżały różnokolorowe dywaniki. Dominowały jednak barwy natury – żółty, zielony i rdzawy. Na ścianach wisiały reprodukcje obrazów Degasa przedstawiających baletnice. Kilka schodów prowadziło na antresolę, która mieściła, jak domyślił się Darius, sypialnię i łazienkę.

Pomieszczenie było zaprzeczeniem każdego z jego ultranowoczesnych apartamentów w różnych częściach świata, z Londynem włącznie, urządzonych przez znanych architektów wnętrz. W odróżnieniu od ich sterylne, chłodnego stylu, mieszkanie Mirandy było ciepłe, wygodne i niezwykle przyjazne. Panowała w nim atmosfera spokoju, sprzyjająca relaksowi z dala od zgiełku świata zewnętrznego.

Rozglądając się po wnętrzu, Darius miał tak obojętny wyraz twarzy, że Andy nie potrafiła odgadnąć, o czym myśli. Miała tylko nadzieję, że jej mina też nic nie wyjawia, bo, prawdę mówiąc, rozbierała Dariusza wzrokiem. Napawała się jego muskularnymi nogami w obcisłych dżinsach oraz masywnymi ramionami i barkami, których zarys doskonale był widoczny pod czarną koszulką. Włosy miał znów lekko potargane, zupełnie jakby umył je tuż przed wyjściem z domu i nie zdążył ułożyć. Wyglądał imponująco. Do tego stopnia, że Andy poczuła drżenie kolan.

Spędziła kilka godzin, zastanawiając się, w co powinna się ubrać. Przymierzała kolejne stroje, rzucając je niedbale na łóżko. Ostatecznie wybór padł na to, co zazwyczaj nosi w niedzielę, czyli wygodne dżinsy i o numer za dużą koszulkę. Postanowiła zadbać o własny komfort, wiedząc, że kilka następnych godzin w towarzystwie Dariusza nie będzie najłatwiejszych.

- Bądź tak miły i otwórz wino, żeby pooddychało, a ja w tym czasie dokończę przygotowania – zaproponowała, kładąc korkociąg na blacie, po czym odwróciła się w stronę kuchenki, by zamieszać sos.

To był fatalny pomysł, doszła do wniosku po raz setny od momentu, kiedy zaprosiła Dariusza na lunch. Z samego rana poszła na zakupy, wciąż mając nadzieję, że kiedy wróci do domu, znajdzie w poczcie głosowej wiadomość od Dariusza odwołującą dzisiejsze spotkanie. Wreszcie, wczesnym przedpołudniem, zaakceptowała to, co nieuniknione: będzie musiała spędzić kilka godzin w towarzystwie Dariusza i zjeść z nim posiłek.

Ale to wszystko. Nie będą oglądać razem telewizji rozciągnięci wygodnie na kanapie. Podobnie jak nie będą się oddawać żadnym innym zajęciom relaksacyjnym, które w towarzystwie Dariusza oznaczają dla niej tylko poważne ryzyko.

- Cudo – powiedział nagle Darius, stając tak blisko Andy, że poczuła na karku ciepło jego oddechu.

- Cóż, prawdziwy dom – skwitowała jego słowa, nie odwracając się nawet od kuchenki.

- Nie miałem na myśli wystroju mieszkania – powiedział łagodnym tonem.

Niedobrze.

To naprawdę był fatalny pomysł.

Pewnie najgorszy w jej życiu.

Andy wzięła głęboki oddech, odwróciła się i napotkała jego zniewalające spojrzenie.

- Chcesz pokroić mięso przy stole czy wolisz, żebym pokroiła je teraz i od razu nałożyła na talerze? - spytała, z trudem panując nad drżeniem głosu.

Do Dariusa ledwie dotarły jej słowa. Pożerał wzrokiem jej pełne usta, bez szminki, i chciał je natychmiast pocałować. A potem zerwać z niej koszulkę i biustonosz, by móc znów posmakować tych cudownych piersi. Ściągnąć jej dżinsy i bieliznę. Jednym słowem, nareszcie skończyć to, co rozpoczęli poprzedniego wieczoru: całować ją i pieścić, aż doprowadzi do rozkoszy.

Nic z tego nie mieściło się w planie, który Darius ułożył sobie w głowie, zanim tu przyszedł: zjeść posiłek z Mirandą, podziękować jej uprzejmie i wyjść.

Cóż jest w niej takiego, co odbiera mu panowanie nad sobą, co nie pozwala trzymać dystans, co sprawia, że władają nim emocje, których nigdy nie doświadczył? Przecież Miranda w ogóle nie mieści się w jego wyobrażeniu kobiety, a przede wszystkim, jak na jego gust, jest zbyt niewinna i niedoświadczona. Gdyby się dowiedziała, co robił z nią w myślach, kiedy leżał zeszłej nocy w łóżku, nie mogąc zasnąć, pewnie uciekłyby z krzykiem.

- Darius?

Otrząsnął się z myśli i zrobił krok do tyłu.

- Będzie mi miło, jeśli sama pokroisz - odparł wreszcie.

Kiedy się odwrócił, Andy wzruszyła ramionami. Jej ojciec zawsze kroił pieczeń na stole, a teraz Colin kontynuuje tę domową tradycję. Ale jest ona przypuszczalnie zbyt przyziemna dla wyrafinowanego miliardera.

Przypuszczalnie?

Darius ma takie pojęcie o tym, czym jest prawdziwy dom, co dziki kot z dżungli. I jest równie groźny. Nawet porusza się jak kot, zauważyła Andy, ukradkiem wodząc wzrokiem za Dariusem, który podszedł do ściany i oglądał reprodukcje na ścianie.

- Wszystko w porządku? - spytał, odwracając się w stronę kuchni.

- Tak, jak najbardziej - odparła zakłopotana, że zamiast podawać lunch, napawa wzrok sylwetką Dariusa.

A przecież nie powinna zwlekać. Im szybciej gość zje, tym szybciej wyjdzie.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nie tylko piękna, ale i świetna kucharka! - Darius spojrzał z uznaniem na Mirandę, gdy skończyli wspaniały lunch.

Wspaniały nie tylko dlatego, że jedzenie było wyjątkowo smakowite.

Kiedy opadło napięcie i oboje zabrali się za pieczeń, rozmowa popłynęła w sposób naturalny, a Darius uzyskał odpowiedzi na kilka pytań, zaspokajając wcześniejszą ciekawość. Ulubionym kolorem Mirandy był czerwony, ulubioną kuchnią włoska, a ponadto namiętnie czytywała kryminały. A ponieważ Darius też uwielbiał taką literaturę, rozgorzała między nimi gorąca dyskusja o rozmaitych autorach i książkach.

- Mam wiele zalet - odpowiedziała Andy żartobliwie i wstała, by zebrać talerze. W tym momencie Darius chwycił ją za rękę.

- Zostań i dopij wino, a ja posprzątam - zarządził.

- Nie tylko przystojny, ale i pomocny - odwdzięczyła się komplementem.

- Pozostańmy przy tym pierwszym - zażartował Darius.

Miranda pomyślała z uznaniem, że Darius zręcznie wybrnął z sytuacji.

- Czyżbyś nie miał armii służących, którzy takie rzeczy robią za ciebie? - spytała, nie dając za wygraną.

- Daj spokój, nie psujmy miłego dnia niepotrzebną wymianą słów - odparł kpiąco, po czym zmrużył oczy podejrzliwie. - A może taki masz zamiar?

Czy do tego właśnie dąży? By znów pojawił się między nimi dystans? Może zachowuje się prowokacyjnie, bo niepokoi ją to, że czas upływa im miło? Darius odprężył się jak nigdy wcześniej. Jedząc, rozmawiali o książkach, teatrze i sztuce. Doskonałe wino niewątpliwie przyczyniło się do tak dobrej atmosfery.

Ale to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, przypomniawszy sobie stanowczo Andy. Darius jest... kim jest. Ona sama też. Poza tym mieszkaniem i poza tą chwilą wiodą zupełnie inne życie. Zbyt odmienne, by spotkać się raz jeszcze.

Nawet jeśli Darius to zaproponuje. Czego nie można wykluczyć.

- Najwyraźniej mam rację - skwitował jej milczenie. - Co zrobiłem, że tak bardzo mi nie ufasz? Poza zaszantażowaniem cię, żebyś poszła ze mną na bankiet? - spytał przekornie.

- A to nie wystarczy? - Andy podniosła wzrok z rozgniewaną miną. - Normalni ludzie nie szantażują innych, by się z nimi spotkali.

- Tylko ponieważ uparłaś się jak osioł, że nie przyjmiesz zaproszenia.

- I to dało ci prawo, żeby mnie szantażować?

- Dało mi prawo użycia wszelkich koniecznych środków.

- Nie, Darius, nie dało. - Pokręciła głową.

Spojrzał na nią ze zniecierpliwieniem. Najwyraźniej rozejm został zerwany.

- Sprawdź, czy w telewizji jest coś ciekawego, a ja przez ten czas pozmywam - zaproponował niespodziewanie Darius.

Andy otworzyła szeroko oczy.

- Nie spieszysz się nigdzie? - spytała.

To prawda, Darius początkowo zamierzał wymknąć się zaraz po posiłku. Jednak towarzystwo Mirandy okazało się dziś wyjątkowo miłe, bardziej autentyczne niż wszystko, czego doświadczał od wielu lat. I nie miał na razie ochoty z niego rezygnować.

- Odniosłem wrażenie, że oglądanie filmów jest elementem rytuału rodzinnego - stwierdził.

Andy zamrugła powiekami.

- Nie jesteś dla mnie rodziną.

- Możemy udawać, że jestem - odparł żartobliwie.

- Nie, nie możemy.

- Nie? Dlaczego?

Andy nie potrafiła sobie wyobrazić nikogo, kto mniej pasowałby do jej rodziny. Ponadto była nieco wytrącona z równowagi planem Dariusa, by zostać dłużej. Przewidywała, że po dwóch, trzech godzinach będzie go miała z głowy.

- Co zazwyczaj robisz w niedziele? - spytała.

Wzruszył ramionami.

- Zazwyczaj pracuję - odparł, a jego uwadze nie umknęło, że Miranda zrobiła wielkie oczy. - Bogactwo to nie tylko imprezowanie i wakacje na prywatnym jachcie. Oczywiście ma swoje dobre strony, ale Midas Enterprises jest właścicielem spółek na całym świecie, które zatrudniają tysiące ludzi. To zaś oznacza wielką odpowiedzialność, zarówno za te firmy, jak i ich pracowników.

- Biedny bogaty chłopiec - zadrwiła Andy.

- Czasami tak, choć pewnie trudno w to uwierzyć.

Prawdę mówiąc, Andy już zdążyła sobie uświadomić, że wielkie zaszczyty oznaczają równie wielką odpowiedzialność. Choć pewnie miło być tak bogatym, jak Darius i Xander, i móc sobie pozwolić na wszystko, czego dusza zapagnie, to równocześnie, by prowadzić tyle firm na całym świecie i zapewniać byt ich pracownikom, trzeba bardzo ciężko pracować.

- W takim razie proponuję zostawić brudne naczynia i spalić to, co zjedliśmy. Pójdziemy na spacer do parku naprzeciwko. A po powrocie wybierzemy film, który chcemy obejrzeć. Co ty na to?

- Spacer po parku?

Andy uśmiechnęła się, ponieważ usłyszała nutę zdziwienia w jego głosie.

- Na pewno o tym kiedyś słyszałeś. Stawia się kolejne kroki...

- Wiem, co to jest spacer, Mirando, ale miałem na myśli inny, przyjemniejszy wysiłek - zerknął na nią znacząco.

- ...i oddycha świeżym powietrzem - kontynuowała Andy z uporem, czując, że palą ją policzki, bo doskonale zrozumiała aluzję Dariusa. - Podziwia kwiaty, przygląda kaczkom w stawie, ludziom, którzy wyprowadzają psy na spacer i dzieciom na placu zabaw. To właśnie to, co my, mniej uprzywilejowani, robimy po obiedzie w ciepłe, słoneczne niedzielne popołudnia.

- Bardzo zabawne.

Andy zaśmiała się i ściągnęła gumkę spinającą włosy, dzięki czemu swobodnie opadły jej na ramiona.



- Przestań komentować i chodź! - zarządziła i wsunęła stopy w pantofle stojące przy drzwiach.

- Jesteś dziś okropnie apodyktyczna.

- Nie narzekaj! Ugotowałam ci posiłek.

- Nie narzekam. Ku własnemu zaskoczeniu chyba podoba mi się ten pomysł - powiedział Darius i podszedł do Mirandy. - W łóżku też rządysz?

Andy poczuła dreszcz na plecach i falę gorąca w łędźwiach.

- Jesteś już gotów do wyjścia? - spytała niecierpliwie.

Kiedy wyszli na ulicę, Darius wciąż śmiał się pod nosem z jej reakcji, czym sprawił, że Andy naburmuszyła się lekko, tym bardziej że bez pytania chwycił ją za dłoń i pociągnął w stronę parku.

- Czy teraz możemy wreszcie zająć się moją ulubioną formą wysiłku? - spytał Darius, gdy objął Mirandę zaraz po powrocie do domu.

- Darius...

- Całymi godzinami cierpiałem męki, oglądając cię w opiętych dżinsach i wyobrażając sobie twoje piersi pod koszulką - jęknął.

- Myślę, że tak nie wypada.

- Z pewnością za dużo myślisz. - Położył dłoń na jej policzku i pogładził delikatnie kciukiem.

- A ty z pewnością za mało - odparowała Andy. - Dzisiejsze spotkanie, lunch, spacer po parku to wszystko, na co możemy sobie pozwolić, więc nie komplikujmy sprawy - kontynuowała stanowczo. - Oboje wiemy doskonale, że nie spotkamy się już więcej.

Dariusowi stężała twarz.

- Nie podoba mi się to, co mówisz.

- Trudno - skrzywiła się.

- Teraz się pocałujemy i nie będziesz mnie powstrzymywać - stwierdził Darius stanowczo.

Nie odrywając wzroku od jej oczu, pochylił głowę, a ona rozchyliła wargi i westchnęła cicho, gdy dotknął ich ustami. Chwyciła go w pasie i wsunęła dłonie pod koszulkę, dotykając opuszkami palców twardych mięśni.

- O, tak, chcę czuć twoje dłonie na ciele - wyszeptał Darius zmysłowo. Przesunął wargami po jej podbródku i szyi. - Marzyłem o tym od chwili, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy. I chcę skończyć to, co zaczęliśmy wczoraj.

Andy chciała zaprotestować, ale nie zdążyła. Darius chwycił ją mocno za pośladki i uniósł nad podłogę. Zrozumiała, że ich spotkanie tak musi się skończyć. Oplotła go nogami, a Darius zaniósł ją do kanapy i położył na niej, całując bez opamiętania. Wsunął dłonie pod jej koszulkę, rozpiął biustonosz i dotknął piersi.

Czując dotyk Dariusza, Andy naprężyła plecy, a gdy chwycił palcami jej sutek, jęknęła cicho.

- To niepotrzebne. - Darius ściągnął z Mirandy koszulkę i rozpięty biustonosz. Z lubością popatrzył na jej piersi, niewielkie, ale kształtne. Pogładził je, rozkoszując się jedwabistą miękkością skóry, a w końcu przywarł do nich wargami, delikatnie, z trudem panując nad sobą, bo postanowił cieszyć się każdym momentem tego zbli-

zenia. I pragnął jej udowodnić, że istnieje mnóstwo powodów, by się nadal spotykali.

- Chcę więcej - jęknęła cicho Andy. - Proszę...

Dariusz powoli uniósł głowę, by na nią spojrzeć.

- Powiedz, czego pragniesz - zachęcił ją podnieconym głosem.

Andy dyszała płytko, wpatrując się w błyszczące oczy Dariusza.

- Powiedz mi! - zachęcał. - Chcę to usłyszeć.

Zwilżyła wargi językiem.

- Nie wiem...

- Powiedz! - zażądał.

Andy zamknęła oczy.

- Chcę, żebyś mnie dotykał - jęknęła.

- Gdzie?

- Wszędzie. Po piersiach, między nogami. Wszędzie... - przerwała, bo Dariusz pociągnął ją za nogi i rozpiął zamek błyskawiczny jej spodni.

W tym momencie Andy przypomniała sobie o czymś i chwyciła go za dłonie.

- Wiem o bliznach - powiedział cicho Dariusz.

Andy zastygła i wstrzymała oddech.

- Skąd wiesz? - spytała zaskoczona.

- Umieję wyciągać wnioski - wyjaśnił, ściągając z niej dżinsy. - Słyszałem, że wypadek spowodował poważne obrażenia.

- To nie był... - Andy przerwała, bo znów nieomal wyrwało jej się z ust, że to wcale nie był wypadek. Dawniej nikt jej nie wierzył, a teraz nie chciała, by Dariusz uznał ją za zgorzkniałą histeryczkę.

- I że operowano cię kilka razy - dodał ze smutkiem w głosie. - A w połączeniu z głupimi komentarzami Tii Bellamy o sukienkach do kostek nietrudno było odgadnąć resztę.

Dariusz odrzucił ściągnięte dżinsy i zlustrował Andy od pasa do stóp. Blizny znajdowały się wysoko na prawym biodrze. Przybladły co prawda mocno przez ostatnie cztery lata, ale wciąż były widoczne.

Andy próbowała zasłonić je dłonią.

- Nie patrz, są ohydne.

- Są częścią ciebie - poprawił ją Dariusz. - Jak blizny wyniesione z bitwy - dodał, a następnie pochylił głowę i zaczął je po kolei całować.

- Przestań - zawołała chrapliwym głosem.

- Wszyscy nosimy jakieś blizny, Mirando. Niektóre są widoczne, inne nie, ale każdy z nas ma jakieś z przeszłości.

Posępny ton Dariusza nie umknął uwadze Andy. Ciekawe, jakie własne blizny miał na myśli. Sądząc po wczorajszej rozmowie między braćmi, pewnie chodziło o ojca, którego Xander bez ogródek nazwał bydlakiem.

Jednak te myśli uleciały, gdy poczuła, że Dariusz ściąga jej bieliznę. A kiedy rozchylił jej nogi i ukląkł między nimi, jęknęła cicho.

- Jesteś piękna - powiedział niskim, chropowatym głosem. - Cała jesteś piękna.

- Czuję się naga - odparła Andy wstydliwie.

- Natomiast ja jestem nadmiernie ubrany - odparł, próbując złagodzić jej zażenowanie, i ściągnął koszulkę. - Tak lepiej?

Kiedy tylko Andy spojrzała na jego nagi tors, zapomniała o wstydzie. Z lubością wodziła wzrokiem po muskularnej piersi, szerokich ramionach i wyrzeźbionych mięśniach brzucha bez najmniejszego śladu tłuszczu. Widać było, że nie spędza całych dni za biurkiem. Lekki zarost pokrywał mu pierś od szyi w dół i chował się za paskiem dżinsów. Pomyślała, że to Darius jest piękny. Nieskończenie.

- Chcę cię posmakować - wyszeptał, zsunął się niżej i położył na kanapie.

- Nie... o rany! - jęknęła Andy, czując niespodziewanie język Dariusza między nogami. Wsunęła mu palce we włosy i zacisnęła mocno.

- Ty też mnie popieść - wymruczał po chwili Darius i ukłękął. Rozpiął spodnie i ściągnął je szybko.

Andy westchnęła z zachwytu, widząc, jak bardzo jest podniecony, i mając świadomość, że to za jej sprawą. Zawahała się, ale tylko przez moment, po czym chwyciła twardą męskość, zachwycona miękkością skóry. Instynktownie dostosowała się do rytmu jego bioder, a on pochylił głowę i zaczął pieścić językiem brzuch i piersi Andy.

- Szybciej! - jęknął rozpalony do czerwoności.

Andy zacisnęła mocniej dłoń, czując, że Darius wsuwa palce między jej nogi. Podniecenie ogarniało ją coraz bardziej, grożąc wybuchem, aż w końcu eksplodowało kalejdoskopem doznań, emocji i kolorów. W tym samym momencie Darius również doszedł, przez kilka długich chwil miotany dreszczem rozkoszy.

Leżał na Andy długo, bez sił, dysząc ciężko i rozkoszując się dotykiem jej palców, które gładziły jego włosy. Nigdy w życiu nie przeżył seksu tak intensywnie, nie będąc w stanie kontrolować namiętności.

Najgorsze było to, że kochali się na kanapie jak dwoje nastolatków. Pewnie byłby rozbawiony tą myślą, gdyby nie fakt, że przeraziła go własna reakcja. Zachował się jak nieopierzony młokos.

Po raz pierwszy uprawiał seks, gdy miał kilkanaście lat. Zawsze uważał to za formę relaksu, rozluźnienia. Jednak tym razem przydarzyło mu się coś zupełnie innego. Odczuwał silną więź, emocje tak intensywne, że nie mógł się powstrzymać przed wytryskiem w jej dłoni. Jak prawiczek. Nawet nie zdążył w nią wejść!

Co to mogło oznaczać?

Lubił Mirandę. A nawet ją podziwiał. Ale czyżby łączyło ich coś więcej? Czy to w ogóle możliwe?

Potrzebował dystansu.

Natychmiast.

Musiał się od niej oddalić.

Tyle że nie miał pojęcia, jak oderwać się od jej ciała, nie mówiąc już o wyjściu z mieszkania.

Do licha! Jest Dariusem Sterne'em, miliarderem znanym z tego, że potrafi trzymać emocje na wodzy. Do tego stopnia, że niektóre kobiety, z którymi był wcześniej, oskarżały go o nieczułość i bezwzględność.

W końcu dopuścił do siebie myśl, że nie ma pojęcia, jak uciec od tej sytuacji, nie sprawiając przykrości Mirandzie. Bo przecież nie miał zamiaru jej ranić. Chciał tylko oddalić się na jakiś czas, by móc przemyśleć to, co zaszło. Spojrzeć z perspektywy. A przynajmniej jakiejś poszukać!

Tylko jak?

Nie uważał się za człowieka okrutnego wobec kobiet. Po prostu nigdy nie zaprzątały jego myśli poza sypialnią.

Ale wiedział już, że Miranda w niczym nie przypomina kobiet, z którymi wcześniej umawiał się na randki. Nie była podobna do modelek i aktorek, z którymi łądował w łóżku. A one rzadko oczekiwały od niego dłuższego zainteresowania. Czyżby zawsze wybierał takie, które nie stanowiły zagrożenia dla jego lodowatego serca?

Być może.

Ale Miranda była inna.

Była kobietą niezwykle wrażliwą, zarówno emocjonalnie, jak i fizycznie, więc jego własne blizny emocjonalne i chłodne stosunki z matką czyniły go ostatnim mężczyzną, z którym powinna się zadawać.

Dlatego musi stąd wyjść.

Bezwłocznie!

Wstał, świadomie odwracając wzrok. Wiedział, że jeśli na nią spojrzy, złamie się w jednej chwili i wróci na kanapę.

- Gdzie jest łazienka? - spytał, kiedy już założył spodnie i koszulkę.

Andy nie miała pojęcia, co Darius zamierza, ale fakt, że ubierając się, unikał jej wzroku, odzwierciedlał z pewnością jego myśli. Choć to dobrze, bo teraz, kiedy euforia ustąpiła miejsca krępującej świadomości, że właśnie kochali się na kanapie, Andy też wolała nie patrzeć Dariusowi prosto w oczy.

Nigdy wcześniej nie znalazła się w tak intymnej sytuacji z mężczyzną. Zarumieniła się na wspomnienie tego, co przed chwilą robili. A jednak nie mogła zapomnieć ekstazy, którą jej podarował. Nie przypuszczała, że taka rozkosz w ogóle istnieje, a tym bardziej że jej doświadczy. I to za sprawą Dariusza Sterne'a!

Teraz bił od niego chłód, choć jeszcze przed chwilą, wbrew jej przewidywaniom, wcale nie kochał się z nią mechanicznie. W rzeczywistości okazał się bardzo czuły i opiekuńczy, szanując jej onieśmienie. Nawet całował blizny, które przez cztery lata starannie ukrywała przed światem!

Jak mogła oprzeć się mężczyźnie, który nie dostrzegł w nich skazy na urodzie?

Nie mogła i nie chciała.

Co więcej, Darius sprawił, że jej pierwszy raz był cudowny.

Czyżby się w nim zakochiwała?

To i tak bez znaczenia. Zachowanie Dariusza w tej chwili świadczyło o tym, że znów traktuje ją z dystansem.

- Ze schodów na prawo - powiedziała, z przykrością zauważając, że Darius odwrócił się na pięcie i odszedł, nawet na nią nie zerknąwszy.

Andy szybko pozbierała rozrzucone ubranie, by zdążyć je założyć, zanim Darius wróci z łazienki. Zorientowała się jednak, że to niemożliwe, bo na jej udach i brzuchu wciąż były ślady po wytrysku Dariusza.

Żenujące!

Może pobiegnie do kuchni, chwyci ściereczkę i...

Zanim zdążyła wstać, Darius wyszedł z łazienki i zbiegł po schodach, niosąc duży ręcznik kąpielowy. Zakłopotana swoją nagością, założyła nogę na nogę i podparła głowę łokciem, zasłaniając się na tyle, na ile to możliwe.

- Proszę.

Dariusz podał jej ręcznik ze spuszczoną głową. Natychmiast odwrócił się i wsunął dłoń do kieszeni, dając jej szansę, by mogła się wytrzeć i ubrać.

- Powinniśmy to omówić?

Fakt, że zadał to pytanie, i sposób, w jaki je wypowiedział, uświadomił Andy, że Dariusz w rzeczywistości nie chce rozmawiać. I na pewno żałuje tego, do czego między nimi doszło. Natomiast ona nie wiedziała jeszcze, co myśleć o ich zbliżeniu, ale miała mnóstwo czasu na to, by się dręczyć. Bo przecież Dariusz już nigdy się do niej nie odezwie. Czego świadomość ubodła ją bardziej, niż się spodziewała.

Dariusz pociągał ją jak żaden inny mężczyzna, ale od samego początku starała się temu oprzeć, wiedząc, jaki może być finał: zostanie sama ze złamanym sercem.

I tak się stało. Niespodziewanie zdała sobie sprawę, że zaangażowała się emocjonalnie. Nie wiedziała, czy ten natłok emocji był miłością, ale było jasne, że Dariusz stał się obiektem jej silnych uczuć. Tak silnych, że pozwoliła, by oglądał jej blizny. Że oddała mu się z radością.

Jedyne, co mogła teraz zrobić, to ocalić resztki godności.

Wstała z kanapy.

- Cóż... - zamilkła, ponieważ zadzwonił telefon. Ale nie jej.

Dariusz zaklął pod nosem i wyciągnął aparat z kieszeni, a kiedy sprawdził, kto dzwoni, zmarszczył brwi.

- Przepraszam, muszę odebrać.

Andy pokiwała głową i by zostawić Dariusza samego, ruszyła do kuchni posprzątać.

- Co takiego? Kiedy... - zawołał wyraźnie zdenerwowany. - Zaraz tam będę. Proszę powiedzieć Xanderowi... Nieważne, sam mu to powiem - zakończył rozmowę. - Przepraszam. Muszę natychmiast gdzieś pojechać - wyjaśnił.

- Czy coś się stało? Xanderowi?

- Nad ranem miał wypadek samochodowy - odparł Dariusz przez zaciśnięte zęby. - W szpitalu nie wiedzieli, kogo powiadomić. Na szczęście niedawno odzyskał przytomność i podał im mój numer.

Andy zrobiła krok w jego stronę, ale zatrzymała się w miejscu, bo dotarło do niej, że w ciągu ostatnich paru minut Dariusz ponownie wzniosł wokół siebie niewidzialny mur.

- Chyba nie stało mu się nic poważnego - rzekła.

- Miejmy nadzieję. Muszę jak najszybciej pojechać do szpitala.

- To oczywiste - przyznała Andy.

Dariusz i tak zamierzał jak najszybciej wyjść, by móc przemyśleć sytuację, ale nie przewidział, że przyjdzie mu opuścić Mirandę w takich okolicznościach.

- Chcesz, żebym cię odwiozła do szpitala? - zaproponowała.

Dariusz spojrział na nią zaskoczony.

- Co takiego?

- Spytałam, czy chcesz, żebym cię odwiozła do szpitala.

- Po co? - Dariusz był najwyraźniej kompletnie zaskoczony propozycją.

- Przyjaciele wspierają się w ten sposób.

- Doprawdy?

- Owszem. A poza tym jesteś zdenerwowany. W takim stanie nie powinieneś siedzieć za kierownicą.

Dariusz pokiwał głową.

- Później będę potrzebował samochodu...

- W takim pojedziemy twoim, a ja wrócę taksówką. Posłuchaj, nie pytam cię o zdanie, tylko informuję, że cię odwiozę - powiedziała stanowczo. - Bez zobowiązań.

Wiedziała doskonale, że niepotrzebnie dodała te ostatnie słowa. I tak już nigdy więcej nie zobaczy Dariusza.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy Darius ujrzał brata śpiącego w szpitalnym łóżku, natychmiast zorientował się, że jego wcześniejszy niepokój był całkowicie uzasadniony. Za wyjątkiem kolorowego siniaka na skroni, którą uderzył o przednią szybę, Xander miał trupio bladą twarz. Lekarz wziął Dariusza na stronę i poinformował go, że brat doznał wstrząśnienia mózgu, silnego stłuczenia żeber i skomplikowanego złamania nogi, która wymagała zabiegu chirurgicznego.

Xander z trudem uniósł powieki i spojrzał na brata ze zboląłą miną.

- Coś ty narozrabiał? - krzyknął Darius. - Zauważyłem, że ostatnio jesteś wyjątkowo lekkomyślny, ale nie przypuszczałem, że się prawie zabijesz.

- Darius... - wyszeptała Andy z lekką naganą w głosie, wiedząc, że jego złość jest wywołana obawą o brata i że później będzie jej żałował.

- Nie mam samobójczych zamiarów - odparł Xander z wysiłkiem. - Pojechałem wieczorem do klubu... i stało się coś złego - głos mu się załamał. - Straciłem kontrolę... - jęknął. - Straciłem kontrolę nad sobą, a przecież nigdy nie chciałem być taki jak on!

- On? - spytał Darius niepewnie.

- Nasz ojciec! - zaperzył się Xander. - Nie chcę... nigdy nie chciałem być taki jak on.

- W najmniejszym stopniu nie jesteś taki jak on - zapewnił go Darius. - To niemożliwe.

- Ale...

- Nie jesteś taki jak ojciec - rzekł Darius stanowczo. - Jeśli straciłeś nad sobą kontrolę, to na pewno miałeś ku temu powód.

Xander pokręcił głową.

- Nie ma dla mnie usprawiedliwienia.

- Musi być! - obruszył się Darius i zacisnął mocno dłonie na metalowym szczyście łóżka.

Wyraz twarzy Xandera lekko złagodniał.

- Chciałbym, żebyś tak uważał, ale...

- Posłuchaj, obaj przez niego cierpieliśmy. Ty fizycznie, a ja... Czy zdajesz sobie sprawę, z jakim poczuciem winy muszę się od lat codziennie mierzyć?

Xander głośno przełknął ślinę.

- Winy? - spytał zaskoczony.

- Tak, ponieważ to nie mnie katował! - Darius odszedł od łóżka, równie blady, jak jego brat. - Tak wiele razy próbowałem odwrócić jego uwagę od ciebie, ale bez powodzenia - westchnął głęboko. - Bez końca zastanawiam się, czy mógłbym postąpić inaczej. Może gdybym...

- To nie była twoja wina - zapewnił go Xander.

- Ale zawsze miałem takie wrażenie. Kiedy uderzył cię po raz ostatni, chciałem go

powstrzymać.

- Wiem - powiedział Xander cicho. - Zawsze o tym wiedziałem. Mama też. Ale nigdy nie mieliśmy odwagi, by potwierdzić nasze podejrzenia. Ja poradziłem sobie, udając, że nic nie miało miejsca, a matka, stosując politykę: „nie pytaj, nie mów”, której skutkiem jest to, że prawie ze sobą nie rozmawiacie.

- Z czym sobie poradziłeś? - spytał zaskoczony Darius.

Śluchając tej bardzo osobistej rozmowy, Andy poczuła się wyjątkowo niezręcznie. Jak intruz.

- Zostawię was samych - powiedziała cicho.

Bliźniacy spojrzeli na nią zaskoczeni, jakby w ogóle zapomnieli o jej obecności.

- Jeśli znajdziesz czas, to proszę, zadzwoń i daj znać, jak Xander się czuje. - Spojrzała smutno na Dariusa, a następnie przeniosła wzrok na jego brata. - Wracaj szybko do zdrowia - powiedziała. - Brat bardzo cię kocha.

Xander uśmiechnął się słabo.

- Wiem.

- Odprowadzę cię - zaproponował Darius.

- Nie trzeba, naprawdę.

- Owszem, trzeba - stwierdził zdecydowanie. - Wracam za kilka minut - zapewnił Xandera i wyszedł za Mirandą z sali.

- Przykro mi, że musiałaś się przysłuchiwać tej rozmowie - powiedział, kiedy wyszli na korytarz.

Andy wcale nie było przykro. Dowiedziała się tak wiele o obu braciach. I upewniła się w przekonaniu, że izolowanie się Dariusa od otoczenia, a także jego trudne stosunki z Christine, mają źródło w młodości spędzonej przy boku okrutnego ojca i zamkniętej w sobie matki, która po śmierci męża wolała udawać, że nic się nie stało.

Położyła dłoń na ręku Dariusa.

- Musisz porozmawiać z Xanderem.

- Najwyraźniej. - Pokiwał smutno głową. - Dziękuję, że mnie przywiozłaś. Doceniam to bardziej, niż przypuszczasz. Zadzwonię, gdy tylko uprzątnę ten bałagan.

- Nie przejmuj się mną - powiedziała Andy, nie chcąc, by uważał, że ma obowiązek się z nią kontaktować. - Skup się na tym, by uzdrowić stosunki z Xanderem i matką.

- Koszmarna sprawa, prawda?

- Skomplikowana, ale tylko ty możesz ją rozwikłać.

- Podziwiam twoją wiarę w moje zdolności - uśmiechnął się smutno. - Najwyraźniej trzeba było to zrobić wiele lat temu.

Andy uścisnęła mu dłoń.

- Jeszcze jest czas - powiedziała.

- Naprawdę w to wierzysz, prawda?

Uśmiechnęła się.

- Jesteś Dariusem Sterne'em. Oczywiście, że wierzę.

W odpowiedzi chwycił Andy za obie dłonie.

- A ty jesteś Mirandą Jacobs. I powinnaś znów tańczyć.

- Co takiego? - Otworzyła szeroko oczy.



- Powinnaś zatańczyć na gali mojej matki.

Andy przełknęła głośno ślinę.

- Nie wydaje mi się... - Pokręciła lekko głową. - Dobrze, pomyślę o tym - obiecała.

- Cieszę się. - Darius uściskał jej dłonie raz jeszcze, a następnie puścił je i zrobił krok do tyłu. - Zadzwoń - obiecał.

- Mamo, chciałbym z tobą porozmawiać... Miranda?

Andy podskoczyła z zaskoczenia. Ręka jej zadrżała i omal nie upuściła filiżanki z delikatnej porcelany, którą właśnie trzymała przy ustach. Podniosła wzrok i spojrzała na Dariusa stojącego w drzwiach do eleganckiego salonu Catherine Latimer.

Od czasu, kiedy w niedzielę wieczorem zadzwonił do niej z wiadomością, że zdaniem lekarzy Xander odzyska w pełni sprawność, minęło pięć dni. Potem nie odezwał się ani razu. Nietrudno było zgadnąć, dlaczego. Z pewnością nie był zadowolony, że zaciągnął ją do łóżka. Być może jej pożądał, ale zdawał sobie sprawę, że ona nie jest w jego typie.

Teraz szedł od drzwi z wbitym w nią wzrokiem.

- Miranda? - spytał raz jeszcze, z niedowierzaniem.

Andy odstawiła filiżankę na stolik i wstała szybko z sofy, czując, że drżą jej nogi. Niespodziewane spotkanie z Dariusem wytrąciło ją z równowagi.

Ucieszyła się w duchu, że na spotkanie, na które zaprosiła ją dziś Catherine Latimer, przyszła ubrana dość formalnie w elegancką, jasnozieloną bluzkę i czarne spodnie. Dzięki temu nie odbiegała zbyt stylem od Dariusa.

Spojrzała na panią Latimer.

- Chyba omówiliśmy już wszystko, Catherine, więc zostawię was samych - powiedziała.

Spojrzenie gospodyni wyrażało najwyższą sympatię.

- Nie uwierzysz, jaka jestem szczęśliwa, że zmieniłaś zdanie - usłyszała w odpowiedzi.

Być może Darius żałował tego, do czego doszło między nimi w niedzielę, ale to nie oznaczało, że Andy nie posłuchała jego rady co do koncertu organizowanego przez panią Latimer. Tym bardziej że najwyraźniej uwierzył w jej możliwości.

Ponieważ Andy uznała, że nie ma sensu roztrząsać sytuacji z Dariusem bez końca, postanowiła skupić się na rozmyślaniu, czy powinna znów wystąpić publicznie. Czy jest na tyle silna emocjonalnie i fizycznie?

Efektom tych rozmyślań była dzisiejsza wizyta u Catherine Latimer.

Teraz spojrzała na rozpromienionego Dariusa.

- Naprawdę muszę już iść. Trafie do wyjścia sama - powiedziała.

Darius był wciąż tak zaskoczony widokiem Mirandy, że ledwie słyszał, o czym matka rozmawia z jego... no właśnie, kim? Kochanką? Pomimo tego że świadomie nie kontaktował się z nią od niedzieli, nie miał już wątpliwości, że jest dla niego kimś bliskim.

I ostatnią osobą, którą spodziewał się zastać dziś w domu matki.

Był zaskoczony do tego stopnia, że nie potrafił znaleźć słów, by zatrzymać Mirandę, która przemknęła obok bezszelestnie i wyszła z salonu.

Kiedy Andy znalazła się przed domem, z ulgą wciągnęła w płuca pachnące wiosną powietrze i oparła się o drzwi domu Latimerów. Nagle poczuła, że ma miękkie kolana.

Nie spodziewała się dziś spotkać Dariusa. Najwyraźniej on też był zaskoczony.

Andy nieomal wpadła do wnętrza domu, kiedy drzwi za jej plecami otworzyły się gwałtownie. Z trudem odzyskując równowagę, ujrzała twarz Dariusa. Natychmiast przybrała obojętną minę.

- Wiem, jak to może dziwnie wyglądać, ale moja wizyta u twojej matki nie ma z tobą nic wspólnego - powiedziała chłodnym tonem.

Darius uśmiechnął się tak, jakby kamień spadł mu z serca.

- Nawet nie przyszło mi to do głowy.

- Nie? - spytała, wciąż nieco zaczepnie.

Przekrzywił głowę.

- Czyżbyś była na mnie zła?

Otworzyła usta, ale natychmiast je zamknęła, ponieważ uświadomiła sobie, że faktycznie jest zła.

W niedzielę kochał się z nią, ale od tamtego czasu, poza bardzo krótką rozmową przez telefon jeszcze tego samego wieczoru, nie raczył się odezwać.

Media prześcigały się w doniesieniach o wypadku Xandera Sterne'a, określając jego obrażenia jako poważne. Najwyraźniej miały skłonności do przesady, ponieważ kiedy Andy spytała dziś Catherine o syna, ta zapewniła ją, że Xander wyjdzie ze szpitala już za kilka dni.

Jednak głównie bolało ją nie to, że Darius nie raczył się od niedzieli odezwać, lecz to, że kiedy wreszcie zaciągnął ją do łóżka, stracił zainteresowanie.

Nie, wcale nie wmawiała sobie, że seks z nią powinien znaczyć dla niego więcej niż z zastępami innych kobiet przez ostatnie piętnaście lat, ale nie przypuszczała, jak bardzo zaboli ją fakt, że nie zdobył się nawet na krótką rozmowę przez telefon.

- Muszę już bieć. Za niecałą godzinę mam zajęcia.

Darius zmarszczył brwi. To prawda. Czuł taki zamęt w głowie, że postanowił nie dzwonić do Mirandy, dopóki nie przemyśli sytuacji. Nie oznaczało to jednak, że o niej nie myślał. Że nie wspominał z przyjemnością intymnych chwil na kanapie. I że nie zastanawiał się, o czym to świadczy...

Dziś rano, po kolejnej bezsennej nocy, wstał z silnym postanowieniem, że musi ją znów zobaczyć, pocałować i przytulić.

Ale ostatnią rzeczą, której się spodziewał, było to, że kiedy wejdzie do domu matki, spotka tam Mirandę.

- Musimy porozmawiać - obwieścił.

- Kiedy indziej - odparła lakonicznie i zeszła po schodach.

Darius przyglądał się z grobową miną, jak mija furtkę, podchodzi do samochodu, wsiada za kierownicę i odjeżdża.

Nawet nie obejrzała się za siebie.

To nieważne. Darius musi z nią porozmawiać. Nie tylko o tym, co usłyszała podczas jego dyskusji z Xanderem w szpitalu.

- To tak wygląda twoja szkółka...

Andy ćwiczyła właśnie przed lustrem po przedpołudniowych zajęciach. Zaskoczona czyjąś obecnością odwróciła się gwałtownie i zobaczyła Tię Bellamy, która stała w drzwiach. Wyglądała pięknie w obcisłej, czarnej sukience i w pantoflach na dziesięciocentymetrowym obcasie. Co przypomniało Andy, że sama jest spocona i rozczochrana, nie mówiąc o tym, że znacznie niższa w baletkach.

Czyżby Tia to przewidziała?

Andy nie miała wątpliwości, że tak. Chwyciła ręcznik, by wytrzeć szyję i ramiona.

- Tak, to moje studio - odparła.

Tia rozejrzała się z pogardliwą miną.

- Pewnie jest to jakiś sposób, by zarobić na chleb...

- Pewnie jest - powtórzyła po niej Andy z przekąsem. - Co cię sprowadza? Bo chyba nie przychodzisz w celach towarzyskich?

- Raczej nie, szczególnie biorąc pod uwagę, że nigdy się nie przyjaźniłyśmy - Tia nawet nie próbowała udawać.

Andy przyjrzała jej się z uwagą.

- A dlaczego tak było? Dlaczego tak bardzo mnie nienawidziłaś od momentu poznania?

- Nie bądź naiwna.

- Nie jestem. - Andy pokręciła głową. - Naprawdę nie wiem, co ci zrobiłam, że tak mnie nie cierpisz.

Tia Bellamy zmrużyła oczy.

- Istniałaś! - wycedziła.

Andy wstrzymała oddech.

- Nie rozumiem.

- To jasne. Byłaś taka niewinna, że nic nie rozumiałaś. Że jestem od ciebie starsza, mam wyższą pozycję w zespole i że to ja powinnam dostać główną rolę w *Giselle* i w *Jeziorze łabędzim*, zamiast być jedynie twoją dublerką.

- To nie była moja decyzja - zaprotestowała Andy.

Tia prychnęła z pogardą.

- Och, wszyscy całymi miesiącami piali na twój temat. Szefowie zespołu, inne dziewczyny, publiczność. Okrzyknęli cię kolejną Fonteyn. - Tia wyduła ironicznie wargi. - Cóż za szkoda, że nie udało ci się zasłużyć na tę opinię.

- Nie z własnej winy.

- Czyż to nie stara jak świat wymówka każdego nieudacznika, jakiego nosi ta ziemia? - Tia zrobiła kilka kroków w głąb sali.

Andy przypominała sobie reakcję Dariusa, kiedy sama nazwała się nieudacznikiem.

- Nie poniosłam klęski. Dostosowałam jedynie karierę zawodową do sytuacji, w jakiej się znalazłam - powiedziała stanowczym tonem.

Tia zrobiła minę zachwyconego kota, który dopadł do miski ze śmietanką.

- O jakiej sytuacji mówisz? - spytała.

Andy westchnęła z irytacją.

- Nie wiem, co tu robisz i dlaczego tu przyszłaś, ale z naszej krótkiej rozmowy jasno wynika, że nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia.

- Bądź taka dobra i mów za siebie - prychnęła Tia. - Ja mam ci mnóstwo do po-

wiedzenia. Po pierwsze żądam, żebyś odmówiła występu na koncercie organizowanym przez Catherine Latimer.

Andy zamrugała powiekami.

- Skąd w ogóle o tym wiesz?

- Skąd? Bo ta idiotka zadzwoniła do mnie wczoraj, proponując, żebyśmy oprócz występów solo zatańczyły razem w finale. Ale to ja jestem primabaleriną. Nie występuję z byle tancereczkami.

- Zapominasz, że to koncert dobroczynny.

- Co nie oznacza, że powinny w nim występować osoby, które same potrzebują dobroczynności!

Słyszając ten podły komentarz, Andy bezwiednie zacisnęła pięści. To prawda, że ze względu na niespodziewane przybycie Dariusa nie miała szansy dokończyć rozmowy z Catherine Latimer, ale musiała przyznać, że jej pomysł, by obie zatańczyły razem, jest niedorzeczny.

- Porozmawiam z nią - odparła.

- Nie porozmawiasz z nią, tylko powiesz, że nie zatańczysz w ogóle - zachnęła się Tia.

- A dlaczego tak bardzo ci na tym zależy?

W ciągu ostatniego tygodnia Andy poświęciła wiele czasu na przemyślenia. Szczególnie po intymnym spotkaniu z Dariusem i wypadku Xandera. Potrafiła sobie wyobrazić ból i rozpacz Xandera, ale wiedziała również, że skoro jest bratem bliźniakiem Dariusa, to ma w sobie wystarczająco dużo siły i determinacji, by wrócić do pełni zdrowia.

Tak jak ona, na tyle, na ile było to możliwe, wyleczyła się z obrażeń, których doznała cztery lata temu.

Odkąd poznała Dariusa, ani razu nie potraktował jej jak kogoś gorszego ze względu na rany, które zakończyły jej karierę w balecie. Wręcz przeciwnie, motywował ją i dowartościowywał przy każdej okazji. Nalegając, by zatańczyła z nim pierwszego wieczoru. Zmuszając, by poszła z nim na bankiet, na którym po raz pierwszy od czterech lat pojawiła się publicznie. Całując jej blizny w niedzielę i mówiąc, że to ślady po bitwie, którą stoczyła i wygrała. Co było w pewnym sensie prawdą. Nawet jeśli nie czeka ich wspólna przyszłość, Andy nigdy nie przestanie być mu wdzięczna za to, że pokłada w niej wiarę i zachęca, by stawiała czoło demonom, strachowi przed porażką.

To właśnie wiara Dariusa w jej siły przywróciła jej pewność siebie, ufność, że może znów zatańczyć przed publicznością. A ponieważ ma to być zaledwie dziesięciminutowy występ, Andy uznała, że jest w stanie podołać wyzwaniu.

I podoła.

Bez oglądania się na Tię.

- Chyba wiesz, że zawsze mogę ci załatwić jeszcze jeden wypadek.

Andy zamarła, wstrzymała oddech i zbladła. Spojrzała na Tię z niedowierzaniem.

- To jednak była twoja sprawka - zdołała w końcu wydusić z siebie, zrozumiawszy, że jednak miała rację. Że Tia Bellamy potrafiła zrobić coś tak podłego.

- Oczywiście - powiedziała Tia ze znudzoną miną. - W przeciągu zaledwie miesiąca tobie powierzono główną rolę, a ja zostałam tylko twoją dublerką. A to ja powin-

nam dostać tę rolę. I dostałam ją, gdy tylko się ciebie pozbyłam! – zawołała triumfalnie. – Teraz ja jestem primabaleriną, a ty utknęłaś w tej dziurze. – Machnęła pogardliwie ręką.

– Przecież mogłaś mnie zabić! Przez ciebie musiałam zapomnieć o karierze baletowej! – Andy poczuła mdłości, ale wzięła się w garść. – Myślę, że na ciebie już czas – powiedziała chłodnym tonem.

Jak można postąpić tak podle wobec innej osoby? Jak Tia mogła świadomie zepchnąć ją ze sceny, żeby zająć jej miejsce? Przecież to czyste zło!

– Zadzwońisz do Catherine Latimer i powiadomisz ją, że rezygnujesz! – poinstruowała ją Tia.

Czyżby? Czy Andy pozwoli jej zmarnować sobie życie po raz drugi? Czy znajomość z Dariusem niczego jej nie nauczyła?

– W jakim celu miałyby to zrobić? – zapytał ostrym tonem Darius, który właśnie stanął w drzwiach. – Czy ktoś mi wyjaśni, co tu się dzieje?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Darius zauważył obcy samochód przed szkołą, a następnie, kiedy wchodził do środka, usłyszał podniesione głosy. A raczej jeden podniesiony głos należący do Tii Bellamy, i drugi opanowany – Mirandy.

Przyglądał się teraz obu kobietom, zauważając bladość twarzy Mirandy i zaczerwienione z wściekłości policzki Tii Bellamy. Balerina najwyraźniej dołożyła wszelkich starań, by w jednej sekundzie zmienić wyraz twarzy. Rzuciła ostatnie, nienawistne spojrzenie Mirandzie, po czym zerknęła na Dariusza z kuszącym uśmiechem.

– Nic ważnego – powiedziała niewinnym tonem. – Spieszę się na próbę, więc poplotkujemy sobie z Andy innym razem. Co robisz? – spytała zaskoczona, gdy Darius chwycił ją za ramię, powstrzymując przed wyjściem z sali.

– Mirando?

Andy westchnęła z rezygnacją i pokręciła głową.

– Pozwól jej wyjść.

– Na pewno?

– Tak – odparła stanowczo.

Darius przez chwilę zacisnął palce mocniej na ramieniu Tii Bellamy.

– Radzę ci poważnie, żebyś nigdy więcej tu nie przychodziła i nie psuła krwi Mirandzie – powiedział.

Tia posłała mu nienawistne spojrzenie, ale czując zdecydowany uścisk, skinęła pokornie głową. Darius puścił jej ramię i podszedł do Mirandy, nie zważając na głośne trzaśnięcie drzwiami.

– Wszystko w porządku? – spytał i delikatnie podniósł jej podbródek palcem.

Czy wszystko w porządku? Tia właśnie potwierdziła to, co zawsze podejrzewała: że świadomie zepchnęła ją ze sceny. Co było szokujące, ale przynajmniej dowiodło, że Andy niczego sobie nie wyobraziła. Najgorsze było to, że Tia wyraziła poważną, choć nieco zawołowaną groźbę: że gotowa jest skrzywdzić Andy po raz drugi, jeśli ta nie zrezygnuje z występu. Czy można więc powiedzieć, że wszystko jest w porządku?

Nie!

Drżenie zaczęło się od kolan Andy, by po chwili objąć całe jej ciało. Z trudem utrzymywała równowagę. Darius chwycił ją w pasie i poprowadził do jednej z ławek stojących pod ścianą. Następnie usiadł i posadził ją sobie na kolanach. A ona w tym momencie wybuchnęła płaczem. Ponieważ wreszcie do niej dotarło, że wypadek, który zniweczył jej marzenia, był wynikiem świadomego, podłego działania Tii. Ponieważ latami, ilekroć przelatywała jej przez głowę myśl, że ktoś mógł rozmyślnie zepchnąć ją ze sceny, kwestionowała własne zdrowie psychiczne. Ponieważ nie potrafiła już zaprzeczać, że zakochała się bez pamięci i nieodwołalnie w mężczyźnie, który nigdy nie obdarzy jej uczuciem. I który, co gorsza, tuli ją teraz w ramionach.

To się musi skończyć. Choć podobała jej się wizja, w której Darius zabija wszyst-

kie smoki stojące na jej drodze, wiedziała już, że jest dostatecznie silna. Sama potrafiła wytłuc je co do jednego.

Wzięła głęboki oddech i otarła łzy.

- Przepraszam. Obawiam się, że zareagowałam przesadnie - obwieściła tonem sugerującym, że wolałaby zamknąć temat.

Bez rezultatu.

- Chcesz o tym porozmawiać? - spytał Dariusz łagodnym tonem.

Andy przygryzła wargę, nie wiedząc, ile zdążył usłyszeć z jej rozmowy z Tią oraz ile chciałaby mu wyjawiać.

- Co tu robisz? - spytała, rozpaczliwie usiłując zepchnąć rozmowę na inne tory.

- Chciałem cię zobaczyć - odparł z powagą.

- Dlaczego? - zdziwiła się.

- Przestań zmieniać temat - zachnął się Dariusz. - W ostatnią niedzielę odniosłem wrażenie, że nie jesteście przyjaciółkami, więc wytłumacz mi, co Tia tu robiła? I dlaczego uznała za stosowne dyktować ci, że masz nie występować na koncercie matki?

- To nic ważnego - wydusiła z siebie Andy, starannie unikając wzroku Dariusza.

- Owszem, coś ważnego, skoro doprowadziło cię do łez. Jesteś najmniej płaczącą kobietą, jaką znam.

Andy długo nie potrafiła wydusić z siebie słowa.

- Cieszę się, że tak uważasz - westchnęła w końcu. - Posłuchaj, właśnie skończyłam zajęcia i leje się ze mnie pot. Wezmę prysznic na górze, przebiorę się, a potem skończymy rozmowę przy kawie.

- Wolę, żebyśmy zostali tutaj.

Spojrzała na niego pytająco.

- Po co?

- Mam taką fantazję, żeby kochać się z tobą tutaj, wśród luster - powiedział niskim głosem i przytulił ją mocniej.

Andy zamilkła, nie wiedząc, co o tym myśleć.

Dariusz ma fantazje erotyczne o tym, jak uprawiają seks między lustrami? Od kiedy? Był w tej sali tylko raz, kiedy zaprosił ją na bankiet dobroczynny. Czyżby fantazjował o niej od tego czasu? Jego płomienne spojrzenie dowodziło, że to prawda!

Andy zwilżyła wargi językiem.

- To brzmi... intrygująco.

- Naprawdę?

- Tak...

Po co zaprzeczać, skoro Dariusz pewnie już zauważył, że stwardniały jej sutki. Trudno tego nie dostrzec pod cieniutkim trykotem.

- Czy to znaczy, że mi wybaczyłaś? Nie masz już pretensji, że nie zadzwoniłem od niedzieli? - spytał.

- To znaczy, że zastanawiam się, czy ci wybaczyć - odparła żartobliwym tonem.

- I od czego to zależy?

Andy odchyliła nieco głowę, by móc spojrzeć mu w oczy.

- Od tego, czy nie zadzwoniłeś dlatego, że nie chciałeś, czy dlatego, że tak postanowiłeś, choć w głębi duszy chciałeś.

Chwila prawdy, pomyślał Darius, nie będąc pewnym, czy jest już na nią gotów. Czy kiedykolwiek będzie gotów.

Przez dwadzieścia lat budował wokół siebie mur, który chronił go przed wszystkim i wszystkimi, poza bratem bliźniakiem. Przed wspomnieniem bólu z przeszłości i przed chłodem, jaki zapanował między nim a matką.

Chłodem, który musiał omówić z Mirandą, zanim zaczniesz poszukiwać odpowiedzi na inne pytania.

- Cóż, może powinniśmy jednak pójść do ciebie na kawę - westchnął, postawił Mirandę na nogi i sam wstał z ławki.

Andy nie wiedziała, co sądzić. Przed chwilą Darius flirtował z nią namiętnie, a teraz zachowuje się jak w trakcie rozmów biznesowych. Przestraszyła się, że może go uraziła, choć nie wiedziała, w jaki sposób.

- Zgoda. - Skinęła głową.

Razem poszli do jej mieszkania.

- Włącz muzykę, a ja wezmę prysznic - powiedziała, kiedy już weszli do środka, po czym ruszyła w kierunku schodów.

- Mirando?

Odwróciła głowę.

- Chciałem powiedzieć... ja... to znaczy, my... - Potrząsnął bezradnie głową. - Jesteś jedyną kobietą na świecie, przy której jękam się jak uczeń!

- Biorę to za komplement - uśmiechnęła się Andy.

- Ale nie o to mi chodzi.

- Porozmawiamy za chwilę. A tymczasem możesz się czuć jak u siebie w domu - powiedziała ciepło i wbiegła na schody.

Darius włączył pierwszy album, jaki wpadł mu w ręce. Zdjął marynarkę i krawat, po czym zaczął krążyć niespokojnie po mieszkaniu. Z jednej strony pragnął dołączyć do Mirandy pod prysznicem, z drugiej zaś wiedział, że najpierw muszą omówić kilka ważnych spraw. Po pierwsze chciał się dowiedzieć, jaki był prawdziwy cel wizyty Tii Bellamy. Po drugie pragnął wyjaśnić Mirandzie do końca, co sprawiło, że między nim a matką panują tak oziębłe stosunki, i w jaki sposób wpływa to na Xandera.

Co się stanie później, trudno przewidzieć. Darius już wiedział, że jest zbyt zaangażowany uczuciowo, by móc omówić kwestię ich ewentualnej wspólnej przyszłości z typową dla siebie chłodną logiką.

- Jak się miewa Xander?

Darius tak bardzo pochłoneńmyśli, że nie zauważył Mirandy, która zdążyła już wziąć prysznic i zejść na dół. Włosy miała wilgotne, a policzki lekko zarumienione. Miała na sobie obcisłą koszulkę i dżinsy.

Darius uśmiechnął się lekko, widząc, że znów jest bosa.

- Nie przepadasz za obuwem, prawda?

- Zbyt wiele lat spędziłam w baletkach - odparła wymijająco. - Zrobić kawy?

- Jeszcze nie.

- Pytałam o Xandera.

- Jak ty to robisz?

Na twarzy Andy odmalowało się zaskoczenie.

- Co robię?



- Wiesz, o czym akurat myślę, i od razu docierasz do sedna.

- Nie miałam zamiaru... - Andy spojrzała pytająco, dostrzegając bladość jego policzków i cienie pod oczami. - Dziś przed południem, kiedy rozmawiałam z twoją matką, powiedziała mi, że nie będzie problemów z jego powrotem do zdrowia.

- Jeśli chodzi o stłuczone żebra i złamaną nogę, to owszem, nie będzie. - Darius westchnął ciężko. - Niestety, jak już wiesz, Xander ma też rany emocjonalne, które nie zagoją się równie szybko - skrzywił się. - Ale o tym później. Najpierw chciałbym się dowiedzieć, czego chciała ta Bellamy i dlaczego tak cię wzburzyła.

- Nie wiem, czy mama ci przekazała, że postanowiłam zatańczyć na organizowanym przez nią koncercie.

- Tak, przekazała - odparł Darius z wyraźną nutą aprobaty w głosie. - Ale czekałem, aż sama mi to powiesz. Wiedz, że jestem z ciebie bardzo dumny.

- Naprawdę?

- Owszem - uśmiechnął się. - Do tego stopnia, że powiedziałem już matce i Charlesowi, że usiądę razem z nimi w loży.

Andy zadrzała z radości na samą myśl, że kiedy znów zatańczy po latach na scenie, Darius będzie wśród publiczności.

- Tia chce, żebym się wycofała.

Darius pokręcił głową z irytacją.

- A kto dał jej prawo o to prosić?

- Nie prosiła. Zażądała. - Andy spuściła wzrok.

- Nie opowiedziałas mi wszystkiego, prawda? - spytał Darius z namysłem.

Andy z trudem wzięła oddech.

- Usiądź, a opowiem ci resztę - odparła z rezygnacją w głosie.

Darius nie był pewien, czy ma ochotę usiąść, ale spełnił prośbę Mirandy. Skoro tego potrzebuje, nie będzie się opierał. Usiadł więc i słuchał, zaciskając coraz mocniej pięści, kiedy Andy opowiadała mu o tym, co naprawdę wydarzyło się cztery lata temu. Jak jej wypadek otworzył Tii Bellamy drogę do kariery. I że teraz Tia zagroziła Andy, że zrobi jej ponownie krzywdę, jeśli nie wycofa się z występu.

Trudno było nie zauważyć gniewu, który odmalował się na twarzy Dariusza, kiedy wyjawiała mu, że Tia przyznała się do świadomego zepchnięcia jej ze sceny. A kiedy dowiedział się o pogrózkach, w jego oczach pojawił się złowrogi błysk.

Gdy tylko Andy skończyła mówić, Darius gwałtownie wstał.

- Nie zamierzam się wycofać - zapewniła go pospiesznie.

- Nie pozwoliłbym na to - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Boże, kiedy sobie pomyślę, że mogła cię zabić...! - głos mu zadrzał z emocji. - Musisz pójść z tym na policję.

- I co im powiem? Dobrze wiesz, że nie mam żadnych dowodów.

- Czy nie rozumiesz, że ta kobieta nie ma sumienia, nie ma poczucia winy, nie odróżnia dobra od zła? - Darius zrobił krok w kierunku Andy i chwycił ją za rękę. - Skoro była w stanie skrzywdzić cię w imię własnych ambicji, to możliwe, że zrobiła to ponownie. Albo robi. I być może tym razem nie tylko zniszczy czyjeś marzenia, ale kogoś zabije!

Andy musiała przyznać Dariusowi rację. Kobieta, z którą dziś rozmawiała, była absolutnie pozbawiona skrupułów i zdolna do każdej podłości, byle tylko zaspokoić

chore ambicje.

- Pójdziemy razem - zaproponował Darius. - Bądź pewna, że uwierzą ci, jeśli zaświadczę, że groziła ci dzisiaj. Przynajmniej wezwą ją na przesłuchanie.

- Dlaczego chcesz to dla mnie zrobić?

Znów nadeszła chwila prawdy, pomyślał Darius.

Tyle że nie zdążył jeszcze opowiedzieć Mirandzie o własnych problemach. A jest jej to winien, zanim w ogóle będą mogli poruszyć kwestię wspólnej przyszłości. Nie-wykluczone, że Miranda nie będzie chciała zadawać się z kimś, kto ma tak skompli-kowane układy rodzinne.

Postanowił, że jeszcze do tego wróci. Na razie był zbyt zszokowany wyznaniem Mirandy. Uświadomił sobie, jak niewiele brakowało, by nigdy jej nie poznał. By nie miał szansy jej pocałować. Przytulić. Zakochać się w niej... Bo przez te kilka dni, kiedy Darius rozpaczliwie powstrzymywał się przed zadzwonieniem do Mirandy, zdał sobie sprawę, że ją kocha. Najbardziej na świecie. Bardziej niż własnego bra-ta. Bardziej niż matkę.

- Mam ochotę zadusić ją własnymi rękami - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- Daj spokój... Ułożyłam sobie życie zawodowe na nowo. I kocham je tak samo jak poprzednie - mówiąc te słowa, Andy zrozumiała, że ani na jotę nie mija się z praw-dą. Uwielbiała to, co robiła. I była przekonana, że któregoś dnia odkryje nową Mar-got Fonteyn lub Darcey Bussell. - Poza tym rozumiałam, że nie ma żadnego powo-du, żebym nie tańczyła. Nie zostanę już słynną primabaleriną, ale mogę występować od czasu do czasu, tak jak na koncercie twojej matki. O ile ktoś mnie o to po-prosi.

- Nie obawiaj się. Już matka o to zadba! - roześmiał się Darius.

- I to mi wystarczy - stwierdziła Andy.

- Naprawdę? - Darius spojrzał na nią badawczo, wiedząc, że sam pragnie więcej, zarówno dla niej, jak i dla siebie. - Mirando, teraz czas, żebyś ty usiadła i posłucha-ła, co ja mam do powiedzenia.

Nie odrywając od niego wzroku, Andy powoli doszła do kanapy i usiadła. Zauwa-żyła, że Darius jest bardzo zdenerwowany.

- Co chcesz mi powiedzieć? - spytała nerwowo. - Z pewnością nic gorszego niż to, co usłyszałeś ode mnie.

- Być może coś znacznie gorszego - skrzywił się Darius. - Dotyczy to mojej roz-mowy z Xanderem, której byłaś świadkiem w szpitalu. A przede wszystkim tego by-dlaka, mojego ojca.

Andy miała świadomość przykrych zaszłości w ich rodzinie. Wiedziała, że Lomax Sterne był złym ojcem i mężem, ale poczuła się nieco zaskoczona, że Darius chce o tym rozmawiać. Sprawiał na niej wrażenie człowieka, który nie dzieli się proble-mami ze znajomymi.

- W niedzielę poszedłem za twoją radą i skłoniłem Xandera do rozmowy... - Po-kręcił głową z rezygnacją. - Chyba jednak powinienem zacząć od początku, a nie od końca - westchnął. - Rodzice poznali się na jakiejś konferencji. On był prezesem własnej firmy, a ona asystentką jednego z uczestników. Zaiskrzyło między nimi na-tychmiast i mieli krótki, tygodniowy romans. Dwa miesiące później matka musiała pojechać do niego i powiedzieć, że jest w ciąży. Ojciec nie poinformował jej wcze-

śniej, że jest zaręczony z córką bliskiego partnera w interesach, więc nie był zachwycony. zaproponował, że zapłaci za aborcję, ale matka odmówiła. Wtedy chciał dać jej pieniądze w zamian za milczenie. Przypuszczam, że wówczas miał jeszcze zamiar wziąć ślub z narzeczoną. Tyle że ciąża, a szczególnie bliźniacza, jest widoczna – skrzywił się Dariusz. – Ojciec narzeczonej był dobrym znajomym człowieka, u którego matka pracowała jako asystentka. Reszty możesz się domyślić. Niedoszły teść przekonał się, jakiego pokroju mężczyzną jest Lomax Sterne, jego córka zerwała zaręczyny, a mój ojciec postanowił jednak ożenić się z matką.

Andy dopiero teraz zauważyła, że wstrzymywała oddech. Wciągnęła powietrze głęboko do płuc.

– Bo zrozumiał, że ją kocha? – spytała.

– Nie. Bo chciał uczynić życie jej i ich dzieci piekłem. Za to, że jego plany spaliły na panewce.

Andy poczuła nagły skurcz żołądka.

– Udało mu się?

– Och, tak. Był strasznym człowiekiem. Zanim matka zrozumiała, że popełniła błąd, była już mężatką. Zbyt przerażoną świadomością, co Lomax może zrobić dzieciom i jej samej, by go opuścić. Co najgorsze, jestem fizycznie bardzo podobny do niego – dodał ponuro i westchnął ciężko. – Tego wieczoru, którego ojciec zginął, Xander trafił po raz kolejny do szpitala. Miał złamany obojczyk i wstrząśnienie mózgu, rzekomo po upadku z konia. Matka została przy nim na noc.

Andy poczuła, że drętwieją jej kończyny.

– Chcesz powiedzieć, że Xander wcale nie spadł z konia?

Dariusz pokręcił smutno głową.

– Ojciec go skatował. Być może, gdyby kilka razy zbił i mnie, matka i Xander nie przeżywaliby ciągle piekła. A ja z chęcią przyjąłbym na siebie razy, które spadały na brata. Niestety, ponieważ byłem tak podobny fizycznie do ojca, uważał, że przypominam go we wszystkim. Że ukształtuje mnie na własną modłę.

– Ale nie zdołał – wtrąciła Andy.

– Nie zdołał – przyznał Dariusz z ponurą miną. – Charakter odziedziczyłem po matce. Tak jak ona potrafię kontrolować emocje i udawać przed światem osobę chłodną i opanowaną. Tymczasem Xander jest fizycznie podobny do matki, ale charakter...

– Spotkałam Xandera tylko dwa razy, i to dość przelotnie, ale to wystarczyło, żeby wiedziałam, że nie jest okrutny i nie ma skłonności do przemocy. – Andy zmarszczyła brwi. Niemożliwe, by czarujący brat Dariusza był takim potworem jak jego ojciec.

– Masz rację. Nie w tym problem. Xander jest święcie przekonany, że wdał się w ojca. A raczej boi się, że stanie się kimś takim.

– Przecież możesz mu to wyperswadować – powiedziała Andy stanowczo.

– Dziękuję, że we mnie wierzysz. – Dariusz uśmiechnął się lekko. – I zapewniam cię, że dołożę wszelkich starań, by mu to wyperswadować.

Andy spojrzała na niego nerwowo.

– To nie koniec historii, prawda?

Dariusz pokiwał głową i zrobił grobową minę.

– Do czasu, aż Xander nieopatrznie wygadał się w ostatnią niedzielę, nie zdawa-

lem sobie sprawy z czegoś bardzo ważnego. Przez te wszystkie lata zarówno on, jak i matka, byli przeświadczeni, że to ja zepchnąłem ojca ze schodów. A prawda jest taka, że sam się potknął, bo był kompletnie pijany. Choć muszę przyznać, że wielokrotnie miałem ochotę zabić go za to, że krzywdził matkę i Xandera – przyznał z ponurym wyrazem twarzy. – Zawsze jednak coś mnie powstrzymywało.

– Bo nie jesteś taki jak ojciec – powiedziała Andy z przekonaniem w głosie. – Bo nie jesteś skłonny do przemocy.

Dariusz spojrział jej prosto w oczy i zobaczył w nich tylko szczerłość.

– Cieszę się, że tak myślisz – powiedział ochryplym głosem.

– Nigdy w to nie wątpiłam. To prawda, że dziedziczymy geny po rodzicach, ale nie tylko one stanowią o tym, jacy jesteśmy. Spójrz na mnie. Nikt w mojej rodzinie nigdy nie interesował się baletem, a nawet tańcem. Siostra została księgową!

– Siostra, która mnie nie lubi.

– Nie zna cię. Czy Xander i matka już wiedzą, jak było naprawdę? – spytała łagodnym tonem.

– Tak, rozmawiałem z nimi w tym tygodniu.

– A czy pomogło to zlikwidować dystans między tobą a matką?

– Cóż, potrzeba jeszcze czasu. Niestety, zbyt jesteśmy do siebie podobni. Oboje mamy skłonność do odgradzania się emocjonalnie od bliskich. Matka przez dwadzieścia lat świadomie nie pytała mnie o prawdę, ponieważ bała się ją usłyszeć, co z kolei spowodowało, że oddaliliśmy się od siebie.

– A co z Xanderem? To naprawdę był wypadek?

Dariusz wziął głęboki oddech.

– Przynajmniej tak twierdzi.

– Wierzysz mu?

– W pewnym stopniu. – Dariusz pokiwał głową. – Prawdę mówiąc, już od pewnego czasu niepokoję się o niego, nie wiem dlaczego. Bawi się na całego, i to lekkomyślnie, a oprócz tego siedzi w pracy po dziesięć godzin dziennie.

– Podobnie jak ty.

– Tak, podobnie jak ja. – Dariusz uśmiechnął się lekko. – Wiesz, zawsze uważałem, że Xander i ja jesteśmy sobie bliscy, ale przez tyle lat nie wiedziałem, co się dzieje w jego głowie. Że boi się zostać takim potworem jak ojciec.

– Potrzebuje kogoś, kto w niego uwierzy. Nie tylko ciebie i matki. To się nie liczy, bo oboje kochacie go bezwarunkowo. Xander musi znaleźć kogoś spoza rodziny, kto pokocha go i uwierzy w niego.

Dariusz spojrział na nią z podziwem.

– Skąd masz w sobie tyle mądrości? – spytał poważnie.

Andy zastanowiła się. Wiedziała, że to nie mądrość. Po prostu mówiła o czymś, czego doświadczyła na własnej skórze. Przez ostatnie cztery lata Kim i Colin wspierali ją ze wszystkich sił. Ale to dzięki Dariuszowi, dzięki temu, że wierzył w jej siły, znalazła odwagę, by znów zatańczyć przed publicznością. Już nigdy nie będzie tak dobrą baletnicą jak dawniej, i będzie musiała dużo trenować przez kilka następnych tygodni, by móc zatańczyć na scenie, ale bez entuzjazmu Dariusza nie znalazłaby sił i odwagi, by to zrobić.

Kiedy opowiadał jej o rodzicach, okrucieństwie ojca, traumatycznym dzieciństwie

i problemach z matką, rozbłysnął w niej maleńki płomyczek nadziei.

Nadziei, że Dariusz opowiedział jej to wszystko, podzielił się z nią najbardziej skrytymi tajemnicami nie bez powodu...

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Skąd ta mina? Pewnie się zastanawiasz, dlaczego obarczam cię nieprzyjemną historią rodzinną - powiedział Darius.

Andy nie tylko się zastanawiała. W głębokich zakamarkach jej duszy, w które tak dawno temu zepchnęła marzenia, pojawiła się isierka nadziei.

- Prawdę mówiąc, obawiałam się, że potwierdzisz słuchy o twoich dziwnych upodobaniach do używania pejcza w sypialni - powiedziała, siląc się na poważny ton.

- Co takiego? - spytał Darius z niedowierzaniem.

Andy zrobiła niewinną minę.

- Twierdzisz, że to nieprawda?

- Oczywiście, że nieprawda! Przyznaj, żartujesz ze mnie? - odetchnął z ulgą, widząc rozbawienie na twarzy Mirandy. - Doskonale wiesz, że to tylko plotki rozpowszechniane przez brukowce.

Andy przytaknęła, szczęśliwa, że z jego twarzy znikło napięcie.

- Jest coś jeszcze, czego jestem ciekawa - powiedziała, wstając powoli, ale wciąż patrząc Dariusowi prosto w oczy. - Czy masz ochotę zejść na dół i spełnić marzenie o tym, by kochać się ze mną wśród luster?

- Co...? - Dariusowi wręcz odjęło mowę.

Miranda podeszła do niego powoli, kołysząc zmysłowo biodrami.

- Powiedziałam już wcześniej, że to brzmi intrygująco - przypomniała.

- Faktycznie. - Darius pomyślał, że Miranda nie przestaje go zaskakiwać.

Właśnie opowiedział jej koszmarną historię rodzinną, a ona, zamiast uciec przerażona, co wcale nie byłoby dziwne, z błyszczącymi oczami przypomina mu jego własną fantazję erotyczną.

Na chwilę zamknął oczy.

- Czy powiedziałem ci już, że jesteś wyjątkowo cudowną osobą?

Na policzkach Mirandy pojawił się lekki rumieniec.

- Nie, jeszcze nie - odparła cicho.

Darius chwycił ją za biodra i przyciągnął do siebie.

- Pewnie dlatego, że słowo „cudowna” w najmniejszym stopniu nie odzwierciedla tego, co myślę o tobie i czuję do ciebie. Bo dzięki tobie zdołałem się wreszcie zmierzyć z demonami przeszłości. I mam nadzieję, że z czasem uda mi się zasypać przepaść między mną a matką. A wszystko to, ponieważ... - Darius przerwał, bo okazało się, że wymówienie tych słów jest trudniejsze, niż przypuszczał.

Choć Miranda zasługiwała na to, by je wypowiedział. I to nie raz i nie dwa. Tyle razy, ile tylko mu na to pozwoli.

Wziął głęboki oddech.

- Wiem, że nie znamy się długo. Że dla ciebie to jeszcze za wcześnie. Że aby móc oczekiwać czegokolwiek z twojej strony, najpierw muszę zburzyć mur emocjonalny,

który wybudowałem wokół siebie. Że...

- Darius, czy mógłbyś wreszcie przejść do rzeczy?

Pokiwał szybko głową.

- Chodzi o to, że zakochałem się w tobie. Bezwarunkowo. Głęboko. Na zawsze - powiedział głosem wyrażającym absolutną pewność. - Zrozumiałem, że należę do ciebie. I wiesz co? Nawet mi to pasuje - dodał z lekkim zdziwieniem. - Po raz pierwszy czuję się spełniony. Wiem, czego chcę i z kim pragnę być do końca życia. Ale...

- Darius...

- Musiałem najpierw opowiedzieć ci o mojej rodzinie, a w szczególności o ojcu, ponieważ chcę, żebyś wiedziała, że nie mam przed tobą żadnych tajemnic...

- Darius, proszę...

- Ponieważ cię kocham. Bardziej, niż przypuszczałem, że można kochać. I...

- Darius! - Andy przerwała mu lekko oburzona, że nie dopuszcza jej do głosu, ale przede wszystkim nieskończenie szczęśliwa.

Darius ją kocha.

Naprawdę ją kocha!

A nie ma wątpliwości, że kiedy Darius Sterne kogoś kocha, to całym sobą. Każdym skrawkiem ciała i każdym zakamarkiem duszy.

- Ja też cię kocham - zawołała radośnie. - A jeśli uważasz, że twoja rodzina jest nieco szalona, powinieneś spędzić trochę czasu w towarzystwie mojej siostry i jej męża. Zacznę od tego, że kolekcjonują stare lustra i mają ich mnóstwo w domu, a każdy weekend spędzają, włócząc się po bazarach, pchlich targach i wyprzedazach garażowych. Kim jest chyba najgorszą kucharką na świecie, a jeśli chodzi o Colina, to...

- Kochasz mnie? Naprawdę? - spytał Darius niedowierzająco.

- Tak, bardzo cię kocham! Kocham cię, kocham, kocham... - powtarzała, nawet kiedy położyła mu obie dłonie na ramionach i wspięła się na palce, by go pocałować.

Był to pocałunek namiętny i ognisty, ale inny niż te, które dzielili wcześniej. Ponieważ nie było w nim już niepewności i frustracji, a za to pełna ufność i miłość.

- Mirando, czy wyjdiesz za mnie? - spytał Darius dużo później, kiedy leżeli wtuleni w siebie na kanapie.

Zaskoczona Andy podniosła głowę.

- Naprawdę chcesz się ze mną ożenić? - spytała.

Darius roześmiał się serdecznie.

- Uważasz, że mógłbym nie brać tego pod uwagę?

- Cóż... Wiesz...

- Chyba nie myślałaś, że pozwolę, byś zabrała mnie do sali ćwiczeń, uwiodła i wykorzystała, a potem zostawiła?

- Hm. Skoro już mówimy o uwiedzeniu...

Darius ujrzał skrępowanie w jej zielonych oczach i rumieniec na policzkach.

- Czyżbyś... To możliwe, że jesteś...? - wyjąkał.

- Dziewicą...? Tak. - Wtuliła twarz w pierś Dariusza. - Zamierzałam ci to powiedzieć.

- Mam nadzieję!

- O takich rzeczach nie mówi się facetowi, który chce... chce tylko...

- Rozumiem - zamruczał Dariusz pod nosem, całkowicie zaskoczony, ale i zachwycony faktem, że jego narzeczona jest dziewczyną. Choć jeszcze nie powinien myśleć o niej jako o narzeczonej, bo przecież nie odpowiedziała na jego oświadczenia.

Zsunął się na podłogę, ukląkł przed Mirandą i z uroczystą miną chwycił ją za dłonie.

- Mirando, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną? - spytał poważnym głosem. - Czy wyjdiesz za mnie, będziesz u mojego boku do końca życia i urodzisz mi dzieci?

- Oczywiście, że wyjdę za ciebie - odparła wzruszona Andy i rzuciła mu się na szyję, przewracając go na podłogę.

Zapadła cisza, przerywana tylko szeptami, radosnymi westchnieniami i odgłosami rozkoszy.



## EPILOG

- Nie martw się, jestem pewna, że Andy poradzi sobie doskonale. - Kim chwyciła Dariusza za obie dłonie i ścisnęła je mocno. Siedzieli w łoży teatralnej i spoglądali w napięciu na scenę, czekając, aż pokaże się na niej Miranda i wykona taniec *Odetty z Jeziora łabędziego*. - Nie zdążyłam ci jeszcze powiedzieć, ale to twoja zasługa. Andy nie zdecydowałaby się na występ, gdyby nie twoje uczucia i twoja wiara w nią - dodała szeptem. - Możesz liczyć na moją dozągoną wdzięczność.

W ciągu ostatnich trzech tygodni Dariusz i Kim zaprzyjaźnili się serdecznie, głównie dlatego, że oboje tak bardzo kochali Mirandę. Były to dotychczas trzy najszcześliwsze tygodnie w życiu Dariusza, wypełnione życzliwością i bliskością. Zauważał wyraźnie, jak każdego dnia umacniały się jego miłość do Mirandy, nieskończone podziw i duma.

Podziw, bo znalazła odwagę, by pójść z nim na policję w sprawie Tii Bellamy. Primabalerina początkowo stanowczo zaprzeczała. W końcu jednak złamała się i przyznała do winy, kiedy ją poinformowano, że kilka innych osób również zgłosiło podobne zarzuty. Prawdę mówiąc, osoby te wyszukał Dariusz w trakcie własnego śledztwa i namówił je, by przerwały milczenie. W rezultacie kierownictwo zespołu baletowego postanowiło zawiesić występy Tii Bellamy do czasu zakończenia śledztwa.

Duma, bo z niesłychaną wytrwałością ćwiczyła do dzisiejszego występu, co przecież nie było łatwe po czterech latach przerwy i wymagało ogromnego wysiłku. Powiedziała, że nie robi tego wyłącznie dla siebie, ale i dla niego, ponieważ uwierzył w nią, kiedy ona sama traciła resztki nadziei.

Dariusz zdawał sobie sprawę, że to dzięki niemu Miranda zdobyła się na odwagę, by po latach zatańczyć przed publicznością. Nic więc dziwnego, że teraz jest tak bardzo zdenerwowany. Do tego stopnia, że czuje mdłości.

- Będzie dobrze, braciszku. - Xander poklepał go po ramieniu. Nie doszedł jeszcze w pełni do siebie i wciąż był w gipsie, ale zdołał przykuśtykać do teatru o kulach. - Zobaczysz, Andy poradzi sobie koncertowo - zapewnił.

W łoży znalazła się cała najbliższa rodzina: Xander, Kim i Colin, Catherine i Charles. Tak, stali się rodziną. Połączoną wielką miłością Dariusza i Mirandy, która pogłębiała się z każdym dniem, z każdą chwilą.

- Zaczyna się - wyszeptał Xander, widząc, że światła gasną.  
Gwar widzów ucichł.

Gdy kurtyna zaczęła się unosić, serce Andy zabiło jak oszalałe. Stała na środku sceny, wsłuchując się w pierwsze takty muzyki. I dosłownie zamarła, kiedy ujrzała morze ludzkich głów. Miała wrażenie, że nie zdoła wykonać ani jednego ruchu. Poczowała ucisk w żołądku i brzęczenie w uszach. Chyba nie podoła...

Ale wtedy podniosła wzrok na łożę, w której, jak wiedziała, siedzi Dariusz z rodziną. I nagle poczuła, że ogarnia ją absolutny spokój, bo dostrzegła jego spojrzenie

pełne miłości.

Miłości i dumy.

Tej samej miłości i dumy, którą Dariusz ujrzał w oczach Mirandy, kiedy wyprostowała się i zaczęła tańczyć. Dla niego. Tylko dla niego. Była subtelnym białym łabędziem, unoszącym się z gracją nad sceną.

Jego Mirandą...

Tytuł oryginału: The Redemption of Darius Sterne  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2015 by Carole Mortimer  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-2232-7

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Epilog  
Strona redakcyjna